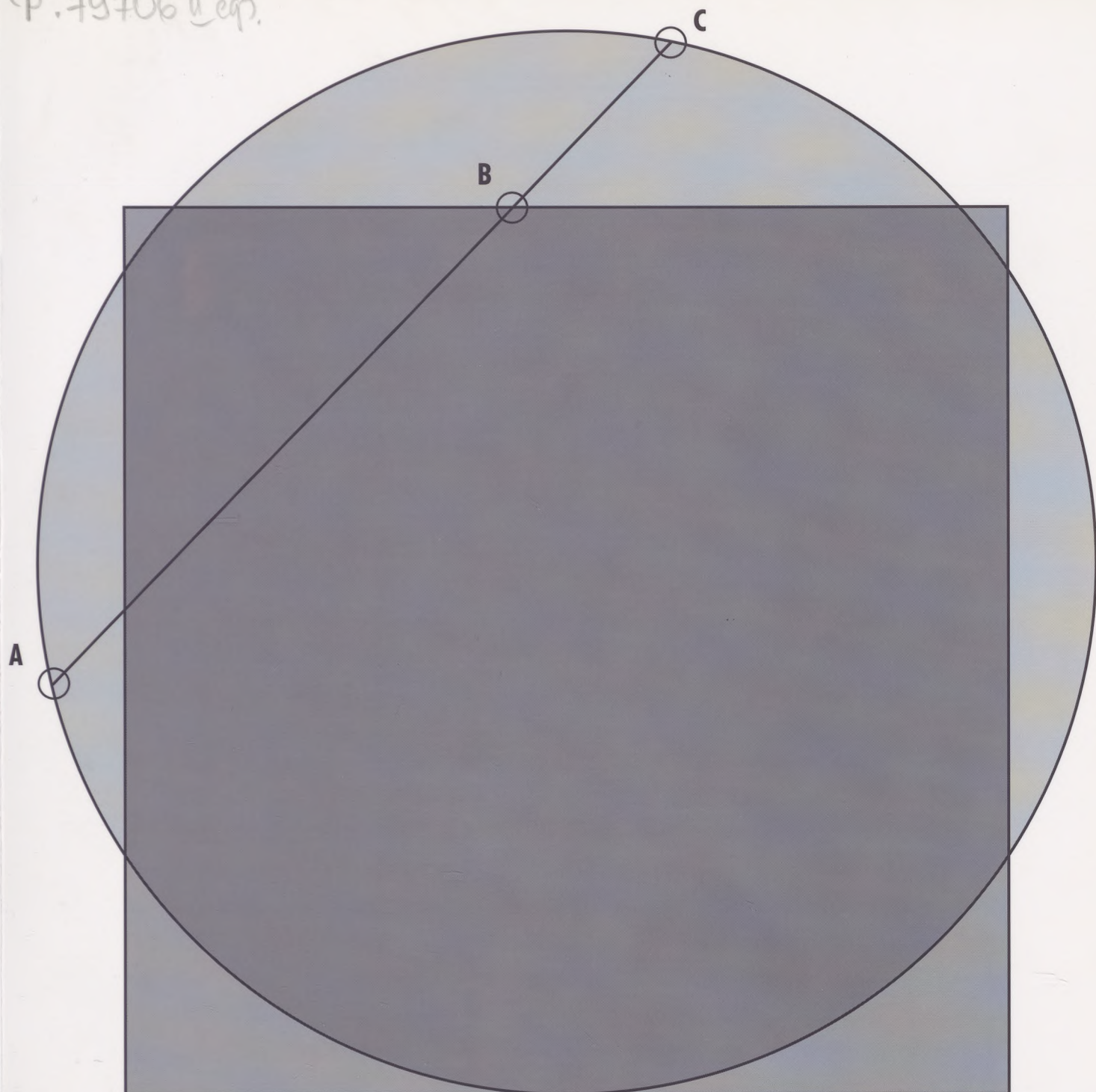


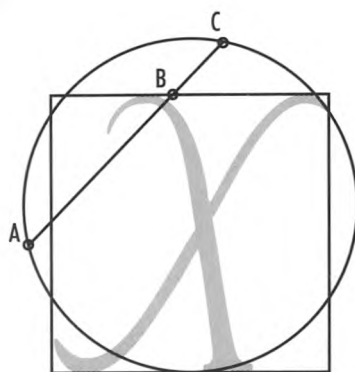
П. 79706 и ер.



Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków

Styczeń – Grudzień 2001

Rocznik nr 10

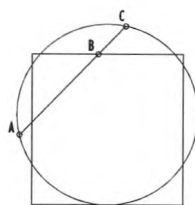


1991 - 2001



P. 79706 II egz.

2002 ep 3976/2



Międzynarodowe
Centrum Kultury
Kraków
Styczeń – Grudzień 2001
Rocznik nr 10

Kraków 2002

Rok 2001 był rokiem jubileuszu dziesięciolecia Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie. Dziesięć lat to perspektywa, która nie tylko skłania do przypomnienia okoliczności narodzin instytucji, ale też daje możliwość szerszego spojrzenia na przebytą już drogę. Nie ulega dziś wątpliwości, iż Centrum powstawało w wyjątkowym czasie i w szczególnych okolicznościach. Wiosna 1991 roku była w Europie Środkowej czasem otwierania się na siebie państw i narodów, ale i czasem niepewności. W Krakowie odbywało się wówczas Sympozjum KBWE – pierwsza wielka europejska debata Zachodu ze Wschodem na temat naszego wspólnego dziedzictwa – a jednocześnie rozpadał się Związek Radziecki i w powietrzu wisiał już konflikt bałkański.

Centrum wyrasta z wielkiej zmiany, ale także z wielkiego entuzjazmu i nadziei przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Idea stworzenia takiej instytucji była jedną z międzynarodowych inicjatyw pierwszego rządu Trzeciej Rzeczypospolitej. Ogłoszona już wiosną 1990 roku przez ówczesną minister kultury Izabellę Cywińską, została oficjalnie potwierdzona przez premiera Tadeusza Mazowieckiego na Szczycie Paryskim KBWE w listopadzie tego roku. Proces organizacji Centrum został ściśle połączony z przygotowaniami do Sympozjum KBWE na temat dziedzictwa, a inauguracja działalności Centrum nastąpiła na przełomie maja i czerwca 1991 roku, w kulminacyjnym momencie Sympozjum, kiedy dla wszystkich oczywisty stał się międzynarodowy sukces tej wielkiej konferencji. Międzynarodowe Centrum Kultury czuje się spadkobiercą dokumentu końcowego Sympozjum, dokumentu stanowiącego swoistą Magna Charta kultury europejskiej.

Perspektywa dziesięciolecia pozwala nie tylko uchwycić szybkość i głębokość zmian, jakie zaszły w latach dziewięćdziesiątych w Europie Środkowej i w Polsce, ale też uświadamia zasadniczą zmianę pozycji kultury w życiu społecznym. Na tym tle można lepiej zrozumieć aktualność podjętej przez nas w roku 1991 misji. Jej fundamentem pozostaje uniwersalność i otwartość podejścia do zagadnień kultury oraz nieustanna gotowość do dialogu. Taka postawa stanowi dla nas naturalny punkt wyjścia w poszukiwaniu nowej filozofii ochrony dóbr kultury. Sformułowane w trakcie krakowskiego Sympozjum pojęcie wspólnego dziedzictwa stanowi punkt wyjścia do jakże i dziś aktualnej dyskusji na temat naszego stosunku do tradycji i naszej pamięci historycznej. Dzięki Centrum Polska obecna jest dziś w Europie nie tylko poprzez kreacje artystyczne, ale i poprzez kreację intelektualną w kulturze. To właśnie obecność intelektualna jest „produktem”, za pomocą którego możemy skutecz-

nie realizować w regionie swe cele polityczne. W tym sensie działalność Centrum jest też działaniem na rzecz awansu cywilizacyjnego Polski.

W kontekście zmian w minionych dziesięciu latach czas tworzenia Centrum jawi się jako ostatni moment, kiedy kultura w naszym kraju cieszyła się – siłą rozpędu – wysokim prestiżem społecznym. Decyzję o powstaniu Centrum w Krakowie interpretowano m.in. jako jeden z pierwszych symptomów decentralizacji państwa po upadku komunizmu. Symbolem decentralizacji stał się jednak przede wszystkim fakt, iż już od lipca 1990 roku w procesie powstawania Centrum uczestniczył samorząd lokalny, powstający właśnie w wyniku pierwszych od ponad pół wieku demokratycznych wyborów. Poproszone o partnerską pomoc w tworzeniu Centrum, ówczesne władze samorządowe stworzyły pionierski model współpracy z rządem, kreując swoiste sprzężenie zwrotne pomiędzy nowymi priorytetami politycznymi Polski a otwieraniem się Krakowa na świat, Europę i sąsiadów.

U progu lat dziewięćdziesiątych Centrum współtworzyło nową międzynarodową politykę Krakowa, umacniając zwłaszcza rolę dawnej stolicy Polski w koncepcjach integracyjnych Europy Środkowej. Szczególnie w pierwszej fazie swej działalności tworzące się Centrum służyło zarazem miastu – przyciągając tu międzynarodowe wydarzenia: festiwale, konferencje, wystawy, występując w roli inicjatora i kreatora nowych projektów, a nawet instytucji, „internacjonalizując” Kraków. Już we wrześniu 1991 roku zorganizowaliśmy wielką konferencję *Post-Totalitarian Mentalities and Culture*, w której wzięła udział elita niedawnych dysydentów z krajów Europy Środkowej. W czerwcu roku 1992 dzięki Centrum Kraków stał się – jako pierwsze miasto byłej Europy Wschodniej – Europejską Stolicą Kultury. Zorganizowany wówczas przez nas wielki festiwal do dziś stanowi wzór sukcesu artystycznego i organizacyjnego, sukcesu, który zmieniał oblicze miasta. Rok 1993 stał pod znakiem wielkiego projektu *Narody i stereotypy* – jego owocem jest wielokrotnie wznowiana w trzech wersjach językowych książka pod tym samym tytułem. Dzięki aktywności Centrum (również w pozyskiwaniu z zagranicy poważnych środków finansowych na realizowane projekty) publiczność krakowska mogła obejrzeć cykl wystaw prezentowanych po raz pierwszy w Polsce, poświęconych awangardzie niemieckiej i austriackiej początku XX wieku, m.in. monograficzne pokazy twórczości: Gustava Klimta, Oskara Kokoschki, Georga Grosza i Otto Dix'a. Od roku 1991 każdego lata do Krakowa przybywa też młodzież z wielu krajów Europy i Ameryki, by wziąć udział w prowadzonym przez Centrum *College for New Europe*. Tej swoistej zagranicznej promocji Polski w Polsce towarzyszy aktywność Centrum w pracy wielu międzynarodowych organizacji i sieci zajmujących się ochroną dziedzictwa i współpracą kulturalną. Rezultatem tych działań była też inkubacja w Międzynarodowym Centrum Kultury instytucji tworzonych wówczas w Krakowie: Willi Decjusza, Pro Helvetii i Akademii Mozartowskiej.

Z takiej perspektywy widać wyraźnie nie tylko miejsce Centrum w „rewolucji krakowskiej”, ale i naszą drogę ku autonomizacji. Dziś Międzynarodowe Centrum Kultury to przede wszystkim instytucja ekspercka, prowadząca – w szerokim kontekście międzynarodowej współpracy kulturalnej – zarówno badania naukowe, jak i działalność wydawniczą, informacyjną, popularyzatorską, edukacyjną (swoistym zwieńczeniem dziesięciolecia jest w tym zakresie otwarcie jesienią 2001 roku Akademii Dziedzictwa).

Nowa formuła instytucji kultury, jaką wypracowywaliśmy w Międzynarodowym Centrum Kultury, od samego początku obejmowała nie tylko specyficzny model działalności programowej, ale i eksperyment w aspekcie finansowo-organizacyjnym. Centrum to swoiste *creatio ex nihilo*. Zarówno tworzenie zrębów instytucjonalnych, w tym adaptacja przekazanej przez władze miejskie kamienicy „Pod Kruki”, jak i finansowanie naszej działalności programowej w stosunkowo niewielkim stopniu

obciążało budżet państwa. W tym sensie Centrum to również eksperyment i laboratorium możliwości pozabudżetowego finansowania kultury. Eksperyment realizowany nie tylko w starym gorsecie anachronicznego modelu mecenatu państwa, ale i w warunkach postępującej marginalizacji kultury. Pierwsza dekada to swoisty „rekord świata” w zakresie pozabudżetowego finansowania instytucji budżetowej. Charakteryzowała nas przy tym niechęć do – ujmując rzecz metaforycznie – drobnomieszczańskiego przeliczania wszystkiego na pieniądze, a przede wszystkim gotowość do działań prospołecznych wbrew biurokratycznym przeszkodom.

Tworzenie Centrum od podstaw w warunkach systemowego kryzysu kultury Polsce powodowało, że nasze sukcesy często okupione były nieproporcjonalnie wielkim wysiłkiem. Tworzenie Centrum w opozycji do rutyny działania tradycyjnych instytucji powodowało również, iż MCK nie tylko było ofiarą braku reform w kulturze, ale i stało się jednym z pierwszych orędowników radykalnej zmiany. Dynamiczny rozwój w ciągu ostatnich dziesięciu lat powinien dzisiaj zapewnić Centrum stabilizację. Ale stabilizacja niesie z sobą niebezpieczeństwo stagnacji! Pełna autonomizacja działania Centrum to jeden z czynników mogących zażegnać to niebezpieczeństwo. Do dziś pozostaje ona jednak w sferze postulatów – nie z powodu kwestii finansowych czy lokalowych, ale dlatego, że postulatem wciąż czekającym na realizację jest zasadniczy problem nowego ustroju kultury w Polsce.

Od samego początku istotą misji Centrum była służba publiczna, realizowana dziś na różnych płaszczyznach. Poszukiwaniu klucza do ochrony narodowej tożsamości w warunkach globalizacji towarzyszy nie tylko głębokie poczucie związków z historią i kulturą, ale i otwieranie się na innych i gotowość do ich akceptacji. W krakowskim Centrum idea Europy bez granic spotyka się z próbą nadrobienia zaległości w promowaniu kultury polskiej w świecie. Przede wszystkim jednak Międzynarodowe Centrum Kultury jest dziś kuźnią nowego myślenia o ochronie dóbr kultury i ich miejscu w cywilizacji globalnej.



- Refleksje
- Wrażenia
- Opinie

*Wystąpienie STEFANA MELLERA,
wiceministra spraw zagranicznych,
podczas inauguracji międzynarodowej
konferencji „Europa Środkowa –
nowy wymiar dziedzictwa”, zorganizowa-
nej przez Międzynarodowe Centrum
Kultury z okazji dziesięciolecia istnienia
(Kraków, 1 – 2 czerwca 2001)*

Szanowni Państwo,

przed trzynastu laty wydawnictwo Znak opublikowało zbiór esejów Jacka Woźniakowskiego opatrzony intrygującym tytułem: Czy kultura jest do zbawienia konieczna? W jednym z tekstów, poświęconym problemowi dojrzałości do podejmowania decyzji istotnych dla kształtu otaczającego nas świata, znaleźć można następujące stwierdzenie: „Człowiek współczesny widzi perspektywę swego czynnego uczestnictwa w życiu społecznym pod warunkiem, by uczestnictwo realizowało się w klimacie rzetelnej informacji; autentyzmu – a więc pluralizmu poglądów i postaw; na koniec wyjścia poza teorię na empiryczną drogę prób i błędów. Wspólnym mianownikiem tych trzech postulatów jest dyskusja. (...) Bez dyskusji, dialogu czy rozmowy pluralizm – to znaczy pozytywne współistnienie różnic – nie ma w społeczeństwie ludzkim szans”.

Przypominam tę wypowiedź nestora polskiej humanistyki, ponieważ sądzę, że w znakomity sposób oddaje jedną z idei, które przed dziesięciu laty legły u podstaw utworzenia Międzynarodowego Centrum Kultury. Tak, bez wątpienia, potrzeba dialogu była dla pomysłodawców Centrum – Tadeusza Mazowieckiego, Krzysztofa Skubiszewskiego i Izabelli Cywińskiej – jedną z najbardziej oczywistych potrzeb czasów, jakie nadchodziły po upadku komunizmu. Tylko dialog mógł przynieść odpowiedź na pytanie, jaki kształt winna przybrać nowa postawa wobec wspólnego dziedzictwa kulturowego w okresie jednoczenia się naszego kontynentu. Tylko w dialogu mogła realizować się podstawowa misja nowo powstałej instytucji – to znaczy aktywny udział w europejskim porozumieniu ludzi różnych języków i kultur. Dla Polski, która stała na początku drogi prowadzącej do członkostwa w Unii Europejskiej, udział w dialogu o granicach wspólnoty i granicach tożsamości musiał stać się jednym z doniosłych elementów procesu integracji.

Centrum zainaugurowało swą działalność w maju 1991 roku, podczas odbywającego się w Krakowie Sympozjum KBWE poświęconego dziedzictwu kulturowemu. Trudno mi oprzeć się refleksji, że historia dopisała dramatyczny komentarz do woli dyskusji zademonstrowanej w trakcie tego spotkania. Trzy tygodnie po zakończeniu obrad rozpoczął się rozpad Jugosławii – proces, którego przebieg udowodnił, iż potrzeba dialogu społeczeństw i kultur nie jest wcale – niestety – oczywistą i powszechnie akceptowaną cechą okresu transformacji Europy. Czy powinno zatem dziwić, że kontekst wydarzeń politycznych ostatniej dekady XX wieku w szczególności sposób uwypuklił walor podstawowych przesłanek programu Centrum?

Otwartość i gotowość do podejmowania trudnych tematów, wola walki z uprzedzeniami i stereotypami oraz przeświadczenie, że trywializacja i ignorowanie problemu wielokulturowości Europy stanowią jedno z największych zagrożeń dla przyszłości naszego kontynentu – stały się, bez wątpienia, znakiem charakterystycznym wszystkich przedsięwzięć podejmowanych w minionym dziesięcioleciu pod auspicjami krakowskiego ośrodka. Wnioski i materiały będące efektem całego szeregu spotkań i seminariów o wybitnych walorach poznawczych i edukacyjnych – by wspomnieć tu tylko głośną konferencję poświęconą narodom i stereotypom z 1993 roku – są dziś fragmentem dorobku intelektualnego znanego szeroko także poza granicami naszego

regionu. Świadectwem roli i miejsca Międzynarodowego Centrum Kultury w krajobrazie umysłowym Europy jest również długa lista kilkudziesięciu wystaw, szczególnie tych obrazujących sztukę przełomu XIX i XX wieku, oraz obszerny katalog publikacji, na czele z imponującą, wielotomową edycją *Materiałów do Dziejów Sztuki Sakralnej na Ziemiach Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej*.

W działalności Centrum na szczególną uwagę zasługuje, jak sądzę, jego ośrodek edukacyjny – The College for New Europe, działający w formie szkoły letniej od 1991 roku i stwarzający okazję do dialogu studentów z Europy Zachodniej, Środkowej i Wschodniej. W wykładzie w ramach cyklu „Diagnoza na koniec wieku”, wygłoszonym w Centrum w styczniu 2000 roku, były premier Izraela Shimon Peres mówił o potrzebie zmiany systemu nauczania współczesnej młodzieży, o konieczności kształcenia nie tyle pamięci, ile wyobraźni, o zdecydowanie większej wadze tego, co się stanie, niż tego, co należy do przeszłości. The College for New Europe i jego 1200 absolwentów z ponad 30 krajów jest, moim zdaniem, najlepszym przykładem takiego właśnie nowoczesnego sposobu kształtowania postaw i opinii młodych ludzi. Nie bez powodów rola ta wyznacza miejsce Międzynarodowego Centrum Kultury w strategii polskiej dyplomacji kulturalnej. Przygotowywany obecnie rządowy dokument poświęcony priorytetom zagranicznej polityki kulturalnej naszego kraju wskazuje, iż krakowska placówka wypracowała modelową koncepcję kulturalnej edukacji regionalnej i powinna być „istotnym instrumentem państwa w realizacji zagranicznej polityki kulturalnej na obszarze Europy Środkowej, a także – w odniesieniu do promocji dziedzictwa kulturowego całego regionu – w innych częściach świata, w tym zwłaszcza w państwach członkowskich Unii Europejskiej”.

Międzynarodowe Centrum Kultury jest, w mej opinii, swoistym symbolem otwarcia się Polski na Europę po 1989 roku. Symbolem tym bardziej wymownym, że ulokowanym w Krakowie – mieście utożsamiającym wielowiekowe tradycje związków polskiej nauki, kultury i sztuki z zagranicą. Mieście, które współtworzy historię Europy, jej środowiska artystyczne i atmosferę intelektualną. Mieście, które dla wielu stanowi synonim tradycji i konserwatyzmu w każdym znaczeniu tego pojęcia. Z satysfakcją myślę o tym, że władze rzekomo wstrzemięźliwego wobec nowinek Krakowa zdecydowały się przed laty na przekazanie powstającemu dopiero Centrum zabytkowej kamienicy w samym centrum miasta, na Rynku Głównym. Czy można wyobrazić sobie lepszy argument przemawiający za dalekowzrocznością, przenikliwością i nowoczesnością myślenia krakowskich rajców? Fakt, iż odrestaurowane wnętrza kamienicy „Pod Kruki” zostają dziś uroczyście otwarte przez czterech premierów państw Grupy Wyszehradzkiej, jest – bez wątpienia – nie tylko symbolicznym uznaniem zasług Międzynarodowego Centrum Kultury, ale także potwierdzeniem roli Krakowa jako europejskiego centrum cywilizacji, dialogu i edukacji.

Z równie głębokim przekonaniem pragnę wyrazić opinię, że osiągnięcia Centrum w ciągu minionego dziesięciolecia są w ogromnej mierze zasługą profesora Jacka Purchli, od początku kierującego tą instytucją; człowieka, którego profesjonalizm i wizjonerstwo okazały się motorem sukcesu Centrum.

Ufam, że profesor Jacek Woźniakowski, członek Rady Programowej Centrum, cytowany przez mnie na początku tego wystąpienia, udzieli mi licencji na parafrazę tytułu swej książki. Czy Polsce i polskiej polityce zagranicznej było Międzynarodowe Centrum Kultury koniecznie potrzebne? Pozwolą Państwo, że na tak postawione pytanie dam – z niezachwianą pewnością – jednoznacznie twierdzącą odpowiedź.

Stojąc w drzwiach: odczytywanie dziedzictwa i wybór przynależności

Nadal stoimy we drzwiach, ale jakby inaczej niż kiedyś. Wtedy, przed potopem, zanim zapadły wyroki w Teheranie i Jalcie, mieliśmy wrażenie obecności pomiędzy. Dumne złudzenie trochę przynależności, a trochę przeznaczenia. W każdym razie w 1945 drzwi zatrzaśnięto, a my ówcześni i następne pokolenia znaleźliśmy się gwałtem przesunięci między Odrą a Bugiem. Teraz mówi się, że stanęliśmy na progu Zjednoczonej Europy, a za chwilę będziemy po drugiej stronie. Tak jakby w 1989 stare drzwi znowu zostały uchylone. Tymczasem po dziesięcioleciu transformacji nie zmieniło się aż tak wiele. W dalszym ciągu możemy mieć wrażenie, że ani tu Zachód, ani tu Wschód. Różnica polega na tym, że to, co było nazywane Zachodem, przestało być zamkniętą twierdzą. Wschód zaś, no cóż, nie wiemy. Może się od nas odsunął, może się przybliżył. W takich okolicznościach jest zrozumiałe zainteresowanie nowym spojrzeniem na Europę Środkową. Czy jest to przesłanie otwierające nowe perspektywy?

Przekonanie, że znajdujemy się nadal w sytuacji „pomiędzy”, ale z możliwością wyboru, a nie bez pewności co do swego położenia, jest elementem nowym, mającym wpływ na pojmowanie Europy Środkowej. Dla ludzi, którzy w latach osiemdziesiątych podnieśli ten temat, Europa Środkowa była przecież właśnie formułą określania przynależności cywilizacyjnej. W moim odczuciu próbą desperacką. W tym sensie, że usiłowała powołać do życia dziedzictwo pozbawione w tym momencie zdolności do urzeczywistnienia. Później Gyorgy Konrad napisze, że „Europa Środkowa istnieje jako możliwość, jako stan pośredni: ni to Wschód, ni Zachód: i to, i tamto naraz”¹. Podobnie brzmiało polskie odwoływanie się do Europy Środkowej. Można by powiedzieć, że w warunkach zagrożenia bytu narodowego poszukiwaliśmy takiej możliwości samookreślenia.

Mimo zasadniczej zmiany okoliczności problem jest dziś ten sam co zawsze: naród musi określić swą tożsamość, aby zdecydować o przynależności cywilizacyjnej. W początku XXI wieku są nowe okolicz-

Jan Kieniewicz – historyk, profesor zwyczajny w Uniwersytecie Warszawskim (Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i Europie Środkowowschodniej). Badacz dziejów ekspansji europejskiej i kolonializmu, historii Indii i Hiszpanii, problematyki stosunków międzycywilizacyjnych w czasach nowożytnych i najnowszych. Autor kilkunastu książek, w tym *Historii Indii* (1980), *Od ekspansji do dominacji* (1986), *Spotkania* (1999), *Hiszpania w zwierciadle polskim* (2001). Współautor *Historii Polski* (1986) i *Historii Europy* (1998). Koordynator projektów badawczych „Polsko-hiszpański *Corpus diplomaticum*” i „Historia Azji”.

Tekst referatu wygłoszonego podczas międzynarodowej konferencji *Europa Środkowa – nowy wymiar dziedzictwa*, zorganizowanej przez Międzynarodowe Centrum Kultury w związku z dziesięcioleciem działalności (1 – 2 czerwca 2001).

ności dokonywania takich wyborów. Zaliczam do nich przede wszystkim wolność, której brakło poprzednim pokoleniom. Mówi się wprawdzie, że nie cieszy ona ludzi bez pracy, ale powinniśmy przypominać, że stwarza im nadzieję. Zdaję sobie sprawę, że oczekiwania są szalenie zróżnicowane, a miejsce nadziei zajmują ponętne obietnice bez pokrycia. Tak czy owak, stojąc w drzwiach, powinniśmy sobie zadawać pytanie nie tylko o to, gdzie właściwie one się znajdują, ale i o to, co wnosimy ze sobą do nowej przestrzeni cywilizacyjnej i czy mamy zamiar zamknąć je za sobą.

Mamy także nową sytuację, w której tożsamość narodowa nie musi się określać wobec przeciwstawionych sobie Wschodu i Zachodu. Czy to nie jest abstrakcja dla ludzi żyjących poniżej społecznie akceptowanego minimum? Odpowiem pytaniem: czy te trudności mają nas skłaniać do rezygnacji z wszelkiej refleksji o sprawach wykraczających poza horyzont codziennych zmagania o przetrwanie? Powiem więcej, największą trudnością w transformacji pozostaje porzucenie inercji właściwej poddaństwu. Dlatego np. należy doceniać trwanie naszych narodowych kompleksów. One nie rozplynęły się wraz z odzyskaniem suwerenności, ich trwanie jest nadal uciążliwe lub tylko irytujące. Podstawy tych kompleksów są nadal dotkliwie oczywiste. Powstała sytuacja natomiast sprzyja nowemu samookreśleniu. To drugi powód, by na nowo odczytać zasób naszego dziedzictwa.

Wyczuwam tu pewną niejednoznaczność. Mowa jest o dziedzictwie Europy Środkowej, a więc o tym, co pozostawiła po sobie ta historyczna formacja. Trochę jakby przesadzając, że jej już nie ma. Ja nie jestem z Europy Środkowej, należę przecież do wschodniej Europy. To nie przeszkadza mi przyznawać się także do dziedzictwa środkowoeuropejskiego.

Generalnie należy rozumieć, że każda rzeczywistość historyczna, każda kultura określona terytorialnie wytwarza własny zasób informacji, który może być traktowany jako scheda, legat przekazywany czy tylko pozostawiany pokoleniom. Każde pokolenie dodaje swoją interpretację i w ten sposób pomnaża dziedzictwo. Dzięki temu mamy w Europie do czynienia z różnymi dziedzictwami historycznymi, które nazwać można kulturowymi. Z kolei możemy myśleć o dziedzictwie jako zbiorze informacji już przejętym od poprzednich pokoleń, a niewątpliwie uzupełnianym z innych źródeł. Byłoby to dziedzictwo nasze, słowem, wszystko, co z dorobku pokoleń mogę i chcę przyjmować jak własne. To dziedzictwo można zapewne nazwać narodowym. O ile kultura jest zbiorem obecnym, do którego możemy dodawać, ale nie potrafimy go zmieniać, to dziedzictwo narodowe jest wyborem. W tej części Europy jesteśmy przekonani, że oba dziedzictwa są nasze. Wiemy też, że namiętnie chcemy je widzieć jako wyłącznie nasze.

Dziedzictwa kulturowe są dostępne dla wszystkich, ale wymagają jakiejś operacji przyswajającej. Można ją określić jako poznawanie. Trudno tworzyć bez wiedzy o dostępnym materiale. Budowanie „na surowym korzeniu” zdaje się tylko niebezpieczną utopią. Dziedzictwa narodowe wydają się nam wrodzone, jakby ich przyswojenie nie wymagało wysiłku. W istocie tu właśnie mamy do czynienia z uświadomieniem, a więc świadomym wyborem. Trudno czasem rozdzielić te sfery, ale zakresy tych dwu pojęć nie w pełni się pokrywają. Dziedzictwo, nazwane tu kulturowym, może być z łatwością nie tylko porzucone lub zapomniane, może też ulec zagładzie. W dziedzictwie narodowym następują procesy eliminacji, zagubienia czy zapomnienia związane z upływem czasu i zmieniającymi się okolicznościami, ale przekaz trwa, jak długo utrzymują się struktury społeczne. Wbrew potocznym wyobrażeniom, narody broniące swej tożsamości są zdolne do zmiany. Jest to możliwe za sprawą wysiłku, jakiego wymaga określenie się w dziedzictwie historycznym. To rozróżnienie ułatwia zrozumienie pola manipulacji otwierającego się dla wszystkich zainteresowanych władzą. Wydaje mi się zatem, że należy zacząć od rozpatrzenia tej schedy, którą ofiarowuje Europa Środkowa. Następnie wypada ustawić ten proces w relacji do innych dziedzictw. Na koniec trzeba się zastanowić nad przekształcaniem tych wartości i doświadczeń w zupełnie nowy kształt dziedzictwa narodowego.

Wróćmy zatem do okoliczności. Odzyskanie wolności i suwerenności państwowej po 1989 nie pociągnęło za sobą zmian w innych dziedzinach. Nadal stoimy wobec pytania o stan więzi narodowej. Być może trzeba uznać, że więź narodowa jest w cywilizacji europejskiej stale zmienna. A więc, że po okresie umacniania się podlega osłabieniu. Nie da się wykluczyć, że więź narodowa, tak istotna w okresie formacyjnym i wobec kolejnych zagrożeń w wieku XIX, nie musi dziś przybierać tak rygorystycznych form. Spodziewano się takiego obrotu rzeczy po 1918 roku, o czym zaświadcza głos poety, który chciał wiosnę, a nie Polskę zobaczyć. Ta nadzieja okazała się nieuzasadniona. Więzy narodowa okazała się konieczna w sytuacji zagrożenia suwerenności. Na rozpad tej więzi narzekalem w połowie lat osiemdziesiątych, obecnie mógłbym przytaczać swe wypowiedzi bez

istotnej zmiany². Może więc słabość więzi jest w jakiś sposób naturalna dla społeczności narodowej, a jej oczywista potrzeba ujawnia się wyłącznie w okresach szczególnego zagrożenia? Bo w końcu więź narodowa Polaków wyszła umocniona z doświadczeń wojennych i nie rozsypała się przez kilka dziesięcioleci tak dla narodu niekorzystnych doświadczeń. W moim przekonaniu zaczęła się rozpadać, gdy system realnego socjalizmu wydawał się dogorywać, a jego agonia mogła pociągnąć za sobą naród. Nadal bowiem sędzę, że ten sztuczny twór pasował na organizmie narodowym.

Szczególną zatem okolicznością byłaby obecna forma polskiej wspólnoty narodowej. Jak wiadomo, została ona utarta w wyniku drastycznych procedur czystek etnicznych, wysiedleń i wypędzeń, fanatyzmów ideologicznych i fałszerstw naukowych. Oczywiście nie tylko! Trzecia Rzeczpospolita dopiero się rozpatruje w tym stanie rzeczy. Nie wykluczam więc, że obserwacja sprzed 20–15 lat była trafna, ale nie doceniała genezy wspólnoty, której dojrzewanie w dodatku hamował brak wolności ludzi i suwerenności państwa. W drugiej połowie wieku XX skutecznie zacierano wszelkie różnice, głosząc wizję jedności narodowej, a w gruncie rzeczy jednorodności etnicznej. Nie występował też, w efekcie dyslokacji ludności, konflikt o ziemię ojczystą. Nie odczuwano tak wyraźnej motywacji dla umacniania czy podtrzymywania silnej więzi narodowej. Stąd może bierze się naturalna rola wspólnoty Kościoła katolickiego w Polsce – tworzącej niejako więź zastępczą?³ Te związki między ludźmi, zakorzenione w pamięci, w ziemi, w odziedziczonych zachowaniach, mogły w swych formach być anachroniczne, ale też dla władzy ówczesnej to słabnięcie było zjawiskiem optymalnym. Wydawało się jej, takie miałem wtedy wrażenie, że wystarczy poczekać, a sprawa narodowa rozwiąże się sama jako konsekwencja zmian pokoleniowych. Powstanie polskojęzyczna masa społeczna, której urabianie wedle potrzeb będzie kwestią odpowiedniej techniki. To zagrożenie płynęło właśnie ze strony władzy stale nadużywającej patriotycznego frazesu i nacjonalistycznych haseł. Obecne otwarcie na Europę nie rozwiązuje tych problemów, ale – wbrew niektórym siewcom paniki – stwarza dużo lepsze szanse na odbudowę więzi narodowej.

Trzeba może przypomnieć sytuację w Polsce w latach osiemdziesiątych. Zwraçałem wtedy uwagę na właściwe systemowi kłamstwo i lęk jako czynniki osłabiające więzi między ludźmi i utrudniające wytworzenie poczucia wspólnoty w wartościach. To było dość banalne stwierdzenie. Z dzisiejszej perspektywy wydaje się, że należałoby dodać coś jeszcze. Społeczeństwo polskie, czyli wspólnota narodowa, w drugiej połowie XX wieku utraciło swe historycznie ukształtowane otoczenie. Mam tu na myśli nie tyle obce państwa, co współobecność na tej samej ziemi wielu wspólnot etnicznych dojrzewających do świadomości narodowej. Trzy mocarstwa stwarzały bardzo zróżnicowane warunki dla współistnienia, ale nie miało to znaczenia rozstrzygającego. O sytuacji decydowało współzycie wspólnot dochodzących do świadomości odrębności, do więzi narodowej. Proces unarodowienia wspólnot etnicznych nie był zakończony, ale dla polskiej wspólnoty narodowej współistnienie z innymi stawało się czynnikiem umacniającym więź. Z kolei świadomość narodowa Ukraińców i Litwinów kształtowała się przeciwko Polsce, tak jak polska była kiedyś reakcją na wyraźnie odrębną tożsamość Niemców. W II Rzeczypospolitej także Żydzi zaczęli dochodzić do świadomości właśnie narodowej, nie tylko w postaci syjonizmu. Za efekt tego procesu można uznać narastającą tendencję do rewindykowania wyłącznego prawa do Ojczyzny. Procesy te biegiły niejako wbrew tradycji, wbrew dziedzictwu historycznemu I Rzeczypospolitej. Mieszała się pamięć polskiej wspólnoty wielokulturowej z doświadczeniem odrębności interesów wspólnot etnicznych.

Dziś należałoby się więc poważnie zastanowić nad pytaniem o stan więzi narodowej oraz nad perspektywą, jaka się otwiera przed wspólnotą polską. Mamy przecież w warunkach wolności i państwa prawnego możliwość określania i wyrażania tożsamości narodowej i dzieje się to wedle różnych i całkowicie nie skorelowanych koncepcji. Nie mam na myśli ustalania jakiegoś obowiązującego kryterium narodowości. Przeciwnie, każdy ma prawo określać się wedle własnych przekonań. Dobrze byłoby mieć świadomość, jak to się dzieje, jakimi kryteriami się posługujemy. Część z nich, przy całym należnym szacunku i tolerancji, budzi poważne zastrzeżenia. Mamy bowiem do czynienia z pojmowaniem narodu jako wspólnoty etnicznej, językowej, rasowej, religijnej, państwowej lub różnych kombinacji tych związków, co można uznać za efekt edukacji odebranej w PRL-u. Zastanawiam się nawet, czy absolutny brak polityki narodowej, rezygnacja z edukacji, lękliwe zamykanie oczu na trudne sprawy współzycia ludzi różnej tradycji nie jest groźną spuścizną po poprzednim ustroju. Całe to doświadczenie wymaga odsłonięcia, odkłamania i przemyślenia w publicznej debacie. Nie powinna się ona ograniczać do kwestii relacji między Polakami a Żydami, ale obecne napięcie uważam za okoliczność sprzyjającą rozpoczęciu procesu myślenia o naszym dziedzictwie.

Moja teza jest następująca. Okoliczności powstałe po 1989 roku otwarły perspektywę wolnego wyboru, który stanowi o kształtowaniu więzi narodowej. Czynniki wpływające destrukcyjnie na stan tej więzi, na tożsamość narodową nie ustąpiły samoistnie z załamaniem systemu. Rozpad Związku Sowieckiego i odsunięcie Rosji od naszych granic nie są równoznaczne z eliminacją rosyjskiej idei imperialnej. Nie został też raz na zawsze rozwiązany problem bezpieczeństwa państwa. Co równie istotne, nie udaje się w sposób automatyczny przełożyć wolności w wymiarze państwowym na wolność jednostki. Spustoszenia całego półwiecza są najwyraźniejsze właśnie w naszej zdolności do wyrażania wolności. Pierwsza dekada III Rzeczypospolitej nie dała więc rozstrzygnięć w ocenie ewolucji więzi narodowej. Głośna, choć powierzchowna debata nad narodem jako zjawiskiem historycznym raczej przesłoniła istotę problemu. Za tę istotę uznaję konieczność istnienia właśnie struktury narodowej dla uwiarygodnienia decyzji o przynależności cywilizacyjnej. Sądzę bowiem, że naród to wybór wielu jednostek, to wola każdego, by uczestniczyć w zbiorowym obowiązku, we wspólnym tworzeniu przyszłości dla każdego z nas. Obowiązek właśnie, a nie przymus urodzenia. Natomiast przynależność cywilizacyjna wydaje mi się określona przez zdolność tychże jednostek do zajęcia miejsca i do uczestnictwa także w czymś szerszym. Jest to zarazem zdolność wspólnoty do bycia określoną, zdolność do przyjęcia reguł rządzących na poziomie ponadwspólnotowym.

Tą zbiorowością ponadetniczną i ponadkulturową w cywilizacji europejskiej stał się naród. Formą polityczną tej wspólnoty jest państwo narodowe. Tak więc do Unii Europejskiej wchodzimy jako państwo. I aczkolwiek ma pewne znaczenie, że jest to państwo polskie, większą jednak wagę przypisywałbym woli ustanowienia porządku obywatelskiego w tym państwie. Tu więc pada pierwsze pytanie o dziedzictwo: czy wybieramy doświadczenie wyłączności związków etnicznych, czy opowiadamy się za tradycją otwartości kulturowej. Przyjmuję założenie, że oczywistość przynależności cywilizacyjnej Rzeczypospolitej w wieku XVI czy XVII wynikała właśnie z oryginalnych rozwiązań kwestii odpowiedzialności. Pierwsza Rzeczpospolita rysuje się jako wspólnota cywilizacyjna właśnie, wspólnota, do której przynależność nie została ograniczona do narodu politycznego. Inaczej rzecz ujmując, akces do Rzeczypospolitej oznaczał przyznanie się do cywilizacji europejskiej. Nie twierdzę z tej racji, że nie istniała inna formuła lub że przynależność europejska była właściwością szlachecką. Osobnym problemem jest stan świadomości tej przynależności. W tej chwili chodzi tylko o ten rys dziedzictwa dawnej Polski, który dla współczesnych obywateli Polaków oznacza w tradycji kulturowej utrwalenie otwartości i dialogu, a odrzucenie pokusy etnicznego zamknięcia.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, powiedziałbym też, że przynależność do cywilizacji europejskiej jest niezależna od suwerennych decyzji państwa polskiego. Wydaje się, że nie doceniamy tej okoliczności. Nie da się tej przynależności utrzymać bez wyrazistej tożsamości właśnie narodowej. Wynika to, moim zdaniem, z faktu, że dialog – jako kluczowy element naszej cywilizacji – wymaga wyraźnie określonej tożsamości osób, a jej osiągnięcie umożliwia właśnie więź narodowa. Wymaga także uczestnictwa we wspólnym systemie wartości, i to jest przede wszystkim przedmiotem mojego wystąpienia.

Pierwszym krokiem w tej refleksji jest stwierdzenie, że wartości niezbędne do budowania odnajdujemy we własnym dziedzictwie. Używam śmiało określenia budowanie. Nie mam bowiem na myśli okoliczności związanych z doświadczeniem niedawnej przeszłości, poczynając od budowania socjalizmu. Odwołuję się do starszej tradycji budowania jako pracy nad formowaniem osoby i wspólnoty. Nic nie rodzi się bez wysiłku i odnoszę ten banał do wspólnoty ludzkiej. Bez obaw więc zaczynam od stwierdzenia, że uczestnictwo we wspólnocie, współdziałanie w projekcie na przyszłość polega na budowaniu. Budowaniu, czyli wznoszeniu czy kształtowaniu własnej osoby, rodziny, wspólnoty, tych części składających się na naród. Dziedzictwo jest dorobkiem pokoleń, z którego mogę wybierać. Przyjęcie czy odrzucenie dziedzictwa jest prawem wolnej jednostki, ale nie sądzę, by potrzebne było cofanie się aż tak głęboko. Wystarczy przypomnienie banału, cały ten proces wznoszenia korzysta z materiału pozyskiwanego w dziedzictwie.

Jeżeli przyjąć, że kultura to całość informacji wytworzonej przez pokolenia, niezależnie od faktu ciągłości genetycznej i terytorialnej, to dziedzictwo stanowi część uznawaną za konieczną dla istnienia więzi i określenia tożsamości. W takim rozumieniu nie wszystko, co pozostało po przeszłych pokoleniach, a tym bardziej po wyobrażonych zbiorowościach dziejowych (takimi są Europa Środkowa czy Zachód), jest naszym dziedzictwem. Sądzę więc, że ustalając zasób kulturowy pozostawiony po Europie Środkowej, wskazujemy obszar

rewindykacji uzasadnianej jakimś synostwem, jakimś tytułem do dziedziczenia. Mówiąc prościej, nowy wymiar dziedzictwa to nic innego jak refleksja nad możliwością włączenia kultury środkowoeuropejskiej do zasobu potencjalnie otwartego na nasze rewindykacje. Dziedzictwo to zatem nie tyle pozostawiony dorobek, co część wybrana i uznana za własną i konieczną w dziele określenia się „w jestestwie swoim”.

Dziedzictwo jest mi dostępne w pamięci własnej i zbiorowej, w postaci informacji zgromadzonej w archiwum, jakim jest kultura. Celowo nie mówię kultura narodowa. Jesteśmy dziedzicami o wiele szerszego dorobku, choć nie ulega wątpliwości, że skarby wszelkiej innej cywilizacji są nam dostępne najłatwiej przez własne dziedzictwo. W tym więc sensie np. mam dostęp w budowaniu do tradycji antycznej także wtedy, gdy okoliczności kształcenia nie pozwalają mi na jej penetrowanie w oryginale. Jest ona jednak do odczytania w każdym fragmencie materialnej i duchowej przeszłości, a dzięki artystom i uczonym mogę przecież tę penetrację nieustannie poszerzać. Herbert, Kubiak, Jurewicz są tylko wymownymi przykładami tego procesu uczestniczenia w świecie Śródziemnomorza. Tak samo powiem o dziedzictwie I Rzeczypospolitej w postaci tradycji obywatelskości, tradycji tolerancji, tradycji sarmatyzmu. W tym wypadku wyraźniej widać, jak wielką rolę odgrywa gotowość sięgania i zdolność do odczytania, jak wielkie znaczenie ma też odpowiedzialne czyszczenie pamięci. Mam tu na myśli obowiązek dość dokładnie sprecyzowany w przysiędze doktorskiej „sed ut magis veritas propagetur”. Czyszczeniem pamięci nazywam obowiązek mówienia prawdy o przeszłości, a więc i nazywania kłamstwa po imieniu. To oznacza wzbogacanie nie tylko obrazu przeszłości, którym posługuje się np. szkoła, ale także poszerzanie dostępu do różnorodności doświadczeń indywidualnych i zbiorowych.

Mówimy dziś o dziedzictwie Europy Środkowej. Jak już kiedyś powiedziałem, w samym sformułowaniu zawiera się domysł istnienia Europy Wschodniej, do której zwykle nie chcemy się przyznać. To zrozumiała reakcja. Nie udało się Polakom utrwalić swego projektu Europy jako propozycji dla wszystkich, którzy chcieliby się określić cywilizacyjnie. Rezultatem tego dziejowego niepowodzenia było zepchnięcie Europy na zachód, a ustalenie na wschodzie peryferii poddanej równocześnie dominacji rosyjskiego imperium. Jedyna Europa Wschodnia to ta podporządkowana Rosji i systematycznie separowana od Zachodu. To rzeczywistość narzucona świadomości Europejczyków przez imperializm, a następnie przyswojona przez nich w trybie charakterystycznym dla kolonializmu. Odwołanie się do Europy Środkowej może budzić podejrzenie, że tę dziejową klęskę akceptujemy i zgodnie z hasłami sprzed pół wieku wracamy na szlak piastowski. Uważam takie podejście do dziedzictwa za fatalne, wręcz za szkodliwe dla interesu narodowego. Nie chodzi mi o zaklinanie rzeczywistości, przypominanie o naszym potencjale i roli, którą mamy do odegrania. Dla nas i dla Europy XXI wieku będzie istotne, jaką przynależność cywilizacyjną będą wybierali ludzie i narody we wschodniej części kontynentu. Wyznaję, że dla przyszłości, dla wspólnego projektu Polaków za najważniejsze uznaję pragnienie i zdolność dokonywania wyboru. Dlatego tak ważne jest dostrzeżenie i odczytywanie dziedzictwa.

Nie możemy się odwołać do dziedzictwa Europy Wschodniej, a przecież znaczna część doświadczenia Polaków jest związana z rzeczywistością rosyjskiego panowania. Jeszcze w latach osiemdziesiątych stawiałem tezę o kolonialnym charakterze stosunków w imperium sowieckim. Do tego właśnie trudno było się przyznać. Nie akceptowaliśmy przecież wyższości Rosjan, pomimo wielokrotnie potwierdzanej fascynacji potęgą imperium. Czuliśmy się poddani obcej władzy i wielostronnie zagrożeni, ale nie zdominowani. Trudno nam było przystać na uznanie równorzędności naszego statusu z Czeczenami czy Jakutami. W końcu należeliśmy do kultury europejskiej! Gigantyczny kompleks zagadnień związanych z rosyjskim, a potem sowieckim panowaniem powoduje trudności w sięganiu do dziedzictwa. Trudność tę potęguje orientacja na kulturę krajów Zachodu, w której utrwalał się pozytywny stereotyp Rosji. Bardzo słusznie przypominała nam Ewa Thompson⁴, że o kolonialnym charakterze relacji decyduje zdolność hegemonu do „przemawiania w imieniu poddanych”.

Odwoływanie się do dziedzictwa Europy Środkowej w świetle tamtego doświadczenia może uchodzić za właściwość lokalną – ograniczoną do zaboru austriackiego. W istocie dawno już odeszliśmy od podziałów dzielnicowych. Dziedzictwo Polaków z zaboru pruskiego jest dostępne nie tylko dla współczesnych Wielkopolan! Różnica w porównaniu z epoką trzech cesarzy polega chyba na tym, że po 1945 wszyscy znaleźliśmy się w kręgu oddziaływania rosyjskiej Europy Wschodniej. Za tym poszła swoista uniwersalizacja doświadczenia panowania kolonialnego w jego wersji sowieckiej. Ale i ono stanie się częścią dziedzictwa kulturowego, częścią spadku, który – nawet nie przyjęty – pozostanie obecny w naszym otoczeniu. Ująłbym rzecz w ten

sposób, że możemy się odwoływać do doświadczeń wielu rzeczywistości historycznych, a jednocześnie musimy dźwigać cały bagaż skumulowany przez trzy pokolenia żyjące w PRL-u. Mamy do czynienia z dziedzictwem wielu rzeczywistości historycznych, do których dostęp nie zależy od obecnej konfiguracji granic państwowych.

Moim zadaniem nie jest jednak pokazywanie całości czy części dziedzictwa, a pytanie o sposób jego odczytania. Zdolność i wola odgrywają tu ogromną rolę. Bez zdolności do odczytania dziedzictwo jest zaledwie potencjałem, do którego odwoływanie się jest bezcelowe. Nie jest bowiem tak, że wystarczy, by pisarz, publicysta, polityk czy autor szkolnego programu udostępnił nam coś, czy nawet bardzo wiele, z tego dziedzictwa. Dla recepcji zawartych w nim wartości niezbędna jest dużo szersza, jeśli nawet nie powszechna, zdolność do uczestniczenia w tak specyficznym dyskursie, jakim jest nasze dziedzictwo. Skąd pochodzi wola, by sięgać po cokolwiek, by tworzyć? Doświadczenie kolonialne, w którym uczestniczyliśmy w PRL jako sytuacji totalitarnej, składa się w znacznej części z niemocy, z braku chęci. Książd Tischner przed laty wiązał tę niemoc z sowietyzacją. Z dzisiejszej perspektywy widać wyraźniej, że brak chęci właściwy jest naturze poddańczej, co już sto lat temu sugerował Wyspiański. A więc odmiennie rzecz rozumiem niż kwestionujący diagnozę Tischnera Jan Jerschina⁵. Zdolność do odczytywania dziedzictwa otrzymywaliśmy w rodzinie, kształtowaliśmy w szkołach, zyskiwaliśmy w pracy nad sobą. To nie jest nostalgia, złudzenie upiększające wspomnienia młodości. Takie procesy istniały rzeczywiście, a ówczesne bunty miały podstawy i opór do przezwyciężenia. Dziś bunt staje się dewastacją właśnie z powodu braku kształtujących postawy więzi i ograniczeń. Mniej dziś zdolności, a co powiedzieć o woli? W moim przekonaniu wola sięgnięcia do dziedzictwa jest ściśle związana z obecnymi wyzwaniem.

Nowe odczytanie dziedzictwa wynika zatem także z aktualnych wyzwań. Należą do nich niewątpliwie: perspektywa integracji europejskiej, trwanie imperialnej świadomości Rosji, to, co należy nazwać polskim zacofaniem i zależnością, czy wreszcie perspektywa tworzenia Europy na wschodzie kontynentu. Mogą one być nie zauważone, nie podjęte czy odrzucone, ale istnieją niezależnie od naszej świadomości. Mamy też okoliczności dość powszechnie postrzegane, a wymagające podejmowania decyzji: odnajdowanie się w kapitalizmie, poszukiwanie miejsca na rynku pracy, stosunek do bezradności i bezpracy czy wreszcie wybór między dobrem a złem, które także wpływają na to odczytanie.

Proces odczytania odnosi się moim zdaniem do obu postaci dziedzictwa. Jest do tego potrzebny jakby program pozwalający na dojsie, otwarcie i zrozumienie przekazu. Program taki jest przekazywany jednostkom w procesach edukacji, socjalizacji i formacji duchowej. Mamy tu do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym, ponieważ niezbędne kody i wzory przejmujemy od poprzednich pokoleń. W tym sensie nowość obecnego odczytania wynika z rozpoznania okoliczności i wyzwań czasu. W szczególny sposób dotyczy to wyzwania związanego z pytaniem o naszą gotowość określenia się w stosunku do cywilizacji. Określenie to przybiera formę uznania owej przynależności. Nie chodzi tu o deklaracje werbalne, raczej o świadectwa stanu rzeczy, który obrazowo ujmuję jako zdolność zbiorowości do samodzielnego odtwarzania struktury cywilizacji europejskiej. Przynależność jest też pragnieniem i umiejętnością wyboru miejsca i roli, a w ostatecznym wymiarze także akceptacji. Nasz problem polegał zawsze na tym, że oczekiwaliśmy akceptacji, zanim byliśmy w stanie zrealizować nasz program europejski. W tym zakresie ogromnego znaczenia nabiera odczytanie dziedzictwa I Rzeczypospolitej.

Dziedzictwo w tym rozumieniu nie jest czymś martwym. Nie można w nim wprowadzić nic zmienić, ale w kolejnych pokoleniach, czy w kolejnych sytuacjach, można je właśnie na nowo odczytać. Widzimy więc, jak w obecnych okolicznościach na nowo rozważamy dziedzictwo polskiej tolerancji. Równie istotne staje się zrozumienie procesów narodotwórczych. Mówiąc w ogromnym skrócie, po 1918 koncepcje federalcyjne i podobne im próby kształtowania narodu wieloetnicznego czy wielokulturowego, narodu państwowego obywateli różnych nacji, wydawały się utopią. Na ogół uważamy, że po prostu nie mogły się ostać wobec presji nacjonalizmów oraz zagrożenia totalitaryzmami. Przeważnie bez zastanowienia uznajemy, że w takiej konstrukcji Polacy pozostawiliby narodem etnicznym, a Ukraińcy tylko narodowością, Niemcy mniejszością narodową, a Żydzi mniejszością religijną. To nie mogło się udać. Nie zawsze natomiast przyjmujemy do wiadomości, że były to zapewne jedynie możliwe próby rozwiązania problemu, polegającego na zgłaszaniu przez kształtujące się narody pretensji do własnej państwowości na odwiecznie wspólnym terytorium. W warunkach Polski międzywojennej żadne rozgraniczenie na zasadzie etnicznej nie było wykonalne. Nie brano przecież w ogóle pod uwagę problemu Żydów, którzy praktycznie zasiedlali całe terytorium Rzeczypospolitej. Syjonizm był koncepcją nacjonalistyczną, którą przynajmniej część środowisk narodowych polskich uznawała za korzystną. Ich zda-

niem alternatywą był konflikt między dwoma narodami; różne apokaliptyczne jego wersje znakomicie służyły wzniecaniu nastrojów antyżydowskich. W 1990 Norman Davies zapytywał, „czy (...) sytuacja w Polsce zmieniłaby się w ogólny etniczny pożar, podobnie jak w innych miejscach świata”⁶... Świadomość okoliczności, w jakich doszło do „rozwiązania” tego problemu, jest warunkiem odczytania tej części dziedzictwa.

Nie ma szans na odtworzenie wieloetnicznego, wielokulturowego i wieloreligijnego narodu obywateli. Narodu polskiego uznającego równorzędność i pełnoprawność pochodzenia. Istnieje natomiast możliwość przemyślenia wniosków płynących z rozpoznania przeszłości. Nie było zapewne szans na utworzenie wielonarodowego państwa polskiego. Istnieje natomiast perspektywa nowego odczytania tego dziedzictwa. Polega ona na przyjęciu, że w III Rzeczypospolitej, należącej do Unii Europejskiej, obywatelami polskimi będą ludzie różnej identyfikacji i świadomości nie tylko kulturowej, ale właśnie narodowej. Wbrew pozorom, nie jest tu najlepszym rozwiązaniem koncepcja praw mniejszości narodowych. Zakłada ona przecież, choćby milcząco, że poza granicą państwową istnieje naród większościowy. Szanujemy nawzajem swoje mniejszości, a UE zwalnia nas z obaw o konsekwencje ewentualnego konfliktu lojalności. Warto zauważyć, że w dziedzictwie europejskim spotykamy narody „wieloetniczne” czy „wielojęzyczne”, państwa harmonizujące identyfikację państwową z różnorodnością narodową. Żeby nie wracać do przykładu Szwajcarii, mamy wiele mówiące doświadczenie Hiszpanii.

Nowe odczytanie dziedzictwa Europy Środkowej wymaga więc zwrócenia uwagi na formułę państwa gwarantującego narodom, czy przedstawicielom narodów, współistnienie – oznaczające równe prawa do nazywania tej samej ziemi swą ojczyzną. W tym odczytaniu wypada zwrócić uwagę na istotne ograniczenia tej harmonii w monarchii habsburskiej. Skłonność do hołubienia tej sielanki wydaje się równie szkodliwa co mitologie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W tym względzie podzielam stanowisko Bohdana Cywińskiego wyrażone w *Ogniem próbowane*⁷. Nowe odczytanie dziedzictwa I Rzeczypospolitej z kolei zwraca uwagę na formułę obywatelskości, która w dzisiejszych warunkach nie byłaby już ograniczona stanowo. Trzeba zauważyć ograniczenia i niedostatki, a zwłaszcza ostateczne niepowodzenie tej koncepcji. Nie oznacza to jednak rezygnacji. Przeciwnie nawet. Ówczesny projekt definiujemy skrótem „natione Polonus, gente Ruthenus”. Zauważmy, że tak wtedy, jak i potem Hiszpanem był Bask i Katalończyk, Aragończyk i Kastylijczyk. W nieco może utopijnej wizji konstytucji kadykskiej (1812) wszyscy mieszkańcy monarchii na obu półkulach byli uznawani za Hiszpanów. W dwieście lat później Baskowie nie chcą być uznawani za Hiszpanów, a czas pokaże, czy pozostaną we wspólnocie państwowej. Podobnie zapewne wyglądałyby stosunki z Litwinami i Ukraińcami, gdyby losy Polski przypominały rzeczywiście losy Hiszpanii. Nie sądzę, by oczywista różnica losów mogła być dla nas źródłem satysfakcji. Zapewne jednak warto porównać odrębności odczytywań porównywalnego dziedzictwa historycznego. Doświadczenia totalitaryzmów i nacjonalizmów w XX stuleciu nie mogą dowodzić bezużyteczności formuły narodowej. Zwracam tylko uwagę, że wśród jej licznych wariantów znajdujemy w dziedzictwie polskim także rozumienie narodu jako wyboru wspólnej przyszłości. Po wszystkich przejściach z nacjonalizmami i totalitaryzmami powrót do takiej wizji wyboru ma dla mnie cechy ożywczej nadziei.

Stąd przechodzimy do kwestii odczytania dziedzictwa kulturowego. Jest to bowiem obszar wolnej penetracji, poszukiwań i recepcji uwarunkowanych naszą zdolnością do przeniknięcia zasobu niedostępnego bezpośredniemu doświadczeniu. Jeżeli dziedzictwo jest wyborem, a nie lamusem, to wypada powiedzieć, co może znaczyć jego odczytywanie. W moim przekonaniu nie można ograniczyć tego zadania do jakiejś grupy zawodowej. Historycy, artyści, pisarze, nauczyciele wydają się powołani do działań umożliwiających innym dostęp do dziedzictwa. Oni to zajmują się odczytywaniem pojmowanym jako interpretacja. Szanując ich zasługi, trzeba przyznać, że przyczyniali się także do obrzydzania dziedzictwa. Sądzę jednak, że odczytywanie nie ogranicza się do kręgu zawodowców. Przeciwnie nawet, istotą tego zjawiska jest powszechność uczestnictwa. Zdolność i wola, poczucie potrzeby i znajomość kodów to elementy nieodzowne dla wszystkich tworzących jakąś wspólnotę. Brak takich zjawisk prowadzi do zatracenia pamięci, a potem świadomości. Ludzie stają się wtedy tłumem, masą pozbawioną właściwości.

Stajemy więc wobec problemu pamięci. Powtarzano wielokrotnie oczywistość, że pamięć jest nieodzowna dla egzystencji narodu. Ale też przeklinano pamięć, sugerując potrzebę zapomnienia. Nasze dziedzictwo pełne jest scen, o których wolelibyśmy nie pamiętać. Wśród nich doświadczenia krzywd zadanych i doznanych, nienawiści, dla której szukano najszczytniejszych uzasadnień. Polska nie zaznała prawdziwej wojny domowej, aczkolwiek nie brak w jej historii świadectw konfliktów wewnętrznych o wielkim napięciu. Choć

czy ja wiem? Jedna rabacja galicyjska sprzed 150 laty ciągle pozostaje symbolem. Z drugiej strony od Krasieńskiego do Pruszyńskiego, przez sto lat najprzenikliwsze umysły podnosiły kwestię perspektywy konfliktu społecznego w Polsce, doraźnie blokowanego przez obcą władzę. Konflikty, których wolimy nie pamiętać, były przede wszystkim sąsiedzkimi; różnice etniczne, religijne czy społeczne ukrywały niechęć sąsiedzką niesłuchanie łatwo przechodzącą w nienawiść. Wszystko to nie może być zapomniane lub zakłamanie, dążenie do prawdy jest podstawowym narzędziem odczytywania dziedzictwa. Zarazem jednak owo dążenie nie może podlegać okolicznościowym manipulacjom, tak charakterystycznym dla dowolnego kształtu poprawności politycznej.

Odrzucenie Europy Wschodniej jako modelu imperialnego, jako dziedzictwa panowania kolonialnego nie oznacza zaprzeczenia oczywistości lokalizacji Polski na wschodniej flance cywilizacji europejskiej. W tym sensie dziedzictwo Europy Środkowej, aczkolwiek dostępne, nie jest ani wyłączone, ani wystarczające. Powiedziałbym nawet, że w ten sposób, odczytując na nowo dziedzictwo Europy Środkowej, otwieramy perspektywę przyznania się do tego dziedzictwa, które kiedyś nie stało się fundamentem polskiej Europy Wschodniej, ale bynajmniej nie przestało być czymś realnym.

Na początku XXI wieku nie występuje w Polsce konflikt o ziemię ojczystą, dawne więzi zostały potargane. Pozostało dziedzictwo pamięci, spór o przeszłość. Ma on ogromne znaczenie nie tylko dla każdego z projektów narodowych. Spór o pamięć pozostaje kluczowym problemem ułożenia się relacji między narodami w regionie. Rzeczywistość regionu nie mieści się w dotychczasowych stereotypach Zachodu i Wschodu, nie jest też prostą kontynuacją dziejów narodowych. Granice są arbitralnie ustalone, tożsamości wspólnot niejasne. Odczytanie dziedzictwa to sprawa przede wszystkim programu edukacyjnego w skali regionu, stwarzającego narodom szansę ułożenia współżycia. Nazwałem kiedyś taki program „Pamięć dla przyszłości”, ponieważ tylko konfrontacja z pamięcią otwiera drogę refleksji o udziale w dziedzictwie historycznym. Prawda o przeszłości jest w stanie wyzwolić nas od lęku. Tylko budując program w skali regionu, Polska ustala swe miejsce i rolę, a więc przynależność cywilizacyjną. W ten sposób uzyskuje świadomość interesów i szansę sformułowania wizji Unii Europejskiej i jej polityki. Z dziedzictwa wreszcie czerpiemy poczucie odpowiedzialności. Przykłady postaw nie powtarzają się w dziejach, ale to z dziedzictwa wyprowadzam przekonanie, że także jako wspólnota jesteśmy odpowiedzialni za innych. Mam wrażenie, że takie było przekonanie Jerzego Giedroycia pozwalające na konstruowanie polityki polskiej wobec sąsiadów.

Konieczność ustalenia przynależności cywilizacyjnej wymusza nowe odczytanie dziedzictwa. W ten sposób staje przed nami nie tylko pytanie o użyteczne doświadczenia Europy Środkowej, ale także o problem Europy Wschodniej. Przeciwwstawienie Zachodu Wschodowi było w dziejach Europy faktem, który nie może być ignorowany. Także wtedy, gdy odsłaniamy kulisy podziałów i dowodzimy ich bezzasadności. Podział ten wyrażał interesy imperialne, które nadal istnieją lub mogą się rozwinąć. Stojąc w drzwiach, nie mamy wielkich możliwości wpływania na bieg wydarzeń. Mamy przed sobą perspektywę ich zamknięcia. Pytanie, po której stronie się znajdziemy. Pytanie następne, czy to zamknięcie będzie z korzyścią dla realizacji polskiej racji stanu. Nawet zakładając, że znajdziemy się po „dobrej” stronie. Otóż oczywiście byłoby to naszą kolejną klęską.

Odpowiadając negatywnie, utrzymuję, że nasz wybór musi oznaczać odtworzenie Pogranicza, czyli samookreślenie roli, jaką wspólnota Polaków ma do spełnienia w interesie regionu. Wybór przynależności cywilizacyjnej jest elementem wspólnego projektu, który jest równocześnie określeniem narodowym. Jest to zarazem uświadomienie sobie, że zakłada to odwołanie się do systemu wartości należących do wszystkich, wartości łączących. To spojrzenie na kwestię miejsca i roli w cywilizacji europejskiej umacnia przekonanie o trafności odczytania dziedzictwa Rzeczypospolitej. Wiedza o tradycji narodu jako związku dla sprawy wspólnej, doświadczenie odpowiedzialności za dobro powszechne nie wystarczają. Odczytanie tego dziedzictwa wymaga woli wyboru – która może się ujawnić w rezultacie przekonania o konieczności sprostania wyzwaniu. Historyk dostrzega dramatyczny dystans, jaki dzieli jego wiedzę o przeszłości od świadomości wspólnoty narodowej. Wie, jak niewiele można zrobić dla zniwelowania tego dystansu. Może tylko dawać świadectwo prawdzie. Odrzucając tezę o braku dobrych rozwiązań, zamiast stojących w drzwiach widzę nas otwierających bramę. Bramę dostępu do przestrzeni ludzi wolnych. Nowe odczytywanie dziedzictwa prowadzi do stwierdzenia, że ani tu Wschód, ani Zachód, lecz po prostu Europa. Europa na wschodniej stronie kontynentu albo Międzymorze wolnych obywateli przywrócone po wiekach Europie.

Przypisy:

¹ G. Konrad, *Stary most*, „Gazeta Wyborcza”, 15–16 I, 1994.

² J. Kieniewicz, *Zagrożenia polskości*, [w:] *Nurty życia społecznego*, Studium Kultury Chrześcijańskiej, Warszawa 1987, s. 82–92.

³ Zob. A. Romanowski, *Nasza Europa*, „Tygodnik Powszechny”, nr 16, 1991.

⁴ E. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Universitas, Kraków 2001.

⁵ J. Jerschina, *Dziedzictwo*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 8, 1992.

⁶ N. Davies, *Polski tygiel*, „Tygodnik Powszechny”, nr 51–52, 1990.

⁷ B. Cywiński, *Ogniem próbowane*, t. I, Krąg, Warszawa 1982.

Członek rodziny
czy niechciane dziecko?
Wartości wnoszone
do dziedzictwa europejskiego
przez kraje Europy Środkowej

Czy istnieje „dziedzictwo Europy”? Nie ulega wątpliwości, że zespół cech wyróżniających kulturę zwaną europejską istnieje. Nie ulega wątpliwości, że pojęciowo wiąże się z nimi chrześcijaństwo, dorobek antycznej kultury – prawo rzymskie, sztuka i nauka grecka, a także charakterystyczne dla czasów późniejszych zdobycze cywilizacji: prawa człowieka, demokracja, instytucje takie jak parlamentaryzm, niezawisłe sądy. Trudno mówić o wnoszeniu tych wartości przez obszary, które dołączyły do Europy dopiero w X wieku. Można się natomiast zastanawiać, w jakim stopniu europejska kultura została wzbogacona dorobkiem ziem leżących między wschodem i zachodem kontynentu, wielu państw między Łabą i Dnieprem, między Morzem Śródziemnym i Bałtykiem. Nie jest to, jak niekiedy przedstawiają popularne media, region powstały dopiero w XX wieku, obszar satelitów byłego ZSRR i obecnych tzw. państw postkomunistycznych. Obejmuje on bowiem terytoria, które z opóźnieniem trzech stuleci w stosunku do „pierwszej zjednoczonej Europy” – tej karolińskiej – zostały włączone w obręb wartości przynajmniej w teorii uznawanych przez ówczesne kraje chrześcijańskie. Ich dzieje w ciągu następnego tysiąclecia wykazują wiele podobieństw, a co najważniejsze – mają podobny udział w kształtowaniu kultury europejskiej. Nie jest też sprawą przypadku, że niezależnie od różnych programów politycznych mieszkańcy tej części Europy chcą być postrzegani z jednej strony jako jej prawowici obywatele, z drugiej strony zaś jako członkowie wspólnoty bardziej czy mniej odmiennej od istniejących na wschodzie i na zachodzie.

Warto może zastanowić się nad cechami wspólnymi regionu, które pozwalają z jednej strony postrzegać go jako obszar jednolity, z drugiej zaś są, czy mogą być, wartościową częścią składową dorobku cywilizacyjnego Europy. Co łączy państwa bałtyckie, Białoruś i Ukrainę, Polskę, Węgry, Czechy, Słowację, Chorwację, Słowenię, a także – w znacznej mierze – państwa Półwyspu Bałkańskiego? Pierwszą widoczną odmiennością od społeczeństw „Starej Europy” jest ich położenie na pograniczu kultur i tym samym na obszarze wymiany różnych form życia i działania ludzkiego. Ten stan rzeczy miał miejsce od początków istnienia „Nowej Europy”. Powstawała ona w X wieku między Rzymem i Konstantynopolem, między światem chrześcijańskim i wierzeniami animistycznymi. W XIII wieku w wyniku inwazji Mongołów znalazła się między obszarami rozwijają-

Henryk Samsonowicz – historyk średniowiecznej Europy, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek PAN i PAU. Autor m.in. prac: *Historia Polski do roku 1795* (I wyd. 1967), *Złota jesień polskiego średniowiecza* (1971), *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej* (1986), *Dziedzictwo średniowiecza* (1991), *Północ-Południe* (1999).

Tekst referatu wygłoszonego podczas międzynarodowej konferencji *Europa Środkowa – nowy wymiar dziedzictwa*, zorganizowanej przez Międzynarodowe Centrum Kultury w związku z dziesięcioleciem działalności (1 – 2 czerwca 2001).

cymi struktury ustrojowe społeczeństwa obywatelskiego (z samorządami terytorialnymi, początkami parlamentaryzmu) i sięgającymi na odległy wschód formacjami „społeczeństwa państwowego”, a więc takiego, które bardziej stanowi przedmiot niż podmiot polityki wewnętrznej.

Zamieszkiwanie na granicy tworzy zawsze warunki szczególne i dla jednostek, i dla społeczeństw. Wśród nich pojawiają się i te ważne dla rozwoju cywilizacji, a więc na przykład możliwość wymiany informacji, nowinek ideologicznych i technicznych, i te mniej korzystne, wynikające z odległości od głównych ośrodków kultury, peryferyjnego położenia, niejednokrotnie zależności od centrów politycznych i kulturalnych. Jeśli jednak te peryferie stanowią jednocześnie strefę przejścia do innej kultury, jeśli zbliżają do innych ośrodków czy systemów cywilizacji – tym samym ułatwiają korzystanie z nowych, odmiennych wzorów życia. Najczęściej tworzą też warunki rozwoju „kultury otwartej”, korzystającej z dorobku, ze sposobu życia innych systemów, innych cywilizacji. To właśnie na terenach pogranicza stykały się doświadczenia ludów stepowych i rolniczych owocujące – korzystnie lub niekorzystnie – w dziedzinie gospodarki, wojskowości, handlu. Na tych też obszarach eksperymentowano przy zakładaniu nowych miast i wsi, wdrażaniu nowych form ustrojowych. Nie jest sprawą przypadku, że dziś za najbardziej udane, wzorcowe formy urbanistyki średniowiecznej uważa się te, które przetrwały do dziś na obszarach Śląska, Pomorza czy dawnych Prus krzyżackich, stanowiących poligon doświadczalny przy wdrażaniu teorii w życie. Na obszarze Europy Środkowej pojawiły się – prawda, że nie zawsze z dobrym skutkiem – także alternatywne modele ustrojowe. Obok zachodniego absolutyzmu czy, na północy i południu kontynentu, despotyzmu powstał system parlamentarny w dobie tzw. sarmatyzmu. Na tych obszarach najczęściej pojawiały się problemy ważne dla dzisiejszej Europy, a nabrzmiały w XIX wieku, dotyczące narodu, w tym narodu bez państwa, czy państwa wielonarodowego. Wreszcie tu, w naszych już czasach, ma miejsce proces transformacji ustrojowej, której sukcesy i błędy są ważnym wskazaniem dla całego dzisiejszego świata.

Druga istotna cecha Środkowej Europy polega na historycznym zróżnicowaniu jej mieszkańców. Nie dotyczy to jedynie narodowości, języków, tradycji historycznej, lecz również wyznań i religii. Co więcej – te różnorodności nie są oparte na jednolitym wzorze. Rumuni języka romańskiego (ale z silnymi domieszkami słowiańszczyzny) należą do kościoła prawosławnego. Węgrzy, ugrofińska grupa etniczna (także charakteryzująca się naleciałościami języków słowiańskich i germańskich), w części są katolikami, ale od czasów reformacji chętnie przyjmowali różne wyznania kościołów ewangelickich. Ukraińcy stanowią w większości wspólnotę prawosławną, ale istnieje wśród nich kościół grekokatolicki. Bałtowie są w części katolikami (Litwini), w części protestantami (Łotysze). Wśród ugrofińskich Estów znajdują się protestanci i prawosławni. Do tej pory istnieją resztki diaspory ormiańskiej, we wszystkich tych krajach można znaleźć wyznawców religii żydowskiej, muzułmańskiej, karaimskiej, nie mówiąc już o znacznej liczbie niewierzących. Przypomina się zdanie napisane przez współczesnego Szekspirowi podróżnika angielskiego Fynesa Morysona: „Jeśli ktoś zgubił gdzieś swoją religię, to może ją znaleźć tylko w Polsce, pod warunkiem, że jeszcze istnieje ona na świecie”. Dobrze charakteryzowało ono stosunki panujące w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, prawdziwej wieży Babel języków, wyznań, praw, obyczajów. Co więcej – różniące się w czasach swego złotego wieku od tej znanej z Biblii zgodnym współżyciem mieszkańców. Konfederacja Warszawska, gwarantująca w dobie wojen religijnych w Europie pokój religijny w kraju, przyniosła pierwszy na naszym kontynencie akt tolerancji religijnej wyprzedzający o stulecie analogiczne postanowienia wydane w Anglii.

Trzecią cechą wnoszoną do cywilizacji europejskiej przez kraje leżące w środkowowschodniej części kontynentu jest mnożenie różnorodności form życia. Jak twierdził wybitny historyk niemiecki Leopold Ranke, powstanie cywilizacji europejskiej stanowiło w czasach Karola Wielkiego „efekt małżeństwa germańsko-romańskiego”. Według uczonego inne ludy, głównie słowiańskie, miały być „niechcianym dzieckiem” tej pary. Można oczywiście mieć wątpliwości co do tak sformułowanej tezy. Nie bierze ona pod uwagę oczywistego faktu, że świat kultury chrześcijańskiej, prawa rzymskiego, tradycji sztuki greckiej powstawał także na wschodzie kontynentu, wokół Bizancjum. Można by nawet, parafrazując zdanie Rankego, twierdzić, że ta „wschodnia Europa” stanowiła efekt mariażu grecko-słowiańskiego, w którym z kolei ludy germańskie były intruzem. Jeśli zaś zaletą kultury europejskiej jest różnorodność, to kraje leżące na wschód od Łaby na pewno ją wzbogaciły. Do cech szczególnych naszej cywilizacji należy bowiem istotna dychotomia między uznawaniem idei uniwersalnych – wartości niesionych przez chrześcijaństwo, przez pryncypia demokracji – i trwałością tradycji regionalnych, niekiedy partykularnych, lokalnych. Te pierwsze istniały „od zawsze” w planach nie tylko jednoczenia

społeczeństwa powszechnej wiary, lecz także budowania idealnego państwa wspólnego – czy to średniowiecznego „cesarstwa rzymskiego”, czy współczesnej Unii Europejskiej. Te drugie dotyczyły podmiotowości małych ojczyzn, ich suwerenności, podkreślały wartości niesione przez wspólnoty terytorialne, świadome swej odrębności i swej tożsamości. Nie sposób negować potrzeby uznawania tych drugich tendencji. Należy wyraźnie stwierdzić, że Europa sięga tam, dokąd sięgają oparte na tradycjach regionalnych czy lokalnych samorządy terytorialne, najbardziej widoczne i najważniejsze instytucje społeczeństwa obywatelskiego. Wspólnoty terytorialne – różniące się gospodarką, przeszłością, obyczajem – stanowią podstawowe jednostki, z których może być budowana postulowana większa całość. O ile uboższa byłaby europejska kultura bez substratów wnoszonych przez Słowian – i z Zachodu, i ze Wschodu, przez Bałtów, Węgrów, Żydów zasiedlających europejski wschód czy Ormian.

Człowiek – istota społeczna – dobrze się czuje w ramach wspólnoty: zapewnia mu ona poczucie bezpieczeństwa, zapewnia prestiż dający mu psychiczną satysfakcję. Czy – wbrew różnym poglądom głoszonym z prawa i z lewa – ma się tylko jedną ojczyznę? Wydaje się, że cechą ludzką jest potrzeba przynależności do większych i mniejszych wspólnot. Rodzinnej, lokalnej czy regionalnej, zawodowej, narodowej, państwowej. Oczywiście także do tych najszerzych – do europejskiej, do wspólnoty wiary, wreszcie do gatunku ludzkiego. Nie jest na pewno rzeczą przypadku, że postulowany model kultury świata zakłada współistnienie wielu odmiennych wzorców regionalnych. Dzięki temu ludzie żyjący w różnych warunkach, w różnych krajach i wspólnotach mogą znaleźć dla siebie wygodne i bezpieczne miejsce.

Dobry przykład budowania takich obszarów dawała światu Nowa Europa. Co można z niej wnieść do naszej współczesnej kultury? Jak się wydaje w świetle powyższych uwag, w postulowanym porządku urządzenia dzisiejszego świata warto umieścić niektóre doświadczenia wyniesione z przeszłości. Te szczególnie, które stanowią cenne przykłady potrzebnych dziś rozwiązań, dotyczących konfliktów etnicznych i religijnych, korzystania z wzorów przynoszonych z innych kręgów cywilizacyjnych, tworzenia nowych form działania w ramach otwartej, rozwijającej się stale kultury. Jeśli podtemat tej konferencji dotyczy edukacji na rzecz dziedzictwa, to – jak sądzę – warto zadbać, by w podręcznikach wiedzy o przeszłości – i tych pisanych w Polsce, i tych, które tworzone są w ramach wiedzy o wspólnocie europejskiej – znalazły się treści poświęcone dziejom integracji różnych ludów, nacji, systemów politycznych. Dzieje tworzenia wspólnoty Jagiellońskiej, później wspólnoty Habsburskiej, połączone z historią walki o zachowanie tożsamości stanowią dobrą podstawę edukacji pokolenia budującego dzisiejszą zjednoczoną Europę Ojczyzn.

Pozwolę sobie zacząć od osobistej wzmianki: podobnie jak mój ojciec urodziłem się w Bielsku-Białej. Dziadek ze strony ojca urodził się w Wiedniu, a wychował w Brnie; jego żona, a moja babka, Antonia z domu Stern, urodziła się w Bekescaba. Dziadkowie ze strony matki – Arnold i Eleonora z domu Fischgrund – pochodzili z Makowa Podhalańskiego. Większość członków tej gałęzi rodziny wywodziła się z Zachodniej Galicji, chociaż jeden z kuzynów mojej matki, który przeżył holocaust, walczył z partyzantami Tito i zmarł w latach osiemdziesiątych w Zagrzebiu.

Dla człowieka z mojego pokolenia (urodziłem się w 1933 roku) i o takim pochodzeniu nie ma w tym niczego niezwykłego. Wśród młodszej generacji takie geograficznie i kulturowo zróżnicowane środowisko jest dziś właściwie nie do pomyślenia: upadek cesarstwa austro-węgierskiego, holocaust i 50 lat rządów komunistycznych zniszczyły tę przestrzeń kulturową. W takim między innymi sensie stara Europa Środkowa umarła i nie można jej już wskrzesić. Dziedzictwo tej wyjątkowej kultury jest jednak nadal obecne i chciałbym powiedzieć o pewnych jego aspektach do dziś żywych w Izraelu, a następnie poczynić kilka uwag o zachowaniu innych elementów tego dziedzictwa w dzisiejszej Środkowej i Wschodniej Europie.

Na początek chciałbym zwrócić uwagę, że większość miast i miasteczek Europy Środkowej i Wschodniej, dzięki pamięci żydowskich społeczności, które tam mieszkaly, ma specyficzne, hebrajskie odpowiedniki swoich nazw. Te hebrajskie i utworzone w języku jidysz nazwy powinno się podawać wraz z innymi (niemieckimi, słowiańskimi, węgierskimi itp.) wersjami, nierozzerwalnie wiążącymi geografie i historie tych regionów. Tak więc we współczesnym języku hebrajskim mamy takie nazwy, jak: Kraka, Warsha, Wilna, Kowna, Pozna, Preshburg, Reisha (Rzeszów), Wina, Brisk de-Lita, Poniwiew... i setki innych. Jest to zewnętrzny wyraz głębszej więzi, wynikającej z faktu, że polityczna kultura obecnego Izraela w wielkiej mierze czerpie z romantyzmu i nacjonalizmów Środkowej i Wschodniej Europy. Niewiele osób w Izraelu (a ile w Polsce?) wie, że refren hymnu narodowego *Hatikva* (*Nadzieja*) brzmi: „Nasza nadzieja jeszcze nie zginęła”. Polakom tego tłumaczyć oczywiście nie trzeba. Naftali Herz Imber, urodzony w Brodach, a później zamieszkały w Iasi, napisał ten wiersz w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku jako „żydowską pieśń narodową”. Przyjęta jako hymn przez ruch syjo-

Shlomo Avineri jest profesorem Nauk Politycznych i Dyrektorem Instytutu Studiów Europejskich w Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, współpracuje z Międzynarodowym Centrum Kultury jako wykładowca College for New Europe i uczestnik konferencji.

Tekst wystąpienia podczas konferencji *Europa Środkowa – nowy wymiar dziedzictwa* zorganizowanej przez Międzynarodowe Centrum Kultury w związku z dziesięcioleciem działalności (1 – 2 czerwca 2001).

nistyczny, w roku 1948 stała się oficjalnym hymnem państwa Izrael. Pierwszy Kongres Syjonistyczny w 1897 roku w Bazylei rozpoczął się jednak przy dźwiękach uwertury do *Tannhäusera* Wagnera, a na drugi przyjaciółka Herzla, znana polska poetka Paulina Korwin-Piotrowska, skomponowała podniosły poemat. Ten fakt, choć oczywiście nie jest wspomniany na jej nagrobku we Lwowie, stanowi jednak – jak inne nieznanne fakty związane z powstaniem syjonizmu i Izraela – część historii¹.

Jeśli spojrzeć uważnie na drogę, która doprowadziła Theodora Herzla, urodzonego na Węgrzech wiedeńskiego dziennikarza („Ich bin ein deutscher Schriftsteller aus Ungarn” – mówi w swoich *Dziennikach*), do zastanowienia się nad koniecznością szukania dla Żydów ojczyzny poza Europą, łatwo dostrzec, że określiła ją tragiczna świadomość, iż wiek liberalizmu, utożsamiany z monarchią habsburską, chyli się ku końcowi pod naciskiem różnych narodowych i społecznych ruchów podważających jego podstawy. *Dzienniki* Herzla to 1500-stronicowy niezwykle obraz Europy epoki fin de siècle’u, pełen opisów rozmaitych nacjonalizmów targających wielonarodowościowym cesarstwem, takich jak All-Deutsche w Wiedniu i Czechach, węgierscy separatyści, czescy, chorwaccy i włoscy nacjonaści. Wszystkie te ruchy, według Herzla, doprowadzą do upadku monarchii austro-węgierskiej. A kiedy rozpadnie się ona na rywalizujące ze sobą państwa narodowościowe, to właśnie Żydzi stracą swoją ojczyznę – czyli stosunkowo liberalne i tolerancyjne państwo habsburgów. *Dzienniki* zawierają fascynujące relacje ze spotkań Herzla z podzielnymi jego obawy czołowymi politykami austriackimi, od których oczekiwał wsparcia dla swojego projektu – z austriackimi premierami, Badenim i Körberem, austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych Gołuchowskim i z wieloma innymi. Kiedy w demokratycznym głosowaniu na burmistrza Wiednia zostaje po raz kolejny wybrany populistyczny, antyświatniański i antysemicki lider Karl Luëger, dla Herzla oznacza to początek „nowej nocy św. Bartłomieja”. Większość ówczesnych liberalnych Żydów uważała te przemiany – które ostatecznie doprowadziły do Sarajewa i I wojny światowej – za zwykłe potknięcia na drodze do ostatecznego liberalnego ideału. Dla Herzla były one zwiastunami końca świata. Z tych oto napięć w Europie Środkowej i tragicznych kryzysów zrodził się syjonizm i Izrael – nie po holocauście, lecz na początku XX wieku². Ta pamięć leży w dużej mierze u podstaw narodowego etosu Izraela.

Czy można wskrzesić atmosferę sprzed 1914 roku? Co z niej jeszcze przetrwało? Nie ma łatwych odpowiedzi, ale jednym z paradoksów obecnej sytuacji w Europie Środkowej jest fakt, że dążenie do integracji z Unią Europejską, powrót do tzw. historycznej Europy po 50 latach komunizmu – może w sposób niezamierzony przyczynić się do zagubienia unikalnych i cennych wartości historycznego dziedzictwa tego regionu. Jeżeli wejście do Unii Europejskiej ma oznaczać głównie przyjęcie *acquis communautaire*, to co z dziedzictwa Środkowej Europy zostanie zachowane pod wpływem tego *Gleichschaltung*? Problem ten poruszyła ostatnio była premier Polski dr Hanna Suchocka w Instytucie Studiów Europejskich w Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. W swoim wystąpieniu podczas konferencji *Quo vadis, Europa?* postawiła śmiałą tezę, że na wejście do Unii należy spojrzeć jak na dwukierunkową ulicę. Ostatecznie w państwach takich jak Polska, Węgry, Czechy istnieją tradycje, które nie tylko są warte zachowania, ale być może także zaadaptowania przez niektóre kraje członkowskie starej Unii Europejskiej. W końcu nie cała mądrość wywodzi się z Europy położonej na zachód od linii Odra-Nysa.

Jest jednak oczywiste, że jeśli jakaś część tego *Welt von Gestern* ma zostać zachowana – i to nie jedynie w postaci muzealnego zabytku – to wymaga ona wyjątkowej troski. Z tego punktu widzenia chciałbym się podzielić pewnymi niepokojami dotyczącymi sposobu, w jaki podejmuje się próby zachowania, a nawet przywrócenia obecności Żydów w Środkowej i Wschodniej Europie. Celowo nie chcę odnosić się do wspomnień holocaustu, który wymaga osobnego szczegółowego omówienia, lecz do próby zachowania wspomnień sprzed 1939 roku. Daje tu o sobie znać – wywołany niewątpliwie w dobrej wierze, ale nieprawdziwy – nostalgiczny romantyzm. Jeśli się pójdzie do jakiegokolwiek muzeum historycznego, to jaki obraz społeczności żydowskiej w Europie Wschodniej sprzed II wojny światowej się widzi? Zazwyczaj napotyka się na wizerunek ludzi, których nazywam „fotogenicznymi Żydami”: są brodaci, z pejsami, w czarnych kaftanach, biedni, zaniedbani, a czasami nie całkiem czysti. Jest to odwrotność stereotypu antysemickiego, niemniej jednak – choć powodowany dobrymi intencjami – jest to również wizerunek stereotypowy. Wielu było takich właśnie Żydów, jak ich przedstawia ten stereotyp, ale jednak na przykład w Krakowie przed rokiem 1939 większość Żydów nie mieszkała na Kazimierzu, wyglądali też tak jak na fotografiach, które można zobaczyć w muzeum w Starej Synagodze, nie przepadali za muzyką klezmerską. Byli nowocześni, zsekularyzowani, silnie zgermanizowani i spolonizowani.

Nie wyglądali może egzotycznie i orientalnie, ale stanowili istotną część polskiego społeczeństwa, i to oni przede wszystkim, a nie tylko „fotogeniczni” Żydzi, byli celem antysemickich ataków. O nich także należy pamiętać, a nie tylko o malowniczych rabinach i uczniach Talmudu, którzy przystają do stereotypu Innego/Obcego.

Ostatnie badania na temat tożsamości Żydów i pisarzy żydowskich w przedwojennej Europie Środkowej wykazują jednakże i inny brak równowagi. Takie nazwiska, jak: Franz Kafka, Stefan Zweig, Joseph Roth, Bruno Schulz, Antoni Słonimski i wiele innych, wchodzi obecnie w skład kanonu literatury niemieckiej czy polskiej i jest to ogromny krok w kierunku prawdziwie uniwersalnego podejścia do literatury europejskiej. Nie są to jednak jedyni pisarze żydowscy, lub pochodzenia żydowskiego, opisujący *condition humaine* w Środkowej Europie: to są ci, którzy pisali po niemiecku, polsku, węgiersku czy czesku. Istnieje ogromny obszar kultury żydowskiej Europy Środkowej XIX i XX wieku poruszającej podobne tematy, zarówno uniwersalne, jak i szczegółowe, tworzonej w języku hebrajskim lub jidysz, która z powodu barier językowych nie jest znana ani nie podlega poważnym studiom. Isaac Bashevis Singer jest popularny, ponieważ jest tłumaczony na angielski, jednak szereg pisarzy jest nieznana nawet badaczom literatury z powodu nieznamościami języka. Cała XIX-wieczna żydowska *haskala* (oświecenie) jest zamkniętą księgą, nawet dla takich uczonych jak Hans Henning Hahn, którego ostatnia publikacja jest najbardziej miarodajnym studium na temat pisarzy żydowskich w Europie Środkowej³. Zabawne, że nawet nie wspomina on laureata Nagrody Nobla Szmuela Josefa Agnona (urodzonego w Buczaczku) – ponieważ pisał po hebrajsku, to oczywiście został poza nawiasem.

Istnienie takiej *terra incognita* jest oczywiście absurdem. Poważne badania nad Europą Środkową powinny obejmować kulturę i twórczość żydowską we wszystkich językach, a zwłaszcza w językach, które były motorem nowoczesnej (i modernistycznej) debaty na temat Żydów w ciągu ostatnich dwóch wieków. Wyróżnianie tylko tych, którzy pisali po niemiecku lub po polsku, stwarza obraz karykaturalnie zniekształcony i zakłada, choć niezamierzenie, kulturalną hegemonię.

Studenci środkowoeuropejskiej kultury żydowskiej powinni zaznajomić się z jej bogactwem i różnorodnością. Pozwolę sobie przytoczyć nazwiska kilku osób, które powinny być przedmiotem dyskusji oraz głębokich studiów, a które obawiam się, są zupełnie nieznane wielu badaczom zajmującym się obecnie dziedzictwem kultury Żydów Europy Środkowej: filozof Nachman Krochmal – który próbował zaadaptować Hegla do debaty na temat Żydów, tak jak August von Cieszkowski próbował to zrobić w odniesieniu do Polski i katolicyzmu; poeci Chaim Nachman Bialik i Szaul Czernichowski – którzy wprowadzili do hebrajskiego modernizm, opisując krajobrazy Polski i Ukrainy (ballady Czernichowskiego o Krymie są wspaniałą wizją tego wyjątkowego półwyspu, a zarazem przednią literaturą ukraińską/rosyjską w języku hebrajskim); Misza Josef Berdyczewski – który próbował „nauczyć Nietzschego mówić po hebrajsku”; Uri Zwi Brinberg – który wniósł mroczną wrażliwość do hebrajskiej poezji połowy XX wieku. Wszyscy ci pisarze urodzili się w Europie Środkowej, większość spędziła tu życie, niektórzy zakończyli je w Izraelu. Podobnie gazety w jidysz, jak np. „Hyant” i „Moment” wychodzące w Warszawie w latach dwudziestych i trzydziestych minionego wieku – które miały ogromną rzeszę czytelników i niezwykle wysoki poziom literacki, a są dzisiaj również zupełnie nieznane. Cała ta kultura musi zostać włączona do dyskusji na temat tożsamości Europy Środkowej jako nieodłączna część jej dziedzictwa.

Badacze Europy Środkowej nie mogą zgłębiać tych regionów kultury, jeśli nie znają ich języka. W tym miejscu chciałbym postawić tezę i wygłosić apel: hebrajski i jidysz były w wiekach XIX i XX językami Europy Środkowej. Miliony ludzi mówiły, pisały i śniły w tych językach. Każdy, kto ich nie zna, pozbawia się znajomości integralnej części historii i kultury Europy Środkowej. Moja prośba jest prosta: uczcie się hebrajskiego i jidysz. One są częścią waszej kultury i waszej tożsamości. Lepiej wówczas zrozumiecie własne społeczeństwo, kulturę, historię. Niepoznanie tych języków to jakby granie *Hamleta* bez Księcia Danii.

Przypisy:

¹ S. Avineri, *The Presence of Eastern and Central Europe in the Culture and Politics of Contemporary Israel*, „Eastern European Politics and Societies”, Vol. X, No. 2, 1996, s. 163–179.

² S. Avineri, *Theodor Herzl's Diaries as a Bildungsroman*, „Jewish Social Studies”, Vol. 5, No. 3, 1999, s. 1–46.

³ Cf. H. H. Hahn / J. Stueben (ed.), *Jüdische Autoren Ostmitteleuropas im 20. Jahrhundert*, Frankfurt am Main 2000.

Jest swoistym paradoksem, że kultura to dziś jedyny duży sektor publiczny w Polsce, który nie został w ciągu ostatnich dziesięciu lat poddany transformacji. Pogłębia się asymetria pomiędzy transformacją państwa i jego decentralizacją z jednej strony a anachronicznym modelem, w jakim realizuje się kultura narodowa w Polsce – z drugiej. Dotychczasowy model i zakres mecenatu państwa wobec kultury nie przystaje do zmian, które dziś przeżywamy. Globalizacja i tak zwana komodyfikacja kultury oraz szybkie zmiany modelu konsumpcji w ciągu ostatnich dziesięciu lat, a wreszcie zmiany ustroju państwa i jego decentralizacja po roku 1998 w sposób naturalny zmieniły również położenie kultury. Wyraźnie widać więc zależność pomiędzy brakiem wizji i rozumieniem roli kultury w zmieniającej się szybko rzeczywistości a pogłębianiem się kryzysu tego sektora w Polsce. Jest rzeczą bezsporną, iż istnieje sprzężenie zwrotne pomiędzy kulturą jako czynnikiem rozwoju a tym, że istotą kultury jest rozwój. Zwłaszcza ścisły związek kultury z tak zwaną nową ekonomią, z kwestiami szybkiej komunikacji, z kreacją, innowacyjnością, kapitałem ludzkim nie budzi dziś wątpliwości. Według ostatnich danych kapitał ludzki to 65 % bogactwa w świecie, a więc inwestowanie w kulturę to fundament rozwoju gospodarczego. Tymczasem w Polsce bardzo często kultura jest postrzegana – również przez klasę polityczną – przede wszystkim jako balast, jako tradycyjne obciążenie budżetu. Patrząc choćby na doświadczenia naszych sąsiadów, łatwo sobie uświadomić, jak złożoną i skomplikowaną materią jest dzisiaj to, co Niemcy określają jako *Kulturindustrie*, a nawet *Kulturwirtschaft*, a Anglicy pojęciem *culture industries*. Jest to cały wielki sektor, który generuje wzrost, zwłaszcza na poziomie regionalnym, i który oczywiście kreuje znaczący rynek pracy. Wyraźny jest dzisiaj w krajach Europy Zachodniej trend, który można by podsumować w ten sposób: następuje zjawisko deinstytucjonalizacji kultury, deetatyzacji kultury i decentralizacji kultury. Sektor publiczny wycofuje się wprawdzie z bezpośredniego finansowania kultury, ale w większości krajów europejskich kultura to nadal sprawa państwa. Tyle tylko, że to państwo nie chce się bezpośrednio angażować w kulturę. Właśnie ostatnio w Wiedniu przeprowadzono gruntowną reformę zarządzania kulturą pod charakterystycznym hasłem: „Więcej kultury w polityce – mniej polityki w kulturze”. Decentralizacja nie powinna więc wykluczać nowoczesnego mecenatu państwa, a swoiste odpaństwowienie kultury winno łączyć się harmonijnie z jej upublicznieniem.

Próbując dokonać krótkiej diagnozy stanu kultury w Polsce, odnotować trzeba przede wszystkim nakładanie się różnych poziomów jej systemowego kryzysu. Po pierwsze mamy ciągle nie zreformowaną – na swój sposób „mincowską” – sferę kultury instytucjonalnej. Opiera się ona na statycznym, ekstensywnym systemie, który coraz gorzej radzi sobie nie tylko z wyzwaniami współczesności – choćby ze światem rozrywki, ekspansją mediów elektronicznych – ale i z podejmowaniem konkurencji w ramach wielkiego rynku sztuki, jaki

Tekst referatu wygłoszonego podczas międzynarodowej konferencji *Czy kultura i przemysł kulturowy mogą być szansą rozwoju dla Polski*, zorganizowanej przez gdański Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową (Warszawa, 13 VI 2001).

funkcjonuje w krajach Wspólnoty Europejskiej¹. Drugim zasadniczym dylematem jest ochrona dziedzictwa kulturowego, które w tym samym stopniu co kultura podlega zjawisku komodyfikacji. Dziedzictwo jest więc dziś zasobem i potencjałem do wykorzystania – zwłaszcza z perspektywy rozwoju regionalnego. Po roku 1989 nie stworzono jednak nowych, systemowych warunków dla nowoczesnego podejścia w tym zakresie. Z tego punktu widzenia najlepiej radzi sobie rynek usług kulturalnych, w tym skomercjalizowane już na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych: rynek książki i rynek muzyczny.

Dlaczego więc w ciągu ostatnich dziesięciu lat polityka państwa polskiego wobec kultury okazała się tak mało skuteczna? Wszyscy mamy ciągle w pamięci końcówkę lat osiemdziesiątych i ten bardzo wyjątkowy moment, kiedy kultura odgrywała tak szczególną rolę w życiu narodu. Paradoksalnie, myślenie z końca lat osiemdziesiątych, gdy kultura stała się na chwilę swoistym językiem u wagi w wielkim politycznym sporze Polaków, dziś okazuje się balastem. Dla jednych kultura stanowiła wówczas narodowe sacrum, czyli coś, co znajdowało się w stanie swoistej *splendid isolation* od żywiołów rynku. Dla marksistów była elementem nadbudowy, częścią sektora nieproduktywnego i nieprodukcyjnego. Tymczasem dzisiaj nie może być sprzeczności pomiędzy faktem, iż kultura jest sacrum, ale staje się także „towarum”. Jej poszczególne obszary poddawane są temu, co po polsku określa się niezbyt pięknie jako komodyfikację, czyli utowarowienie.

Mimo kryzysu finansów publicznych, w ciągu ostatnich dziesięciu lat żaden z rządów nie podjął poważnej próby dostosowania sektora kultury do nowej sytuacji ekonomicznej państwa. Równolegle zaobserwować można było charakterystyczne zjawisko politycznej marginalizacji kultury. Pozycja kolejnych ministrów kultury w rządzie (w latach 1990–2000 resortem kierowało 12 szefów!) wyraźnie słabła. Zajmowali się oni głównie rozdawnictwem kurczących się środków budżetowych, unikając koniecznych działań systemowych i z wielką determinacją broniąc kultury przed rynkiem, zamiast budować rynek dla kultury. W ten sposób zasadniczo zmniejszyła się aktywność państwa w kreowaniu rynku kultury, przy równoczesnym rozwoju konkurencyjnego sektora rozrywki, który zdominował m.in. media elektroniczne.

Gdyby na ostatnich dziesięć lat transformacji spojrzeć z perspektywy – już – historycznej, to politykę państwa wobec kultury w ostatniej dekadzie można by podzielić na cztery wyraźne fazy. Lata 1989–1991 to wstępny etap transformacji. Podjęto wówczas zasadnicze decyzje zmierzające ku prywatyzacji wybranych sektorów kultury, przy świadomym pozostawieniu jej instytucjonalnego rdzenia bez istotnych zmian. Zwłaszcza kadencja Izabelli Cywińskiej była czasem wielu decyzji śmiałych, a przy tym niepopularnych, głównie w środowiskach twórczych i artystycznych, które już wówczas manifestowały swoje głębokie przywiązanie do „mincowskiego” modelu mecenatu państwa. Przeprowadzono wówczas m.in. udaną prywatyzację co najmniej dwóch wielkich rynków kultury w Polsce: książki i muzycznego. Lata 1991–1993 przyniosły pierwsze próby systemowej reformy instytucji kultury w duchu decentralizacji (chodzi tutaj zwłaszcza o reformę samorządową roku 1990 i tzw. pilotaż z roku 1993). Podsumowaniem tej fazy było przyjęcie przez rząd Hanny Suchockiej 10 sierpnia 1993 roku założeń polityki kulturalnej państwa. Był to jedyny w ciągu ostatnich dziesięciu lat dokument w tej sprawie, jaki państwo przyjęło! Ma on przede wszystkim wartość historyczną i stanowi podsumowanie sposobu myślenia o polityce kulturalnej państwa lat 1989–1993. Dwa miesiące po przyjęciu przestał być aktualny, ponieważ jesienią 1993 roku zasadniczo zmieniły się polskie realia polityczne. Przypadająca na lata 1993–1997 trzecia faza polityki kulturalnej oznaczała wyraźny powrót do scentralizowanego sterowania instytucjami kultury, przy wyraźnym zawężaniu interpretacji przepisów, biurokratyzacji działań, a także ograniczaniu nakładów budżetowych. Choć był to czas powrotu do modelu polityki kulturalnej sprzed 1989 roku, nie można nie zauważyć, iż krytykowany przez wielu i wyszydzany przez media minister Zdzisław Podkański odniósł spektakularny sukces: nie tylko odwrócił w roku 1997 spadkowy od roku 1989 trend udziału nakładów na kulturę w budżecie państwa, ale i uzyskał dla siebie mocną pozycję w rządzie.

W tym kontekście zmiana polityczna roku 1997 przyniosła rozczarowanie. Nowy rząd, który przyszedł z hasłem reform, nie tylko nie wygenerował jakiejkolwiek zmiany w zakresie zarządzania instytucjami kultury, ale też nie potrafił ich przygotować do reformy administracyjnej w roku 1998. Wystarczy choćby przypomnieć tzw. grę w numerki, gdy w listopadzie 1998 poza Ministerstwem Kultury arbitralnie próbowano decydować, czy przy ministrze powinno pozostać 8, 13, 18, 21..... narodowych instytucji, bez zastosowania kryteriów merytorycznych i systemowego podejścia do problemu zarządzania instytucjonalnym potencjałem kultury w Polsce.

Nie ulega przy tym wątpliwości, iż reforma administracyjna wprowadzona 1 stycznia 1999 roku stała się fundamentem nowego, zdecentralizowanego modelu zarządzania kulturą w Polsce. Szkoda, iż siłę tego sukcesu osłabiły nie tylko niedoszacowane budżety przekazywanych samorządom instytucji, ale też brak nowoczesnej ustawy o instytucjach kultury. Ich upodmiotowienie i nowoczesny system finansowania ciągle pozostają w sferze postulatów². Za decentralizacją nie poszło też przekształcenie struktury celowej i funkcjonalnej Ministerstwa, które mimo zmiany nazwy nie tylko nie potrafiło zareagować na nowe wyzwania, ale z coraz większym trudem wykonuje swoje obowiązki organizatora i administratora najważniejszych instytucji kultury w państwie.

Rozwój kultury polskiej ograniczają dziś fundamentalne bariery, które wymagają szybkiego przezwyciężenia. Po pierwsze bariera doktrynalna. Kultura jest ciągle postrzegana jako sektor nieprodukcyjny, element nadbudowy, jako narodowe sacrum wyłączone z obiegu i rachunku ekonomicznego. Po drugie jest to bariera ustrojowa, a przede wszystkim spadek po reformie roku 1998. Nastąpiło wówczas gwałtowne przejście od daleko posuniętej centralizacji (jeszcze w czasie tzw. pilotażu w 1993 roku minister kultury i wojewodowie bronili się do końca przed przekazaniem samorządom w wielkich miastach wielu instytucji kultury, które już wówczas powinny być skomunalizowane) do skrajnej decentralizacji. Tę słuszną skądinąd reformę wprowadzono bez uprzedniego przygotowania do niej sektora kultury, czego skutkiem jest – do dziś dająca się we znaki – bariera „mijających się kompetencji” różnych szczebli administracji publicznej. Wystarczy spojrzeć na przypadkową strukturę instytucji marszałkowskich np. w Małopolsce. Powstała ona w wyniku reformy 1998 roku jako rezultat mechanicznie zastosowanych procedur prawnych, a nie analizy funkcjonalnej istniejących instytucji kultury. Marszałek przejął więc instytucje, które dzisiaj niekoniecznie są dobrymi instrumentami realizacji strategii rozwoju kultury na poziomie regionu. Na to nakłada się nieumiejętność współfinansowania instytucji kultury jednocześnie z budżetu centralnego, jak i regionalnego oraz lokalnego – jak to się robi w Niemczech czy Austrii. W wypadku Krakowa i Małopolski dotyczy to tak strategicznych dla rozwoju miasta i regionu kwestii, jak np. budowa wielofunkcyjnego centrum konferencyjno-koncertowego czy stworzenie podstaw dla rozwoju przemysłu festiwalowego o ponadlokalnym znaczeniu³.

Trzeba także wyraźnie podkreślić, iż jednym z powodów kryzysu jest dziś bariera „Polski resortowej”. Kultura, niesłusznie postrzegana jako nieproduktywna, pracuje w istocie na inne sektory. Najlepiej widać to na przykładzie dziedzictwa kulturowego, które w wielu krajach, również słabiej rozwiniętych, jest kołem zamachowym rozwoju przemysłu turystycznego. Te właśnie fakty w sposób oczywisty potwierdzają konieczność szybkiego przewartościowania w Polsce podejścia do zagadnień kultury i znacznie lepszego jej wykorzystania w procesie transformacji. Łączy się to nierozdzielnie z potrzebą szybkiego przezwyciężenia jeszcze jednej bariery, która doskonale uwidoczniła się na ostatnim Kongresie Kultury w Warszawie w grudniu roku 2000. Stanowi ją swoisty grzech pychy i miłości własnej środowisk twórczych. Z jednej strony korzystają one chętnie – jak np. środowisko teatralne – ze skutków komercjalizacji rynku filmowego i telewizyjnego, a z drugiej bronią przywilejów wynikających z dalszego utrzymywania anachronicznego, oderwanego od rachunku ekonomicznego modelu zarządzania instytucjami kultury.

Czy więc kultura polska po ponad dziesięciu latach transformacji znajduje się w punkcie wyjścia? Na pewno nie. Faktem niepodważalnym jest jej decentralizacja, a także dostosowanie do zasad ekonomii tak ważnych obszarów kultury jak np. rynek książki. Równocześnie jednak stoimy dziś przed pilną koniecznością szybkiego nadrobienia czasu straconego w ostatniej dekadzie. Straconego dla kultury. Anachroniczny, nie nadążający za szybko zmieniającym się modelem konsumpcji system zarządzania kulturą musi zostać jak najszybciej zmieniony. Jest to warunek konieczny nie tylko dla przełamania wyraźnego impasu, ale i dla skutecznego uczestnictwa Polski w międzynarodowym rynku kultury. Wymaga to jednak zmiany oceny miejsca kultury w globalizującym się świecie i odczytania jej jako czynnika kreacji oraz ważnego katalizatora rozwoju społeczno-ekonomicznego.

Przypisy:

¹ Szerszą diagnozę stanu instytucji kultury w Polsce zamieściłem w opracowaniu: J. Purchla, A. Rottermund, *Projekt reformy ustroju publicznych instytucji kultury w Polsce*, Międzynarodowe Centrum Kultury, R. 8:1999, s. 58–62.

² Ibidem, s. 58–67.

³ Por.: „Przemysł kulturowy. Województwo małopolskie”, opr. J. Purchla i in., mps, Kraków, grudzień 2000.

Z Nowego Jorku do Krakowa, czyli opowieść o przyjaźni, wspólnej pracy i wspólnym uczeniu się nowej Europy i świata

Ta historia zaczyna się w sierpniu 1989 roku, kiedy po ośmioletniej nieobecności przyjechałam po raz pierwszy do Polski. Przyjechałam z rodziną prosto z Toskanii, gdzie uczyłam w letniej szkole zorganizowanej przez wiedeński Institut für die Wissenschaften vom Menschen w Cortonie. Był właśnie weekend, ale w mieście, nawet w Rynku, było prawie całkiem pusto. Siedzieliśmy samotnie przy białych plastikowych stolikach przed kawiarnią Noworolskiego popijając coca colę, którą zamówiła moja mała krakowska bratanica.

Stare miasto wyglądało przepięknie w popołudniowym świetle, właściwie tak samo starożytnie jak Siena, którą dopiero co opuściliśmy. Było jednak wyludnione, sprawiało wrażenie opuszczonego i smutnego. Chociaż wiedziałam, że od wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 roku miejsca publiczne opustoszały, to w ciągu następnych kilku dni stawałam się coraz bardziej rozżalona i zła na niesprawiedliwość historii, na beztroski wakacyjny Zachód przedkładający Sienę nad Kraków, na ignorancję reszty świata, który nie jest nas ciekawy i jak zwykle nas nie docenia... Ta emocjonalna i dziecinna reakcja, potwierdzająca wszystkie najgorsze Gombrowiczowskie stereotypy naszej urażonej dumy narodowej, mnie samą zaskoczyła. I to pewnie wtedy po raz pierwszy zaczęłam się zastanawiać, co zrobić, aby magia tego miasta ogarnęła szerszy niż wierny wprowadzie, ale przecież wąski krąg europejskich entuzjastów. Co zrobić, żeby świat zakochał się w Krakowie, żeby ludzie wracali i nie mogli oprzeć się czarowi tego fantastycznego miejsca, jego wyrafinowanej kulturze i wspinałym ludziom...

Wkrótce po powrocie do Nowego Jorku zostałam poproszona przez mój uniwersytet, New School for Social Research, o opracowanie Programu Europy Środkowej i Wschodniej. Program ruszył w 1990 roku wczesną wiosną, a jego początkowym celem była pomoc dla regionalnych inicjatyw na rzecz ożywienia nauk społecznych. Polska była oczywiście tylko jednym z wielu – choć z pewnością ważnym – elementem tego projektu, który obejmował wszystkie postkomunistyczne kraje tej części świata. Najpierw rozszerzyliśmy na cały region nasze Seminaria o Demokracji, które miały już swoją kilkuletnią tradycję. Zainicjowaliśmy je w 1986 roku jako spotkania naukowców i intelektualistów w Warszawie, a potem Budapeszcie. W czasie spotkań seminarnych dyskusje na te same tematy odbywały się w Nowym Jorku, w naszej New School for Social Research. Teraz sieć Seminarium objęła całą Europę Środkową i Wschodnią. W początkowej fazie Programu, w latach 1990–1992, próbowaliśmy pomagać w przygotowaniu programu restrukturyzacji rozpoczynającej się właśnie

Dr Elżbieta Matynia jest socjologiem. Zajmuje się przede wszystkim socjologią polityczną i historią idei. Jest wykładowcą w New School University Graduate Faculty, a także dyrektorem Trans-regional Center for Democratic Studies. Od początku, czyli od 1991 roku, współpracuje z College for New Europe jako koordynatorka programu *Democracy and Diversity*. Mieszka w Nowym Jorku.

w naukach społecznych, otwieraliśmy ośrodki reformy nauk społecznych na uniwersytetach (szczególnie w tych krajach, gdzie socjologia i nauki polityczne były kolektywnie reprezentowane przez dyscyplinę znaną jako marksizm-leninizm), przygotowaliśmy wspólnie z kolegami z Warszawy, Budapesztu i Pragi nowe zajęcia i przedmioty, które prowadzili amerykańscy i miejscowi wykładowcy. Zaczęliśmy także sprowadzać młodą kadrę uniwersytecką na jednoroczne stypendia do New School.

Zaczęłam sobie wówczas zdawać sprawę z tego, że efektywną metodą zbliżenia społeczności akademickiej tego regionu do reszty świata nie jest pomoc – często źle skierowana i niewystarczająca – ale współpraca w tworzeniu dla uczonych, młodych badaczy oraz studentów z wielu krajów wspólnego środowiska tych, którzy nauczają, i tych, którzy się uczą. Wtedy właśnie zrodził się pomysł utworzenia szkoły letniej w Krakowie. Moi koledzy w New School przyjęli ten pomysł z entuzjazmem, chociaż natychmiast zaproponowano alternatywne miejsca, przede wszystkim Pragę. W początkach lat dziewięćdziesiątych niebywale rosła popularność Pragi wśród młodych Amerykanów, a także wśród ludzi biznesu, a co ważniejsze dla nas w New School, Praga nęciła obietnicą udostępnienia niedrogiej, w dużym stopniu subsydiowanej, bazy mieszkaniowej i akademickiej tworzącego się tam właśnie Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego.

Próbując być bezstronna, zadawałam pytanie, czy powierzchowny kult Pragi, nawet wzmocniony uznaniem dla Wacława Havla, będzie wystarczającym impulsem do stworzenia atmosfery prawdziwie stymulującej poważny, wymagający skupienia dialog naukowy. Ponieważ nie poddaję się łatwo, nie poddałam się i tym razem: Uniwersytetowi Środkowoeuropejskiemu i jego bezosobowej biurokracji przeciwstawiłam nową, dynamiczną instytucję krakowskie Międzynarodowe Centrum Kultury i jego energicznego i niezwykle kreatywnego Jacka Purchlę, związanego z Uniwersytetem Jagiellońskim, niewątpliwie podzielającego zainteresowania New School. Pamiętam dobrze naszą pierwszą rozmowę, która zachęciła mnie do kontynuowania starań. Jacek Purchla opowiadał wtedy o przekształceniu Krakowa – klejnotu architektury, w miasto nowych instytucji kultury, miejsce spotkań wybitnych ludzi i interesujących instytucji. Pomyślałam wtedy, że w Krakowie dyskusje nad modernistycznymi i postmodernistycznymi ideami byłyby inspirowane wielokulturową tradycją, która „sprawdziła się” tu na długo przedtem, zanim koncepcja wielokulturowości wkroczyła do programów naukowych i politycznych uniwersytetów, parlamentów i organizacji międzynarodowych. Pomyślałam, że w tym mieście, gdzie kategoria historii ma swoje rozmaite wcielenia, możliwa jest rzeczywista krytyka, a być może także i korekta antyhistorycznego postmodernizmu.

Podczas tej rozmowy zaproponowałam nazwę dla naszej wspólnej inicjatywy, dla letniej szkoły w starej Europie Środka: *Democracy and Diversity Institute*, demokracja i różnorodność bowiem, jak niezmiennie potwierdza nowoczesna historia, to dwa ważne i dopełniające się zjawiska we współczesnym świecie. Różnorodność (kulturowa, etniczna, językowa, rasowa, *social gender*) wprowadza element *różnic*, które demokracja potrafi negocjować i które wzbogacają formalną demokrację, jej instytucje, mechanizmy i procesy. Nie mogliśmy wówczas przewidzieć gorzkich rezultatów wojny bałkańskiej ani tego, że wśród naszych studentów znajdą się wkrótce ludzie z Azji Środkowej, Ameryki Łacińskiej i południowej części Afryki. Ta inicjatywa New School miała stać się jednym z programów większej całości, znanej jako College for New Europe prowadzony przez Międzynarodowe Centrum Kultury. Co najważniejsze, nasz coroczny program *Democracy and Diversity*, zbudował w ten sposób, miejmy nadzieję, trwały most transatlantycki.

Już rok później, w lipcu 1992, przybyliśmy do Przegorzał, wspaniałego ośrodka na przedmieściach Krakowa, aby rozpocząć naszą pierwszą podyplomową szkołę letnią dla doktorantów i młodych pracowników naukowych specjalizujących się w naukach społecznych. Odtąd przyjeżdżamy tutaj co roku. W lipcu 2001 roku w pięknych nowych wnętrzach siedziby MCK przy Rynku 25 obchodziliśmy dziesiątą rocznicę naszej współpracy. Instytut ma obecnie prawie 500 absolwentów w 27 krajach, pracujących w rządzie, w mediach, w placówkach badawczych i instytucjach polityki społecznej, w organizacjach pozarządowych oraz oczywiście w wielu uniwersytetach Europy Środkowowschodniej, ale również Środkowej Azji, Ameryki Północnej, Ameryki Łacińskiej, Południowej Afryki i Europy Zachodniej. Zanim przedstawię bliżej Instytut oraz jego program i problematykę, którą się zajmuje, chciałabym powiedzieć kilka słów o amerykańskim partnerze Międzynarodowego Centrum Kultury, czyli New School for Social Research, instytucji znanej od kilku lat jako New School University. To właśnie tradycja tej amerykańskiej uczelni, znanej z aktywnej postawy wobec rzeczywistości, stała się źródłem idei, którą nazwaliśmy *Transregional Learning Network*, co w polskim tłumaczeniu trochę niezgrabnie brzmi: Międzyregionalna Sieć Nauczania.

Talcott Parsons, na długo przed tym, zanim jego prace zostały włączone do kanonu klasyki amerykańskiej socjologii, spędził w ramach wymiany studenckiej rok w Heidelbergu. Pół wieku później, rozważając w swoim eseju ogromne osiągnięcia amerykańskiego systemu edukacji na wyższych uczelniach, stwierdził, że jego kariera naukowa przebiegałaby zupełnie inaczej, gdyby w roku 1925 nie studiował w niemieckim uniwersytecie. Aby możliwe były takie wybory, jakich dokonał w swojej karierze naukowej, musiał wcześniej zetknąć się z żywą pamięcią o Maksie Weberze i zanurzyć w głęboko intelektualnym i naukowym środowisku, które wyrosło na gruncie dzieł Webera. „Amerykańskie standardy doskonałości akademickiej” – pisał Parsons w tym samym eseju – „w dużej mierze zostały ukształtowane przez najlepsze standardy europejskie, a wpływ europejskich naukowców – nie bez wpływu politycznych burz w Europie – na tę doskonałość był wielki”¹.

New School University, gdzie pracuję od wielu lat i dokąd przyjechałam z Polski w ramach wymiany świeżo po doktoracie, z pewnością miała swój udział w tym fenomenie, który Parsons nazwał jedynym w swoim rodzaju amerykańskim systemem wyższej edukacji, znanym raczej ze swej wielopostaciowości niż podporządkowania się jednemu obowiązującemu modelowi. Graduate Faculty – czyli ten wydział New School University, w ramach którego realizowany jest Program Europy Środkowej i Wschodniej i przy którym utworzyłam w 1997 roku Międzyregionalne Centrum Studiów Demokratycznych (TCDS) – zawdzięcza swoje istnienie, rangę naukową i specyficzne poczucie misji społecznej grupie uczonych, którzy z powodu krytycznej postawy wobec rzeczywistości zmuszeni byli opuścić nazistowskie Niemcy.

Graduate Faculty of Social and Political Science, czyli Wydział Nauk Społecznych i Politycznych, powstał w 1933 roku, w rezultacie pomocy dla uczonych i intelektualistów z Niemiec, z jaką wystąpiła New School. Około stu siedemdziesięciu naukowców wraz z rodzinami znalazło bezpieczne schronienie w Uniwersytecie, mieszczącym się w nowojorskim Greenwich Village. Początkowo przybywali z Niemiec, później z wielu innych krajów Europy (wśród nich Bronisław Malinowski), i wkrótce sformułowali w New School tak zwany Uniwersytet na Wygnaniu (University in Exile), który dał podstawę naszemu wydziałowi. Wpływ tej pierwszej grupy uczonych – uciekinierów z hitlerowskich Niemiec – jest ciągle silnie odczuwalny w Graduate Faculty. Jednym z tutejszych profesorów była przecież Hannah Arendt, która w szczególnie inspirujący sposób potrafiła połączyć swoje amerykańskie i europejskie doświadczenia. To właśnie jej prace z filozofii politycznej dostarczyły intelektualnych podstaw do, początkowo półtajnej, współpracy między wykładowcami Graduate Faculty a niezależnymi uczonymi w Polsce i na Węgrzech w latach osiemdziesiątych, wspomnianych już Seminarium o demokracji.

Seminaria były skromnym przedsięwzięciem, ich celem było zainicjowanie dialogu na temat polityki i kultury demokratycznej w formie równoległych trójstronnych dyskusji o tych samych książkach, teoriach i zjawiskach. Jak już wspomniałam, dyskusje odbywały się cyklicznie w Warszawie, Budapeszcie i Nowym Jorku, starano się też w miarę regularnie wymieniać informacje na temat rezultatów spotkań. Inicjatorem idei seminariów był Adam Michnik, któremu w 1983 New School przyznała tytuł doktora *honoris causa*. Michnik był wtedy w więzieniu, a jego dyplom odebrał w New School Czesław Miłosz. Podczas krótkiego interludium pomiędzy kolejnymi aresztowaniami, Adam Michnik zaproponował, aby grupie z Budapesztu przewodniczył Gyorgy Bence, a część nowojorską koordynował Jeff Goldfarb. W Warszawie poza Michnikiem seminaria prowadzili Jerzy Szacki, a potem Edmund Mokrzycki. I oto na bazie tej początkowo niewielkiej sieci współpracujących intelektualistów i uczonych, mogliśmy zainicjować w 1990 roku w Graduate Faculty Program Europy Środkowowschodniej, będący reakcją na zmiany w tym rejonie. Seminaria o Demokracji – poprzez umożliwienie kontaktów między uczonymi i intelektualistami nie tylko interesującymi się problemami związanymi z procesami demokratyzacji, ale prawdziwie w nie zaangażowanymi – stały się dla nas naturalnym i niezbędnym kolegium doradczym. Z tego też kręgu wywodzili się nasi pierwsi współpracownicy rozmaitych inicjatyw uniwersyteckich. Byli wśród nich profesorowie: Jerzy Szacki, Marcin Król, Edmund Mokrzycki i Paweł Śpiwak z Polski; Jirina Siklova, Jan Urban i Miloslav Petrusek z Czech; Gyorgy Bence, Janos Kis i Gyorgy Csepeli z Węgier; Martin Butora, Yvetta Radicova i Sonia Szomolyanova ze Słowacji.

Hannah Arendt, której teksty stanowiły przedmiot dokładnej analizy na spotkaniach seminariów przed 1989 rokiem, była nieocenionym przewodnikiem w naszych działaniach w nowych, młodych demokracjach. Długo byłam pod wrażeniem jej esaju *Kryzys edukacji*: „Edukacja w Ameryce faktycznie odgrywa odmienną i w aspekcie politycznym nieporównanie bardziej doniosłą rolę niż w innych krajach. W sensie technicznym wyjaśnienie polega oczywiście na tym, że Ameryka była zawsze krajem imigrantów (...) Dla Ameryki

czynnikiem determinującym było zawsze przesłanie wydrukowane na każdym banknocie jednodolarowym: *Novus Ordo Seclorum* – Nowy Porządek Świata”².

Jeśli przyjmie się te słowa jako przenośnię i potraktuje proces społecznej, politycznej i ekonomicznej transformacji jako proces migracji, osiedlania się w nowym porządku, to można wywnioskować (już nie w przenośni), że edukacja w krajach przeżywających przemiany polityczne i ekonomiczne „odgrywa [lub p o w i n n a odgrywać – EM] odmienną i politycznie nieporównanie ważniejszą rolę niż w innych krajach”.

Kiedy w 1989 roku przygotowywaliśmy się w New School do rozpoczęcia naszego Programu Europy Środkowowschodniej wiedzieliśmy, że tzw. region nie jest jednolity. Niezależnie od tego, jak krytyczna i pilna była sytuacja w uniwersytetach pierwszych pięciu krajów, z którymi nawiązaliśmy współpracę, ich potrzeby i możliwości nie były identyczne. Straty intelektualne w Polsce, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech były różne. W niektórych państwach – zwłaszcza w Polsce i na Węgrzech, a w bardziej liberalnych okresach także w Czechosłowacji – uczelnie spełniały rolę w y s p w z g l ę d n e j w o l n o ś c i. Długa tradycja niezależnego myślenia reprezentowana przez takich wielkich nauczycieli, socjologów i filozofów jak Lukacs, Czarnowski, Mukarovsky, Ossowski i Kula była najpierw, mniej lub bardziej otwarcie, pielęgnowana przez ich własnych uczniów, a następnie przejęta przez kolejne generacje studentów. W nie sprzyjających warunkach udało się jednak przeprowadzić wiele poważnych badań (obok licznych oficjalnie popieranych, ale o kwestionowanej wartości) i wypróbowano nowe, nie zatwierdzone oficjalnie formy nauczania.

Funkcjonuje także dość powszechna opinia (z którą czytelnik na pewno się zetknął) na temat politycznej roli uczelni w późnych latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Przekonanie, że to środowiska akademickie były twórcami, sponsorami lub p r o m o t o r a m i r e w o l u c j i wywodzi się głównie z Polski i Węgier. To w tych społecznościach powstały latające uniwersytety, prywatne seminaria oraz podziemna prasa i wydawnictwa. Tutaj z pewnością środowisko akademickie – tak jak się je rozumie w Europie Wschodniej, obejmujące naukowców i intelektualistów, studentów i artystów – miało zasadniczy wpływ na powstanie idei zmiany systemu. Jest gorzkim paradoksem, że właśnie to środowisko zostało tak ciężko doświadczone po roku 1989.

Każdy, kto pracuje w tym regionie, powinien mieć świadomość różnorodności ról, jakie po roku 1989 spełniały uniwersytety czy w ogóle uczelnie. Jest to szczególnie istotne w odniesieniu do Amerykanów, którzy zwykli łatwo przyjmować, że wszystkie aspekty życia społecznego podlegały identycznym represjom we wszystkich krajach, i którzy często patrzyli z góry, nieco protekcyjnie, z pozycji swojej metropolii na intelektualne prowincje. To, że różnice istnieją, prawdopodobnie nie było żadną rewelacją dla Europejczyków, w szczególności dla Niemców czy Austriaków, którzy mogli obserwować sytuację z bliska.

Jeśli przyjrzymy się sytuacji uniwersytetów w Europie Środkowej, zanim weszły one na drogę prowadzącą do świata nowego porządku, poza innymi różnicami dostrzeżemy – szczególnie w Polsce i na Węgrzech – szereg ich drugorzędnych, ale ważnych funkcji społecznych względem tych pracowników nauki, którzy byli niezadowoleni ze status quo.

Przede wszystkim uniwersytet był w z g l ę d n i e b e z p i e c z n y m p o l e m d z i a ł a n i a dla osób umiarkowanie nieortodoksyjnych, które pociągał flirt z opozycją i rewolucją, w bezpiecznych jednakże granicach. Bywał również a z y l e m dla tych, którzy z powodu swoich moralnych i politycznych przekonań nie potrafili się odnaleźć nigdzie indziej. Czasami służył również jako miejsce z e s ł a n i a dla tych, którzy zajmując eksponowane stanowiska popełnili jakieś polityczne wykroczenie lub byli dla reżimu niewygodni.

Należy także pamiętać, że w społeczeństwach, w których kariera w życiu publicznym była zarezerwowana dla nomenklatury, dla wielu kariera akademicka spełniała f u n k c j ę z a s t ę p c z ą. Decyzja podjęcia pracy na uczelni często oznaczała świadomą odmowę uczestniczenia w oficjalnym życiu politycznym. Równie często wynikała ona z potrzeby schronienia się pod parasol uczelni.

Jednak w ciągu dwóch lat – poczynając od punktu zwrotnego w roku 1989, kiedy reżim z całym swoim systemem ograniczeń i przywilejów przestał istnieć – uczelnie straciły nie tylko swoją atrakcyjność i prestiż, lecz również przestały być głównym źródłem finansowania nauczania i pracy badawczej. Kiedy pojawiły się nowe możliwości kariery zawodowej, „uciekinieryzy” zaczęli powracać z uczelni do parlamentu, rządu, mediów, biznesu, a przede wszystkim do oficjalnej działalności wydawniczej. Ten wewnętrzny drenaż mózgów potęgował odpływ talentowanych i energicznych młodych pracowników uczelni, którzy odchodzili, aby zmierzyć się z ekonomią rynkową. Wielu obiecujących absolwentów nie decydowało się na karierę akademicką.

Przez chwilę wydawało się, że także ta rewolucja pożre swoje własne dzieci. Wydaje mi się, że ten początkowy drenaż zatrzymał się, a przynajmniej bardzo spowolnił, i wielu znakomitych uczonych i nauczycieli akademickich po krótkiej pracy w polityce czy gospodarce rynkowej powraca, nie zawsze rezygnując całkowicie z działalności publicznej.

Równocześnie, wraz ze zmianami zachodzącymi w Europie Środkowowschodniej nie tylko poszerzało się pole działania dla nauk społecznych, ale także dawny sztywny model, dzielący zadania pomiędzy dwa główne, centralnie kierowane instytucje (państwowy uniwersytet przede wszystkim nauczający i akademia nauk spełniająca funkcję badawczą), stopniowo przeszedł do historii. Powstała przestrzeń dla nowych instytucji niezależnych od państwa, które zaczęły oferować szerokie możliwości dla zainteresowanych studiowaniem i prowadzeniem badań naukowych w zakresie nauk społecznych. W New School nazywamy je „instytucjami-drogowskazami”. Są to albo nowe, elastyczne i niebiurokratyczne placówki próbujące pracować według nowych wzorców, albo stare instytucje, w większym stopniu teraz niezależne od dawnych struktur kształcenia akademickiego i zainteresowane wprowadzeniem nowych metod. Kierują nimi i pracują w nich utalentowani pracownicy nauki, którzy pomimo niskiego budżetu i ogólnie trudnych warunków biorą udział w przeobrażaniu mapy intelektualnej swoich krajów.

Mając od wielu lat świadomość intelektualnego kapitału regionu, jak również dynamiki skomplikowanej sytuacji uczelni w tej części Europy, i korzystając z ciągłej reakcji kolegów z tego obszaru, łącznie z tymi, którzy wymyśliли i zapoczątkowali działalność The College for New Europe, uświadomiliśmy sobie w Stanach Zjednoczonych, że musimy przemyśleć tradycyjne metody „pomocy” czy „wsparcia” udzielanego z zagranicy.

W późniejszej fazie seminariów zaczęliśmy sobie zdawać sprawę – realizując w New School Program Europy Środkowowschodniej, że problemy starych i nowych, „rodzących się” demokracji zaczynają być zbieżne. Procesy demokratycznych instytucjonalnych zmian na poziomie lokalnym, narodowym i regionalnym pojawiały się teraz w różnych miejscach na całym świecie. Zagadnienia o pozornie lokalnym znaczeniu, zwłaszcza związane z tym, co jest „rodzimą tradycją”, nie są już niezrozumiałe dla ludzi z zewnątrz. W tym momencie, w połowie lat dziewięćdziesiątych, Program Europy Środkowowschodniej został przekształcony w Międzyregionalne Centrum Studiów Demokratycznych.

Zauważyliśmy, że interesująca nas problematyka, coraz bardziej skupiająca się na wyzwaniach, jakim muszą sprostać demokracje, przyciągała do naszych inicjatyw całą „nową falę” współpracowników z wielu stron świata: nie tylko klasycznych „dziewiętnastowiecznych” naukowców (profesorów gabinetowych), ale ludzi aktywnych w życiu społecznym czy na arenie publicznej, a także intelektualistów i wykazujących zainteresowania naukowe liderów organizacji pozarządowych. Na tej formacji zdecydowaliśmy się oprzeć: na młodszych pokoleniu przyszłych nauczycieli akademickich aktywnie zaangażowanych w budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Byliśmy przekonani, że systematyczne wprowadzanie w nasze wspólne projekty nie tylko ułatwi ich rozwój zawodowy, ale zapewni im poczucie przynależności do szerszej, międzynarodowej sieci uczonych. Uważaliśmy to za szczególnie ważne wobec ciągłej ogromnej presji wywieranej na najlepszych absolwentów uniwersytetów we wszystkich krajach, aby wybierali drogę w lepiej płatnym biznesie. Jak się jednak okazało, najbardziej skutecznym sposobem dotarcia do przyszłych intelektualnych i społecznych liderów był nasz kurs *Democracy and Diversity*, zorganizowany pod auspicjami MCK w ramach College for New Europe.

Jest to intensywny trzytygodniowy program seminariów i warsztatów, który początkowo umożliwiał współpracę studentom studiów podyplomowych z Europy Środkowej i Ameryki. W ostatnich latach zaczął pełnić rolę prawdziwego mostu łączącego trzy regiony świata – Europę Środkowowschodnią, Amerykę Łacińską i Południową Afrykę, ale również mostu pomiędzy akademią i światem zewnętrznym. Każdego roku w kursie uczestniczy około 50 uczestników; trzon grupy stanowią studenci z regionu, reszta jest dobierana z innych części świata. Program seminarium obejmuje intensywne, szczegółowe studia na temat zagadnień związanych z budowaniem i utrwalaniem demokracji, problemów etniczności, nacjonalizmu i *gender*, kwestii kultury politycznej oraz społecznej i politycznej roli mediów. Seminaria i warsztaty (każde stanowi równoważnik pełnego semestru kursu dyplomowego) mają zarówno wprowadzać nowe tematy programu, jak i nowe metody nauczania. Program realizowany wspólnie przez kadrę amerykańską i polską ma umożliwić młodym Amerykanom bezpośrednie zetknięcie się z najważniejszymi problemami regionu, z drugiej strony zapoznanie studentów z Europą Środkową z dyskusjami toczącymi się na wydziałach nauk społecznych amerykańskich uniwersytetów.

Kurs umożliwia spotkanie ludzi, tworzy wspólny język analizy i poszerza zakres materiałów porównawczych. Tworzy również platformę dla nowych form działalności, między innymi seminariów elektronicznych (via e-mail z Międzyregionalnego Centrum Studiów Demokratycznych), połączonych projektów badawczych, stypendystów Graduate Faculty w Nowym Jorku i wspólnych programów nauczania.

Ponieważ nasi starsi i młodszy współpracownicy naukowcy coraz częściej dzielą swój czas pomiędzy budowanie nowej społeczności uniwersyteckiej i aktywną pomoc w tworzeniu instytucji demokratycznych nowej jakości, w naszym programie musimy zwrócić większą uwagę na problemy polityki i praktyczne zastosowania nauk społecznych. W coraz liczniejszej sieci naszych współpracowników powstaje więc nowy model przywództwa, polegający na łączeniu aktywności naukowo-badawczej i obywatelskiej, intelektualnej i politycznej, teoretycznej i na forum publicznym.

Bez względu na to, jak odległy i wyidealizowany jest *Novus Ordo Seclorum*, nasze wzajemne spotkanie jest samo w sobie niezwykle doświadczeniem współpracy naukowej i trwałych przyjaźni Hannah Arendt, Adama Michnika i Jeffa Goldfarba, Janosa Kisa i Martina Butory, Clausa Offe i Ulricha Preussa, Shlomo Avineriego i Jacka Purchli, Ivo Banaca, Ann Snitov, Czesława Miłosza i Jacka Woźniakowskiego. Połączyli ich ambitni doktoranci z Polski, Węgier, Czech, Łotwy, Litwy, Estonii, Ukrainy, Armenii, Białorusi, Kazachstanu, Kirgizji, Rosji, Austrii, Niemiec, Meksyku, Argentyny, Południowej Afryki, Stanów Zjednoczonych i utalentowani młodzi ludzie z innych krajów, którym dane jest być – na wzór Talcotta Parsonsa – „uczestnikami studenckiej wymiany naukowej” XXI wieku w, miejmy nadzieję, trochę mniej podzielonym świecie.

Przypisy:

¹ T. Parsons, *Some Considerations on the Growth of the American System of Higher Education and Research*, [w:] *Culture and Its Creators*, ed. J. Ben-David and T. N. Clark, University of Chicago Press, Chicago 1977.

² H. Arendt, *Between Past and Future*, rozdział 5, *The Crisis in Education*, Penguin Books, 1993; wyd. pol.: *Między czasem minionym a przyszłym: osiem ćwiczeń z myśli politycznej*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1994, s. 211.

William Hogarth, wybitny artysta angielski, któremu obsesyjna gallofobia dyktowała równie niepochlebne jak niesprawiedliwe opinie o sztuce francuskiej, nie zaaprobowałby z pewnością ani tematu, ani ducha niniejszego odczytu. Mam bowiem zamiar nie tylko mówić o francuskiej grafice tej epoki, ale również mówić o niej z całym należnym jej niewątpliwie uznaniem. W panoramie grafiki europejskiej XVIII stulecia właśnie Francja była ośrodkiem dominującym w tej dziedzinie sztuki, ośrodkiem, którego promieniowanie ogarniało cały kontynent. To do Paryża przyjeżdżali wówczas rytownicy z różnych krajów Europy (także i z Anglii), aby uczyć się świetnego warsztatu graficznego. To we Francji cudzoziemscy suwereni zamawiali najchętniej swoje graficzne portrety lub cykle rycin reprodukujących ich galerie i zbiory malarskie. To głównie francuscy rytownicy są wynalazcami nowych technik, które w tym stuleciu wzbogaciły zasób graficznych środków wyrazu. Tak wytyczony kierunek rozważań wyklucza możliwość obrania Williama Hogartha na ich patrona. Sytuacja nie ulegnie też poprawie, gdy odwołam się do autorytetu Diderota i przytoczę jego replikę na złośliwe sądy angielskiego malarza o sztuce francuskiej. W jednym ze swoich *Salonów* twórca *Encyklopedii* pisze: „Nie wybaczę (...) Hogarthowi powiedzenia, że szkoła francuska nie miała nawet miernego kolorysty. Skłamałeś, panie Hogarth, jest to z twojej strony ignorancja lub podłość. Wiem dobrze, że twój naród nawykł pogardzać bezstronnym autorem, który odważy się mówić o nas pochlebnie, ale po cóż starasz się niegodziwie pochlebić swoim rodakom z uszczerbkiem dla prawdy? Maluj, maluj lepiej, jeśli umiesz. Naucz się rysować i nie pisz więcej. My i Anglicy mamy dwie bardzo różne manie. Naszą jest przeceniać wyroby angielskie, ich – lekceważyć nasze”¹. Pozostając z natury rzeczy poza zasięgiem obydwu tych manii, mam zamiar docenić wyroby francuskie.

W roku 1777 znakomity paryski rytownik i teoretyk sztuki Charles-Etienne Gaucher pytał: „W jakich czasach grafika była przychylniej przyjmowana, bardziej poszukiwana, wyżej wynagradzana?”². To retoryczne pytanie mogłoby stanowić motto wszelkich rozważań poświęconych roli tej dziedziny sztuki w życiu ówczesnej Francji. W ciągu całego niemal stulecia grafika spotykała się w tym kraju z odbiorem społecznym o niespotykanym dotychczas zasięgu, była przedmiotem żywego zainteresowania wielu bardzo różnych środowisk, budziła emocje wykraczające często daleko poza krąg doznań czysto artystycznych. Dzieła graficzne były też szczególnie pożądanym obiektem pasji kolekcjonerów, a oświeceni „amatorzy” sztuki – postać typowa dla

Małgorzata Pokorska-Primus – historyk sztuki, kustosz w Gabinetie Rycin w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie. Autorka studiów i esejów poświęconych zagadnieniom nowożytnej grafiki zachodnioeuropejskiej i dziejom doktryn artystycznych. Sporadycznie uprawia krytykę sztuki.

Tekst wykładu wygłoszonego w ramach cyklu spotkań towarzyszących wystawie *Hogarth i jego wiek*, prezentowanej w Galerii MCK (27 kwietnia – 1 lipca 2001).

tego stulecia – właśnie w smakowaniu urody rycin znajdowali najdoskonalszą satysfakcję. Ilość wielkich i małych kolekcji graficznych znacznie przekracza skalę podobnego zjawiska w wieku poprzednim, komercyjny zaś aspekt zainteresowania rycinami wyraża się m.in. w rekordowej liczbie 500 aukcji zorganizowanych w ciągu stulecia.

Do rozwoju i nobilitacji tej gałęzi sztuki przyczyniła się w znacznej mierze oficjalna polityka kulturalna dworu królewskiego, wytyczona już w wieku XVII przez Ludwika XIV. Władca ten przyznał rytownikom status wolnych, niezależnych artystów i otworzył przed nimi podwoje Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby; on też zainicjował utworzenie królewskich zbiorów grafiki. Dbając o upamiętnienie chwały swego panowania, ustanowił *dépôt légal*, zobowiązujący rytowników do przekazywania Bibliotece Królewskiej dwóch odbitek każdej grafiki wydanej we Francji. Z czasem powiększono liczbę obligatoryjnych odbitek do trzech, przeciwko czemu w XVIII wieku graficy niekiedy się buntowali; nie zawsze też przestrzegali tego zarządzenia. Historycy grafiki zwracają czasem uwagę na negatywne aspekty tych królewskich interwencji w dziedzinę produkcji artystycznej, interwencji stawiających rytownictwo w pozycji sztuki kontrolowanej czy nawet sterowanej. Jest w tych wypowiedziach ziarno prawdy, z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, że to w dużej mierze dzięki zapobiegliwości króla i jego doradców Gabinet Rycin paryskiej Bibliothèque Nationale posiada obecnie tak ogromny zbiór grafiki francuskiej XVII i XVIII wieku. Wyodrębniony jako oddzielna placówka Biblioteki Królewskiej w roku 1720, Cabinet des Estampes był już wówczas jednym z najbogatszych tego typu gabinetów w Europie. Jego kustosz Hugues-Adrien Joly nazwał go w roku 1757 „świątynią nieśmiertelności wielkich artystów”³, świątynią uwieczniającą chwałę sztuki francuskiej. Uważano bowiem wówczas, że wielcy malarze zyskują nieśmiertelność za sprawą rycin, pomnażających i utrwalających ich obrazy. W powyższych emfaticznych słowach zawarty jest więc pogląd na podstawową w oczach ludzi tej epoki funkcję grafiki – uwiecznianie i rozślawianie.

Sprzyjające warunki sprawiły, że środowisko zawodowych rytowników jest we Francji wieku XVIII środowiskiem nadzwyczaj silnym liczebnie i cieszącym się znacznym prestiżem społecznym, arcybogata zaś produkcja graficzna charakteryzuje się wyrównanym, bardzo na ogół wysokim poziomem warsztatowym. W szerokim gronie artystów wybitnych i utalentowanych brakuje jednak indywidualności twórczych największego formatu, takich, które można by porównać np. z genialnym akwafortystą poprzedniego stulecia Jacques’em Callotem. Porównanie takie byłoby tym bardziej utrudnione, że francuska twórczość graficzna wieku rokoka jest w ogromnej większości tzw. grafiką reprodukcyjną, interpretującą najczęściej dzieła malarskie, zarówno dawne, jak i współczesne. Z jej „odtwórczym” charakterem wiąże się wspomniana wyżej, podstawowa w owych czasach funkcja rytownictwa – rozpowszechnianie i uwiecznianie. Upamiętnianie i rozpowszechnianie dzieł i wydarzeń tak ważne dla monarchów, służące bowiem ich gloryfikacji. Uwiecznianie i rozpowszechnianie wielkich dzieł sztuki, rozślawianie ich autorów.

Cele te realizowano w podejmowanych wówczas na wielką skalę przedsięwzięciach graficznych – obszernych cyklach rycin tworzonych niejednokrotnie przez wiele lat, przy współpracy kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu rytowników. Serie takie często odtwarzały wielkie kolekcje artystyczne tego czasu lub też zespoły dzieł jednego wybitnego artysty. Można powiedzieć, że pełniły one rolę dzisiejszych albumów z reprodukcjami malarstwa lub ilustrowanych katalogów muzealnych. Obecnie, w dobie niebywałego rozwoju technik powielania obrazu, skłonni jesteśmy lekceważyć nieco tę kategorię grafiki. Trzeba jednak pamiętać, że w niejednym przypadku te „odtwórcze” ryciny były same w sobie znakomitymi dziełami sztuki o wielkim kunszcie warsztatowym, fakt zaś, iż „reprodukowały” kompozycje malarskie, nie odbierał bynajmniej ich autorom możliwości twórczych poszukiwań. Pragnienie jak najwierniejszego oddania w rycinie stylu interpretowanego obrazu wykształciło niezwykle mistrzostwo techniczne rytowników, zdolnych za pomocą graficznych środków wyrazu przekazać bardzo różnorodne jakości malarskie. Wystawa *Hogarth i jego wiek* dostarcza przykładu imponującej skali możliwości technicznych jednego zwłaszcza grafika: Jacques-Philippe’a Lebas. Posługując się giętą kreską akwafortową i subtelną grą szrafirunków rylcem oddaje on znakomicie zarówno migotliwą, nerwową płamę Watteau, jak i przytłumione światło, powściągliwą harmonię płócien Chardina.

Ten sam znakomity rytownik, nazwany ongiś „najpełniejszym ucieleśnieniem grafiki osiemnastowiecznej”⁴, jest również autorem prac, u których podłoża leżała jego osobista głęboka fascynacja dziełem malarskim artysty z innej epoki i z innego kraju. Oczarowany twórczością siedemnastowiecznego malarza flamandzkiego Davida Teniersa młodszego, odtworzył w rycinach większość jego *oeuvre*. Jak twierdzą źródła z epoki, Lebas, ujrzawszy jakikolwiek obraz Teniersa, natychmiast pragnął go rytować. Miedzioryty i akwaforty, po-

wstałe w wyniku tej szczególnej więzi, niemal identyfikacji rytownika z malarzem, budziły powszechny podziw, niektórzy zaś współcześni wyrażali żal, że Teniersowi nie było dane żyć w czasach Lebasa, aby mógł się radować tak pięknym zwielokrotnieniem swoich dzieł.

Radość, która ominęła Teniersa, stała się natomiast udziałem wielu osiemnastowiecznych malarzy francuskich, którzy osobiście zabiegali o szybkie graficzne powielenie swoich prac, przynoszące im zarówno pożądany rozgłos, jak i znaczne profity finansowe. Najbardziej pod tym względem zapobiegliwy był jeden z najwybitniejszych malarzy stulecia – Jean-Baptiste Greuze, który na wielką skalę rozwinął współpracę z rytownikami i sam był wydawcą większości grafik odtwarzających jego obrazy. Te duże sztychy z moralizującymi i sentymentalnymi scenami rodzajowymi cieszyły się zarówno uznaniem koneserów, jak i ogromną popularnością w szerokich kręgach odbiorców. Każdy pragnął posiadać odbitkę *Wiejskich zaręczyn* lub *Ojcowskiego przekleństwa*, zdobiono nimi chętnie wnętrza mieszkalne, toteż ich nakłady były szybko wyczerpywane, a fortuna malarza i rytowników rosła.

Grafika ówczesna obok wielkich dzieł sztuki uwiecznia i rozpowszechnia różnego rodzaju aktualne wydarzenia. Całe serie plansz dokumentują epizody z życia panującej dynastii: zaślubiny, pogrzeby, okolicznościowe fety. Uroczystości, takie jak wizyta Ludwika XV w Hawrze w roku 1749 czy festyn wydany na cześć tegoż władcy w Strasburgu, są na bieżąco rejestrowane w cyklach rysunków, rytowanych następnie przez najbardziej umiętnych grafików epoki. Mistrzowie rylca upamiętniają również doniosłe momenty życia umysłowego Francji, a sztychy obrazujące koronację popiersia Voltaire’a w Comédie Française w marcu roku 1778 przez długi czas budzi silne emocje odbiorców. Notowano też wydarzenia mniej oficjalne, a bardziej dramatyczne, związane z osobistym doświadczeniem artysty. Tak np. wstrząsające wspomnienie zarazy w Marsylii w roku 1720 skłoniło naocznego świadka tej klęski, zdolnego rytownika Jacques’a Rigauda, do wykonania dwóch sugestywnych akwafort na podstawie własnych rysunków z natury.

Mówiąc o cyklach rycin stanowiących zapis ówczesnych wydarzeń, trudno nie wspomnieć o pewnym egzotycznym zamówieniu, jakie otrzymali rytownicy paryscy w latach sześćdziesiątych. Jest to ciekawostka dająca zarazem wyobrażenie o rozległym zasięgu działalności francuskich *graveur’ów*. Zlecenie owo nadeszło z Chin. W kraju tym chrześcijaństwo było wtedy religią zakazaną, niektórzy misjonarze jezuicki nadal jednak cieszyli się łaskami cesarza Kien-Longa, a to za sprawą swoich uzdolnień rysunkowych i malarskich, wysoko cenionych przez władcę. Ci utalentowani ojcowie, przeważnie Francuzi, wykonali na zlecenie cesarza serię rysunków ilustrujących przebieg tłumienia buntu Tatarów przez wojska chińskie. Wzorem monarchów europejskich, orientalny władca zapragnął utrwalić te prace w rycinach; na wykonawców tego zadania wybrał grafików francuskich. Za pośrednictwem Kompanii Indyjskiej rysunki jezuitów zostały więc wyekspediowane do Francji i około roku 1765 dotarły do Paryża. Prace nad nimi powierzono sześciu cenionym ówczesnie grafikom; w roku 1774 ukończyli oni serię szesnastu wielkich akwafort, znaną pod tytułem *Batailles de la Chine*. Cykl ten jest obecnie dużą rzadkością – można go doprawdy nazwać jednym z najbielszych kruków – gdyż, zgodnie z wolą zlecniodawcy, całość nakładu, z wyjątkiem nielicznych egzemplarzy zarezerwowanych dla rodziny królewskiej, została odesłana do Chin. Ponieważ jednak ryciny owe budziły ogromne zainteresowanie publiczności francuskiej, grafik Isidore-Stanislas Helman wykonał pomniejszone repliki całej serii, które odniosły wielki sukces. Jak widać, drażliwy problem praw autorskich nie był jeszcze wówczas traktowany tak poważnie jak dzisiaj.

Miarą szerokiej popularności sztuki rytowniczej w osiemnastowiecznej Francji może być m.in. znaczna ilość amatorów parających się w tym czasie grafiką. Można wśród nich znaleźć także członków panującej dynastii: na początku stulecia jest to Filip Orleański, regent królestwa, w ostatniej jego ćwierci – Ludwik XVI, którego próby w tym zakresie są zresztą raczej nieudolne. Znacznie bardziej utalentowana okazała się markiza de Pompadour, która pobierała lekcje rysunku i rytownictwa: pod kierunkiem swojego nauczyciela, Cochina młodszego, wykonała ona m.in. serię całkiem udanych akwafort alegorycznych. Tę kategorię grafików-amatorów pamiętamy głównie z racji ich stanowiska społecznego. Byli jednak i inni, niekiedy obdarzeni autentycznym talentem, jakiego nie powstydziłby się niejeden zawodowy artysta. Spośród bardzo wielu nazwisk, które można by tutaj wymienić, przypomnę tylko jedno – słynnego hrabiego de Caylus, kolekcjonera i teoretyka sztuki, inicjatora wielu przedsięwzięć artystycznych i zdolnego akwafortcisty-amatora. Ekspozowana na wystawie interesująca rycina *Rybakcy ciągnący sieć* to wspólne dzieło Caylusa i zawodowego rytownika, Nicolasa le Sueura.

Wiele z przytoczonych dotąd faktów pozwala wnosić, że żywe zainteresowanie ówczesnych Francuzów grafiką niekoniecznie było zainteresowaniem natury czysto artystycznej – często zapewne traktowali oni ryciny jako środek rozpowszechniania informacji, jako coś na kształt ilustrowanej kroniki bardziej lub mniej sensacyjnych wydarzeń. Nie brakowało jednak również odbiorców subtelniejszych, którzy wartość grafiki widzieli w niej samej: w giętkiej i urozmaiconej pracy rylca, w sugestywnym rozłożeniu światła, w ekspresji i wdzięku postaci. Ta kategoria miłośników rycin, skupiająca uwagę na zagadnieniach sztuki, wypowiadała się niekiedy w tekstach krytyczno-artystycznych zamieszczanych na łamach gazet i tygodników paryskich. Od roku 1724 prasa, zwłaszcza poczytny „*Mercure de France*” („*Merkuriusz Francuski*”), zamieszcza regularnie notatki anonsumujące ryciny, które wkrótce miały się ukazać na rynku. Najczęściej są to jedynie krótkie, podstawowe opisy podające nazwisko i adres autora, tytuł, wymiary i cenę zapowiadanej planszy. W przypadku prac wykonanych przez sławnych artystów lub obrazujących wydarzenia szczególnie ważne, schemat ten poszerzony zostaje o bliższą charakterystykę tematu lub techniki, niekiedy zaś tekst przeradza się w niewielką rozprawkę teoretyczną.

Na łamach „*Merkuriusza*” wynalazca sposobu kredkowego Jean-Charles François zapowiada w roku 1752 kolejną serię swoich grawiur; informuje też pokrótce czytelników o postępach w doskonaleniu techniki graficznej imitującej rysunek kredką. Istne morze atramentu popłynęło z powodu wspomnianych wyżej rycin według obrazów Greuze’a. Pisano na ich temat listy do prasy, publikowano nawet osobne broszurki, najczęściej utrzymane w tonacji egzaltowanego zachwytu. Odmienny jest duch *Listu amatora* w sprawie greuzowskiej ryciny Fliparta *Ciasto Trzech Króli*. Dziełko to, opublikowane na łamach „*Merkuriusza*” w grudniu roku 1777, wyszło spod pióra znanego nam już Charles-Etienne’a Gauchera i jest niewątpliwie jednym z najbardziej w tym stuleciu interesujących tekstów krytyczno-artystycznych poświęconych grafice. Warto zatrzymać się przy nim przez chwilę, wprowadza nas bowiem nie tylko w estetyczne, ale również i rynkowe kryteria oceny rycin i ujawnia zawile machinacje marszandów.

Gaucher, który miał wysokie mniemanie o sztuce graficznej, miał również wysokie wymagania w stosunku do jej dzieł. Rycina Fliparta tych oczekiwań nie spełniła i autor *Listu* poddaje ją rzeczowej krytyce. Gani kompozycję sceny (zarzut ten, notabene, godzi raczej w samego Greuze’a niż w rytownika), gani oschłość kreski, słabe zróżnicowanie planów, zbyt ciemny ton planszy, wyglądającej, jego zdaniem, bardziej na wytartą mezzotintę niż na miedzioryt. Wiele do życzenia pozostawia – jak twierdzi – również charakterystyka i ekspresja postaci. Zanalizowawszy pracę Fliparta, Gaucher podejmuje bardziej ogólne rozważania nad sytuacją ówczesnej grafiki francuskiej. Podkreśla, że ta gałąź sztuki budzi powszechne zainteresowanie i chyba nigdy poprzednio nie cieszyła się taką estymą społeczną. Zwłaszcza współczesne ryciny szkoły rodzimej są bardzo poszukiwane i osiągają na rynku wysokie ceny – zdaniem Gauchera niekiedy niewspółmiernie wysokie w porównaniu z cenami prac wybitnych mistrzów innych epok i innych szkół artystycznych. W bardzo szerokim kręgu odbiorców i kolekcjonerów nieliczni stosunkowo zasługują na miano prawdziwych miłośników i znawców grafiki, pozostali ulegają po prostu panującej modzie. Korzystają z tego wydawcy i marszandzi, stymulując np. snobistyczny popyt na odbitki wczesnych stanów słynnych plansz, zwłaszcza na odbitki *avant la lettre*, czyli dokumentujące stan płyty przed wprowadzeniem napisów. Zdarza się nawet niekiedy – twierdzi Gaucher – iż właściciel płyty graficznej usuwa z niej napisy lub zakrywa je podczas druku. Odbitki wykonane przy pomocy tego manewru mogą w niewprawnych oczach uchodzić za odbitki *avant la lettre* i osiągnąć odpowiednio podwyższoną cenę. Żaden jednak ceniący swą reputację grafik czy wydawca – dodaje autor – nie popełnia podobnych nadużyć.

Sam Gaucher reprezentuje postawę begunowo odmienną od naiwnego snobizmu zbieraczy, poszukujących raczej ciekawostek, *curiosités*, raczej rynkowych i kolekcjonerskich rarytasów niż autentycznych dzieł sztuki. Autor *Listu amatora* dostrzega całą absurdalność mody na wczesne odbitki rycin nie wyróżniających się walorami sztuki. Dla niego bowiem jedynym kryterium oceny dzieła graficznego jest jego wartość artystyczna. „Jakaż może być korzyść z posiadania pierwszej odbitki miernej ryciny – pyta. – Amator ma bez wątpienia słuszną, gdy poszukuje wczesnych odbitek planszy zalecającej się magią rylca czystego, giętkiego i harmonijnego. Czy jest jednak jakaś znacząca różnica między pierwszymi a ostatnimi odbitkami grafiki, na której widać najczęściej jedynie ułomne kreski źle prowadzonej akwaforty albo wymuszoną pracę oschłego i nieurozmaiconego rylca, bez harmonii i bez wdzięku?”⁵

Gaucher, artysta obdarzony znacznymi uzdolnieniami literackimi, niejednokrotnie brał udział w dyskusjach i polemikach dotyczących grafiki. Było ich w owym czasie niemało, wiek XVIII bowiem to epoka sprzyjająca w ogóle refleksji o sztuce i nadająca tej refleksji nowe formy. W tym właśnie stuleciu narodziły się nieznane poprzednio gatunki literatury o sztuce, wśród nich zaś esej i krytyka artystyczna. Wspomniane wyżej notatki o grafice zamieszczane w ówczesnej prasie reprezentują bardziej ulotne i spontaniczne rodzaje piśmiennictwa o sztuce, również znamienne dla tej epoki. Przedmiotem owych teoretycznych rozważań bardzo często jest we Francji właśnie rytownictwo, niejeden zaś paryski *graveur* tego czasu nie poprzestawał na praktyce artystycznej, lecz uprawiał również teorię i historię własnej dziedziny sztuki. Inaczej niż w poprzednich stuleciach, dyskusje te nie ograniczały się do zagadnień warsztatu i techniki – nierzadko były to bowiem dociekania nad istotą grafiki, jej pozycją w hierarchii sztuk, a także jej rolą społeczną. Charles-Nicolas Cochin młodszy, który uzupełnił i opatrzył komentarzem siedemnastowieczny traktat o rytownictwie pióra Abrahama Bosse’a, sformułował interesującą definicję tej dziedziny twórczości: „Grafika jest sztuką przekładania piękności języka bardzo bogatego na inny język, nieco uboższy, to prawda, lecz ofiarujący natchnione talentem rekompensaty”⁶. Jak się wydaje, Cochin był w pełni świadomy zarówno ograniczeń, jak i wartości grafiki interpretacyjnej, do której głównie odnosi się przytoczona definicja. Można podziwiać jej trafność, patrząc na doskonale ją ilustrujące przykłady przetwarzania różnorodnych jakości malarskich w kunsztowną grę form graficznych, graficznych środków wyrazu, kreujących odrębne dzieło o odmiennej od swego pierwowzoru tożsamości artystycznej.

Do definicji Cochina nawiązał także Gaucher w swojej polemice z deprecjonującą oceną grafiki, dokonaną przez archeologa i polityka Quatremère’a de Quincy. Ten ostatni nie tylko odmówił rytownictwu godności sztuki, lecz zanegował zgoła jego odrębne istnienie. Jego zdaniem, grafika tzw. oryginalna, kreacyjna (tzn. oparta na własnej kompozycji rytownika) jest po prostu odmianą malarstwa, ale odmianą podrzędną i niedoskonałą, bo nie dysponującą kolorem. Grafika reprodukcyjna natomiast to w ujęciu Quatremère’a jedynie czysto mechaniczna umiejętność kopiowania. W swojej replice Gaucher zauważa m.in. (całkiem logicznie), iż jeśli za niedostatek grafiki uznamy brak koloru, to ten sam zarzut należałoby postawić rzeźbie, czego nikt nie ośmieliłby się uczynić. Powołując się na cytowaną wyżej wypowiedź Cochina, autor repliki sugestywnie broni godności swojej umiłowanej dziedziny sztuki. Pogardliwej opinii Quatremère’a przeciwstawia także podziw i uznanie, jakim darzą rytownictwo wykształceni amatorzy i luminarze jego czasu.

W tej epoce wzmożonych zainteresowań artystycznych grafika budziła bowiem we Francji żywe emocje nie tylko w gronie artystów, koneserów i kolekcjonerów, lecz także i w kręgach pisarzy, filozofów i rozmaitego rodzaju *hommes de lettres*. Wypowiadała się na jej temat cała plejada wybitnych postaci – m.in. Jean-Jacques Rousseau, baron Grimm czy Bernardin de St.-Pierre. Najświeższy krytyk artystyczny stulecia, filozof Diderot, pisarz błyskotliwy i żywiołowy, w swoich słynnych *Salonach* wiele uwagi poświęca dziełom graficznym. Kapryśny, bardzo niekiedy arbitralny w swoich sądach, miał ulubionych rytowników, którym nie szczędził pochwał, miał i takich, których zdecydowanie nie lubił, czemu dawał wyraz w ostro, a czasem wręcz tendencyjnie formułowanych ocenach. Niewątpliwym jego faworytem był – zdolny istotnie – grafik Jean-Joseph Balechou, autor głośniego miedziorytu zatytułowanego *Burza morska*, opartego na obrazie Josepha Verneta. Dzieło to wzbudziło takie uznanie Diderota, że żadna inna grafika o podobnej tematyce nie była odtąd w stanie go zadowolić. Znamienna jest jego reakcja na widok *Burzy* innego rytownika, Fliparta, również odtwarzającego obraz Verneta. „Nic ciekawego” – powiada lekceważąco, po czym nagle przechodzi na łacinę, drapuje się w togę Cyceirona i deklamuje z retoryczną egzaltacją: Ah, Balechou, ubi, ubi es?! (Ach, gdzieżeś, gdzieżeś, Balechou)⁷.

Tak dobitnie przez Diderota wyrażona wysoka ocena marynistycznych rycin Balechou zbieżna jest z odczuciami samego Verneta. Zachwycony sztychami, pisał w liście do ich autora: „We Francji jest tylko jeden Balechou. Od kiedy zobaczyłem Pańskie grafiki, nie jestem zadowolony z innych rycin według moich morskich pejzaży”⁸.

„Straszliwy krytyk” Diderot potępił żywiołowo plansze ze słynnej i wysoko wówczas cenionej vernetowskiej serii *Portów francuskich* – wspólnego dzieła dwóch świetnych rytowników: Cochina młodszego i Lebas’a. Jest rzeczą interesującą, że filozof nie podejmuje tutaj bynajmniej rzeczowej, merytorycznej krytyki omawianych prac, lecz przenosi dyskusję na płaszczyznę personalną, ganiąc charakter i obyczaje ich autorów. Jak widać, nawet najświeższym umysłem owych czasów nie był obcy fatalny nawyk deprecjonowania twórczości przez personalny atak na twórcę, nawyk tak dobrze znany również naszej epoce. Diderot pisze: „Le Bas

i Cochin rytują wspólnie *Porty morskie* Verneta. Ale Le Bas jest libertynem goniącym jedynie za groszem, Cochin zaś – miłym kompanem, który żartuje, wydaje wesołe kolacyjki i zaniedbuje swój talent”⁹. W innym zaś miejscu powiada o rycinach z tego samego cyklu „przeciętne grafiki, wykonane niedbale przez dwóch zręcznych ludzi, z których jeden nazbyt lubi pieniądze, drugi zaś – przyjemności”¹⁰. Aby usunąć wszelkie wątpliwości, należy powiedzieć od razu, że przytoczona ocena *Portów morskich* jest jawnie niesprawiedliwa: seria ta słusznie uchodzi za jedno z wybitniejszych osiągnięć osiemnastowiecznej grafiki pejzażowej.

Krytykując Lebasa, Diderot nazwał go libertynem. Trudno właściwie dociec, czym na taki akurat epitet zasłużył sobie ten utalentowany i pracowity rytownik, będący w dodatku człowiekiem pogodnym, życzliwym i wielkodusznym, aczkolwiek nieco popędliwym. Jego umysłowość wykazuje niewątpliwie pewne znamiona wolteriańskiego racjonalizmu, lecz właśnie Diderotowi niezbyt przystoi przyganiać komukolwiek z tej racji. Nic też nie wiadomo, jakoby zacny Lebas miał się charakteryzować jakąś szczególną rozwiązłością. Wydaje się, że wypowiedź filozofa stanowi klasyczny przykład rozmycia treści słowa libertyn, użytego tutaj najwyraźniej w jego najbardziej potocznym, ogólnie pejoratywnym znaczeniu.

Osobliwe są dzieje tego terminu. W wieku XVII łączony był z nurtem intelektualnym głoszącym sceptycyzm aksjologiczny i kwestionującym autorytet religii. W wieku następnym zmienia swój odcień znaczeniowy – nie oznacza już wyznawcy określonej filozofii, lecz przenosi się w sferę negatywnej charakterystyki moralnej i obyczajowej. Libertyn w takim ujęciu to osobnik programowo odrzucający wszelkie normy etyczne i dążący bez skrupułów do realizacji najbardziej wyrafinowanych przyjemności zmysłowych. W tym właśnie wcieleniu jest on jedną z postaci charakterystycznych dla kultury wieku XVIII. To pogodne, życzliwe sztukom stulecie, stulecie filozofów i scjentyistów, jest zarazem epoką bezprzykładnego rozluźnienia obyczajów ogarniającego wszystkie właściwe kręgi społeczeństwa francuskiego.

Ten aspekt cywilizacji *Ancien Régime*’u musiał oczywiście znaleźć wieloraki wyraz w sztuce. Przejawił się m.in. w ikonografii, w upodobaniu malarzy i grafików francuskiego rokoka do frywolnych tematów „alkowianych”. Wśród tytułów ówczesnych rycin pełno jest rozmaitych *Poranków w alkowii*, *Niebezpiecznych tête-à-tête*, *Zagrożonych niewinności* i *Daremnym oporów*, a także *Rozbitych dzbanków* i *Opróżnionych kołczanów* o aż nazbyt czytelnej symbolice. Niektóre z tych swawolnych grafik cechuje wysoki poziom artystyczny i niezaprzeczalny wdzięk. Na przełomie XIX i XX wieku te właśnie ryciny były szczególnie poszukiwane przez kolekcjonerów. W czasach odbiorców osiemnastowiecznych dodatkowym urokiem tych plansz, urokiem, którego nie posiadały malarskie pierwowzory, były mniej lub bardziej dowcipne, wierszowane niekiedy napisy towarzyszące często przedstawieniom obrazowym. Ceniono takie werbalne zabawy w tej cywilizacji rozmiłowanej w błyskotliwych dialogach i różnego rodzaju grach słów.

Nie należy zresztą sądzić, że *estampes galantes* były w swojej epoce przyjmowane przez wszystkich z jednoznacznym aplauzem. Na kształt duchowego oblicza drugiej połowy stulecia silnie przecież oddziałał moralizujący sentymentalizm pism Jana Jakuba Rousseau. Słynna kompozycja *Opróżniony kołczan* była przez wielu współczesnych surowo krytykowana z racji swej nieobyczajności. Rzecz jednak ciekawa, że dopatrywano się owej nieobyczajności nie tyle w mocno frywolnej anegdocie, ile w niewinnym negliżu przedstawionej w scenie kobiety.

W kulturze Francji XVIII wieku rolę szczególną odgrywa grafika książkowa. Jest to epoka wspaniałego jej rozkwitu, czasy wielkiej obfitości książek z rycinami, owych *livres a gravures*, stanowiących wielki luksus Francuzów tego stulecia. Miarą szerokiego zainteresowania tą dziedziną twórczości w różnych kręgach społecznych może być fakt, że niezmiernie długą listę podobnych wydawnictw otwiera *Dafnis i Chloe* Longosa, ilustrowany nie przez zawodowego artystę, lecz przez Filipa Orleańskiego, regenta Francji. Najwybitniejsi rytownicy tych czasów pracują nad ilustracjami do bardzo nieraz kosztownych książek. Nie tylko zresztą rytownicy. Słynny malarz rokokowy François Boucher wykonał rysunki do grafik ilustrujących wspaniałe wydanie *Dzieł* Molière’a z roku 1734. W drugiej połowie stulecia twórcą dominującym w tej dziedzinie jest Jean-Michel Moreau, najświetniejszy ilustrator epoki, m.in. autor projektów rycin do głośnego *Monument du costume*. W wielu wypadkach ilustracje stworzone przez wybitnych grafików ocaliły od zapomnienia mierne utwory literackie, które same w sobie nie wytrzymały próby czasu. Często zdarzało się również, że to właśnie miedzioryty i akwaforty przesądzały o sukcesie wydawniczym i rynkowym książki. Niejeden autor zabiegał osobiście o zaopatrzenie swoich dzieł w ilustracje odpowiadające jego wizji. Miał swojego ilustratora także osobliwy i kontrowersyjny pisarz Nicolas-Edme Restif de la Bretonne, postać zarazem fascynująca i odrażająca, moralista o doświadcze-

niach libertyna. Jego wyobrażenia zrodziła erotycznie zabarwione wizerunki pięknych kobiet o małych – nieproporcjonalnie małych – stópkach. Na podstawie wskazówek Restifa grafik i rysownik Louis Binet nadał tym postaciom kształt widzialny w ilustracjach do jego dzieł.

Zupełnie innym przykładem udziału pisarza – pisarza wybitnego – w przygotowaniu ilustracji do własnego utworu są ryciny do *Nowej Heloizy* Jana Jakuba Rousseau. Filozof, który tak mocno oddział na klimat swoich czasów, cenił wysoko grafikę z racji jej siły sugestii. W jednym z listów pisał: „Nadzwyczaj lubię ryciny, pozostawiają bowiem pole do działania dla mojej wyobraźni. Ubarwia je ona podług swej woli i wydaje mi się wtedy, że widzę przedmioty takimi, jakimi są w naturze”¹¹. Można by z tego wnosić, że Rousseau cenił to, co w dziele sztuki jest niedopowiedzeniem, niedomknięciem umożliwiającym odbiorcy twórczą percepcję.

Planując pierwsze wydanie *Nowej Heloizy*, zanim jeszcze powieść została ukończona (1757), Rousseau opracował, jak to nazywał, „tematy rycin” – były to szczegółowe opisy każdej z plansz mających obrazować dwanaście wybranych przez niego samego epizodów powieści. Pierwotnie miał zamiar powierzyć opracowanie rysunków Boucherowi, nie zrealizował jednak tego planu, m.in. z powodu kłopotów finansowych. Miedzioryty z akwafortą, które ostatecznie zaprojektował Hubert Gravelot, jeden z najbardziej wówczas cenionych ilustratorów, tylko w części zadowolili pisarza. Wydaje się, że jego oczekiwania przekraczały możliwości nie tylko grafiki, lecz i malarstwa. Rousseau poddał wszystkie plansze szczegółowej analizie, chwalał niektóre, innym zaś zarzucając np. niedostatek wyrazu w twarzach i postaciach. Analiza ta ukazuje filozofa jako niezwykle uważnego i wnikliwego obserwatora rycin. Znamienne jest, że poszukiwał on szczególnie bliskich i subtelnych związków między tekstem i obrazem, pragnął swoistej *correspondence des arts*, w której grafika miała nie tylko ilustrować fabułę, ale również wyrażać estetyczny i ideowy klimat utworu literackiego.

W tej scjentyistycznej epoce nie tylko pisarze i filozofowie, ale również i uczeni chętnie kierowali spojrzenie na grafikę. W ostatniej ćwierci stulecia Królewska Akademia Nauk podjęła prace nad przygotowaniem obszernego *Traktatu o sztuce graficznej*, który zamierzała opublikować w swoich *Mémoires*. Autorem owego dzieła miał być dobrze nam znany Gaucher, rytownik, o którym mawiano, że równie biegle włada piórem, jak i rylcem. Przez długie lata zbierał on materiały do planowanego dzieła; nigdy jednak nie ujrzało ono światła dziennego, w dużej mierze za sprawą burzliwych wydarzeń, które zmieniły bieg dziejów Francji pod koniec stulecia. Już w czasach Dyrektoriatu, w roku 1797, na posiedzeniu Wolnego Towarzystwa Nauk, Sztuk i Literatury Gaucher przedstawił obszerny *Esej o pochodzeniu i użytkach grafiki*. Kontynuuje w tym tekście apologię owej dziedziny sztuki; nawiązuje też do swoich dawniejszych wypowiedzi z listu do Quatremère’a de Quincy. Jest wśród tych wypowiedzi nacechowane epickim rozmachem zdanie, którego emfazę przyjmujemy dzisiaj z uśmiechem, które ukazuje jednak całą doniosłość roli, przypisywanej rytownictwu przez ówczesnych Francuzów. Zdanie to brzmi: „Jeśli istnieje sztuka przyczyniająca się do bogactwa i świetności imperiów, to jest nią grafika”¹².

Przypisy:

¹ Salon roku 1765, cyt. wg: D. Diderot, *Paradoks o aktorze i inne utwory*, przełożył i wstępem opatrzył J. Kott, Warszawa 1958, s. 124.

² *Lettre d'un Amateur à l'Auteur du Mercure de France, au sujet de l'Estampe du „Gâteau des Rois”, „Mercure de France”, décembre 1777*; przedr. [w:] W. Mc Allister-Johnson (wyd.), *Documents pour servir à l'histoire de l'estampe du XVIIIe siècle publiés par...*, „Nouvelles de l'Estampe” 45 (mai-juin 1979), s. 10–34, tu s. 27. Niniejszy cytat, podobnie jak wszystkie następne w tym artykule, podaje we własnym przekładzie.

³ *Représentations faites à Monsieur Bignon...*, Deuxième rédaction, [w:] Mc Allister-Johnson, op. cit., s. 11.

⁴ R. Portalis, H. Béraldi, *Les graveurs du dix-huitième siècle*, 2, Paris 1881, s. 564.

⁵ *Lettre d'un Amateur...*, op. cit., s. 27.

⁶ Cyt. wg: Portalis, Béraldi, op. cit., 2, 257.

⁷ *Salon de 1765*, cyt. wg: E. Pognon, Y. Bruand, *Inventaire du fonds français: Graveurs du XVIIIe siècle*, t. 9, Bibliothèque Nationale, Département de l'Estampe, Paris 1962, s. 234.

⁸ Cyt. wg: Portalis, Béraldi, op. cit., 1, Paris 1880, s. 76.

⁹ *Salon de 1763*, cyt. wg: D. Diderot, *Salons*, texte établi et présenté par J. Seznec... et J. Adhémar, t. 1, Oxford 1957, s. 230.

¹⁰ *Salon de 1767*, cyt. wg: M. Roux, *Inventaire du fonds français: Graveurs du XVIIIe siècle*, t. 5, Bibliothèque Nationale, Département de l'Estampe, Paris 1946, s. 88.

¹¹ List do H. Meistra z roku 1764, cyt. wg: C. Labrosse, *Les estampes de la „Nouvelle Héloïse” ou les déceptions d'un créateur*, „Gazette des Beaux-Arts”. 1987, n° 1418, s. 117–122, tu s. 122.

¹² Cyt. wg: Portalis, Béraldi, op. cit., 2, s. 258.

Pod koniec dziewiętnastego wieku w relatywnie małym mieście, jakim był Ołomuniec, istniało obok siebie kilka światów. Państwo reprezentowane było przede wszystkim przez armię. Potężna twierdza i system fortów na wzniesieniach wokół miasta nadawały wyraźny kierunek rozwojowi całej aglomeracji – miastu i jego najbliższemu otoczeniu, czyli kilku wsiom na przedmieściach oraz obszarowi nie zabudowanemu o charakterze łągów czy łagodnych połodowań. Aktywność kolejnego świata – kościoła – w drugiej połowie stulecia realizowała się poprzez prestiżową restaurację średniowiecznej katedry, której trzy neogotyckie wieże wystrzeliły wysoko nad miastem i całą okolicą. Tutejsze społeczeństwo podjęło natomiast intensywne starania, aby przezwyciężyć dotychczasowe traumatyczne doświadczenie i przeobrazić Ołomuniec w nowoczesne miasto.

Decydujące znaczenie miał zwłaszcza rok 1894, kiedy po zburzeniu twierdzy (1886) gmina zdecydowała się wykupić wieniec gruntów w obrębie obwarowań, kilkakrotnie większy niż właściwe, zabudowane jądro miasta, a ponadto planowo – zachowując inicjatywę – wyznaczyć kształt przyszłego miasta. Zwrócono się zatem do urbanisty Camilla Sittego, najwybitniejszego wówczas specjalisty europejskiego, z prośbą o przygotowanie planu zabudowy. Sitte natychmiast przystąpił do pracy. Uwzględniając miejscowe czynniki, sformułował przy tym szereg ogólnych twórczych idei. Obok innowacji wprowadzonych do motywu Ringstrasse w oryginalny sposób nawiązał także do miejscowej specyfiki: respektując w pełni wartości starego Ołomuńca (przez co zarazem właściwie jako pierwszy zwrócił na nie uwagę), stworzył jednocześnie model nowej części – jako malowniczego wariantu starego miasta. Oprócz tego rozwiązywał także inne, już konkretne problemy. Dzięki ocaczeniu Bramy Teresy (Terežská brána) zwrócił uwagę na zabytkową wartość lekceważonej w tym czasie architektury obronnej i w ogóle świeckiej, sytuując zaś pomnik monarchy na Górnym Rynku (Horní náměstí), zapoczątkował swoisty dialog pomiędzy środowiskiem starym, już istniejącym, a nowo powstającym.

Twórcą większości znakomitych budowli wzniesionych w obrębie obwarowań na początku ery nowoczesnego Ołomuńca był kolejny wiedeńczyk Jakob Gartner. W swoich projektach obiektów publicznych, kamienic czynszowych, jak również wolno stojących willi otoczonych ogrodami – ówczesnego miejscowego fenomenu – Gartner oscylował między późnym historyzmem a wczesną secesją.

Ołomuniec należał wówczas do szerokiego kręgu kultury wiedeńskiej. (Świadczy o tym nawet taki detal jak nowa forma jednego z miejskich symboli – zegara z kurantem na wieży staromiejskiego ratusza). Ówczesne władze miasta zaczynały sobie jednak wyraźnie uświadamiać, że gmina znalazła się na rozdrożu.

Pavel Zatloukal – doktor nauk filozoficznych, absolwent historii sztuki na Uniwersytecie im. Palackiego w Ołomuńcu. Od 1974 roku pracuje w Muzeum Sztuki w Ołomuńcu (dawniej Galeria Sztuk Plastycznych), od 1990 jako jego dyrektor. Zajmuje się historią sztuki od poł. XVIII w. do współczesności, specjalizując się w zagadnieniach architektury Europy Środkowej.

Podjmują więc starania, aby do Ołomuńca sprowadzić także innych artystów, tym razem wedytystów, których prace byłyby swego rodzaju dokumentacją ginącego starego świata. Artyści ci znaleźli się w charakterystycznej dla prowincji sytuacji: malarstwo na przykład odgrywało tam zupełnie marginalną rolę, zredukowane do funkcji tworzenia oficjalnego portretu.

W Ołomuńcu 2. połowy XIX wieku znajdziemy jednak wiele ciekawostek, które zawdzięczamy zwłaszcza dwóm księgarniom nakładczym. Starsza, założona w 1844 roku przez Eduarda Hoelzela, od początku skoncentrowała się na wydawaniu albumów z reprodukcjami obrazów. Początkowo były to przede wszystkim zbiory kart graficznych (głównie absolwenta Akademii wiedeńskiej Franza Kaliwody i berlińskiego grafika Augusta Hauna), wkrótce pojawiły się również albumy z fotografiami (głównie Antona Pichlera). Adolf Hoelzel, syn Eduarda, nie zaniedbywał kontaktów z rodzinnym miastem nawet wówczas, gdy był już znany jako jeden z pionierów nowoczesnego malarstwa. Drugą księgarnię czterdzieści lat później założył siostrzeniec Hoelzela – Romuald Promberger. On również współpracował z wieloma artystami, głównie z Hanušem Schweigerem, Adolfem Kašparem i Stanislavem Lolkem.

Innym istotnym zapleczem twórczości artystycznej w Ołomuńcu, a przede wszystkim zapleczem do jej dokumentowania, stawały się muzea. W 1873 założono Muzeum Sztuki Użytkowej, w 1879 Muzeum Historyczne, a w 1883 Czeskie Muzeum Narodowe. Jednym z punktów kulminacyjnych owych działań stała się w roku 1883 wystawa, na której Adolf Nowak, miejscowy nauczyciel gimnazjalny, a zarazem pracownik służb ochrony zabytków, przedstawił szeroki wybór sztuki starej i współczesnej. Z lekką przesadą można by powiedzieć, że epoka średniowiecza w Ołomuńcu kończy się dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, w okresie wielkiego przełomu, wypierana przez nowoczesny świat różnorodności, indywidualizmu i konkurencji. Jest to jednak przełom o charakterze ewolucyjnym, z wyraźnie działającymi czynnikami korygującymi: tradycjonalizmem mieszczaństwa i wspomnianych już wpływach kultury stolicy monarchii.

Lata dziewięćdziesiąte cechuje również wyraźny rozwój lokalnych inicjatyw i miejscowej twórczości. W 1900 roku założono w Ołomuńcu Gesellschaft der Kunstfreunde, na gruncie którego aż do upadku cesarstwa rozwijała się większość działań artystycznych, przede wszystkim wystawienniczych. Symbolicznym początkiem działalności Gesellschaft der Kunstfreunde stał się we wspomnianym roku obszerny przegląd dzieł ze zbiorów ołomunieckich. Ówczesnych miejscowych twórców reprezentowało troje artystów: absolwent Akademii berlińskiej Oskar Heller, córka ostatniego austriackiego burmistrza Lili Brandhuber-Goedl oraz były słuchacz praskiej Szkoły Rzemiosła Artystycznego Karel Wellner. Ich domeną było malarstwo akademickie, od którego rzadko odstępowali na rzecz środków wyrazu charakterystycznych dla symbolizmu czy secesji.

W stosunkowo bogatej działalności wystawienniczej Gesellschaft der Kunstfreunde czołowe miejsce zajmowali wybitni artyści środkowoeuropejscy, głównie wiedeńscy (Arnold Böcklin, Emil Orlik, Giovanni Segantini, Max Klinger, Adolf Menzel i inni). Sporo uwagi poświęcano także malarstwu morawskiemu, reprezentowanemu przez Hugo Baara i Towarzystwo Artystów Morawskich z Hodonina – skupiające wszakże twórców różnych narodowości.

Secesję w architekturze – od jej wczesnej fazy, kiedy to formy historyzujące zaczęły być wypierane przez charakterystyczne motywy roślinne – rozwijały przede wszystkim miejscowe firmy budowlane, wśród których wiele osiągnęło indywidualny wyraz artystyczny. Kulminacją ich działalności była jednakże faza późnej secesji, lata tuż przed pierwszą wojną światową. W tym okresie powstało w Ołomuńcu kilka godnych uwagi realizacji Karla Starego (mł.) – ucznia Jana Kotěry, Heinricha Czeschnera, a przede wszystkim Jaroslava Kovářa (st.), wykształconego na wzorach wiedeńskich, praskich oraz północnoamerykańskich.

Na tle tych raczej lokalnych osiągnięć wyróżniło się jednak jedno, niewątpliwie o wielkim znaczeniu. Końcowym akordem potężnej fali, która miała istotny wpływ na początki nowoczesnej architektury środkowoeuropejskiej, była realizacja willi rodziny Primavesich na peryferiach starego Ołomuńca. Zarówno jej plan, nawiązujący do wzorów angielskich, jak i charakter zdobień są świadectwem ścisłych związków z wiedeńską architekturą modernistyczną w jej kulminacyjnym punkcie. Willa od razu stała się prawdziwym „ośrodkiem stylotwórczym”, w jej wnętrzach bowiem przez ponad dziesięciolecie podejmowano próby wdrożenia idei Gesamtkunstwerk. Uczestniczyli w tym zarówno członkowie rodziny, jak i jej przyjaciele, zwłaszcza trzech artystów: Anton Hanak, autor wolno stojących rzeźb i szeregu prac z zakresu rzemiosła artystycznego, architekt Josef Hoffmann, autor projektu przebudowy domu bankowego Primavesi i wiejskiej siedziby w Koutach nad Desną,

oraz Gustav Klimt, który namalował tu serię obrazów, częściowo na zamówienie. Warto przypomnieć, że tuż przed I wojną światową rodzina Primavesich organizacyjnie i finansowo wspierała działalność Warsztatów Wiedeńskich (Wiener Werkstätte). Ołomuniecki dom Primavesich był mekką wyznawców sztuki nowoczesnej. Obok dzieł o wyraźnie symbolicznej orientacji, z dominującym motywem szeroko pojętej kobiecości (od erotyki do macierzyństwa), które powstały z inspiracji Primavesich, patronowali oni również przedsięwzięciom, które miały na celu łagodzenie tragicznej sprzeczności między kondycją nowoczesnego artysty i rzemieślnika – sprzeczności charakterystycznej dla schizofrenii współczesności w wielu innych dziedzinach. Na marginesie dodajmy, iż wywiezienie z Ołomuńca płócien Klimta po wojnie, w chwili opuszczania miasta przez rodzinę Primavesi, nie wzbudziło żadnego zainteresowania.

Społeczeństwo ołomunieckie przez długi okres było zróżnicowane i podzielone pod względem narodowościowym, co zresztą było charakterystyczne dla ostatniego okresu monarchii naddunajskiej. I podobnie jak dla całej Europy Środkowej ostatecznie stało się to tragedią także dla miasta. Zapowiedź rozpadu Ołomuńca zaczęła się wyraźnie rysować już pod koniec XIX stulecia: pewna siebie, historycznie silnie zakorzeniona większość niemiecka nie potrafiła wyobrazić sobie dopuszczenia do władzy plebejskiej mniejszości czeskiej. Sprzyjało to powstaniu przykrego kompleksu niższości wśród ołomunieckich Czechów, a ponadto uniemożliwiło im nauczanie się sprawowania władzy.

Przezwrot 1918 roku zakończył długą epokę w historii Ołomuńca, charakteryzującą się, jak wspomniano, silnymi związkami z kręgiem kultury wiedeńskiej. Zasiadającym w ratuszu przedstawicielom społeczeństwa czeskiego długo nie udawało się jej niczym zastąpić. Właśnie od tego czasu w środowisku czeskim zaczęła pokutować opinia o Ołomuńcu jako prowincjonalnej i zacofanej mieścinie.

Perspektywa powstania „Wielkiego Ołomuńca”, liczącego około pięćdziesięciu tysięcy obywateli, była postrzegana jako zmiana jakościowa, ale większość następnych kroków świadczyła o czymś innym. W latach 1923–1925 nad całościowym planem zabudowy miasta pracował były uczeń Ohmanna – Ladislav Skřivánek. Chociaż odwoływał się również do Sittego, był w stanie zrealizować swoje zadanie na poziomie ćwiczenia akademickiego. Historyzm odcisnął się również silnym piętnem na twórczości ołomunieckiego ucznia Plečnika – Huberta Austa, który przeszedł jednakże do prostszych realizacji, ukształtowanych pod wpływem neoplastycyzmu holenderskiego.

Związki z kulturą wiedeńską nie zostały całkowicie zerwane. Pozostawały żywe w środowisku niemieckim i – zwłaszcza – żydowskim. A nawet ponownie osiągnęły punkt kulminacyjny. W 1913 roku Ołomunieć odwiedził Adolf Loos, aby powtórzyć swój słynny wykład. Nie było to przypadkiem: przecież Paul Engelmann, jeden z jego tutejszych uczniów, już w 1911 roku uczył wierszem bodaj najbardziej kontrowersyjny budynek swojego nauczyciela, dom na Michaelerplatz w Wiedniu (między innymi metaforycznie określił go jako: „gładkie czoło między łotrami (...) jako pierwszy symptom nowej ery”. W 1916 roku podczas służby wojskowej odwiedza Engelmana jeden z jego wiedeńskich przyjaciół, Ludwig Wittgenstein. Engelmann i Jacques Groag, drugi ołomuniecki uczeń Loosa, projektują potem w latach dwudziestych i trzydziestych szereg domów jednorodzinnych w Ołomuńcu, w których rozwijają idee Neue Sachlichkeit.

Przeciwwagą dla Gesellschaft der Kunstfreunde stało się w środowisku czeskim założone w 1918 roku Towarzystwo Przyjaciół Sztuki (Klub přátel umění). Koncentrowało się ono przede wszystkim na działalności wystawienniczej i popularyzatorskiej, zwłaszcza od czasu gdy – dziesięć lat później – w jednej z siedzib kanoników mogło otworzyć własną galerię obrazów, która zaczęła zastępować galerię artystyczną. Zarówno w galerii obrazów, jak i krótkotrwałej działalności wystawienniczej jednoznacznie lansowano wyraźnie już upadającą produkcję artystów grupy związanej z Hodonínem. Do tego samego kręgu kierowało zamówienia arcybiskupstwo ołomunieckie. Brak krytyki artystycznej stanowi jedynie dopełnienie smutnego obrazu.

Zwrot ku lepszemu zaczął się nieśmiało zarysowywać, gdy na scenę weszło nowe pokolenie miejscowych absolwentów praskich wyższych uczelni. Najpierw działało się to w ramach Towarzystwa, ale rosnąca rywalizacja doprowadziła w końcu w 1937 roku do założenia Grupy Artystów Ołomunieckich (Skupina olomouckých výtvarníků). Członkowie grupy – Aljo Beran, Jára Šolc, Josef Gabriel, Karel Lenhart, Rudolf Michalík i inni – przeciwnie niż starsi artyści ołomunieccy, deklarowali przede wszystkim odejście od regionalizmu, co wiązało się z żywymi kontaktami z głównymi ośrodkami kultury, opowiadali się także za różnorodnością stylu „żywej sztuki”. Ożywiło także swą działalność Towarzystwo Przyjaciół Sztuki, zwłaszcza od połowy

lat trzydziestych, gdy wraz z Gesellschaft der Kunstfreunde zaczęło korzystać z pomieszczeń wystawowych w Pałacu Edelmanna. W 1937 roku doszło do znacznych zmian w organizacji galerii obrazów, której istotną częścią stały się dzieła wypożyczane z Ministerstwa Kultury i Szkolnictwa. Te zmiany nie przebiegały w oderwaniu od innych dziedzin. Intensywniej rozwijało się życie intelektualne. W połowie lat trzydziestych pozostawało ono pod znacznym wpływem przybyłego do Ołomuńca Bedřicha Václavka, który objął kierownictwo „Indexu” i rozwinął także inne formy działalności wydawniczej. Warto może odnotować, iż w 1936 roku zorganizował w Ołomuńcu wykład Hannesa Meyera o architekturze radzieckiej.

Wśród wielu dyscyplin artystycznych rozwijała się także architektura. Funkcjonalizm mógł zaistnieć w mieście zwłaszcza dzięki wspaniałej działalności inwestorskiej firmy ASO. Firma ta sprowadziła do Ołomuńca Bohumíra F. A. Čermáka i Bohuslava Fuchsa z Brna, Jana Gillara z Pragi, a także pozyskała Lubomíra Šlapetu i Arnošta Hoška. Innych przedstawicieli nowoczesnej architektury (z Pragi, Brna i Zlína) do Ołomuńca przywiódł szereg znakomitych konkursów. Josefowi Šejnle i Maxowi Urbanowi powierzono w 1930 roku gruntowną weryfikację planu urbanistycznego Skřivánka. Obaj opracowali również perspektywiczny projekt miasta liczącego sto pięćdziesiąt tysięcy obywateli. Zarząd miasta wprowadził nadal pozostawał konserwatywny, ale kierując do realizacji część zamówień publicznych, powierzył je kolejnemu byłemu uczniowi Ohmanna – Klaudiu Madlmayrowi, najlepszemu spośród projektantów o orientacji tradycjonalistycznej.

W połowie lat trzydziestych daje się zaobserwować kulminację rozkwitu ołomunieckiej kultury międzywojennej w dwóch dziedzinach. W 1935 roku do miasta przybywa architekt Lubomír Šlapeta i realizuje tu kilka największych budowli w duchu funkcjonalizmu – już to w stylu corbusierowskim, już to inspirowanych formami organicznymi. Jego projekty, operujące formą na niezwykle szeroką skalę, począwszy od czysto artystycznych po głęboko nacechowane emocjonalnie, zwięzły rozwój miejscowego typu domu jednorodzinnego. W tym samym roku ma miejsce kolejne istotne wydarzenie, tym razem za sprawą Czeskiego Stowarzyszenia Fotografów Amatorów (Klub českých fotografů amatérů) założonego w Ołomuńcu już w 1907 roku, dotychczas przeważnie dość zachowawczego. Odbywa się mianowicie wystawa trzech twórców reprezentujących różne orientacje. Jaromír Nohel, przybyły z Brna, przedstawił program tamtejszych grup fotograficznych – fotografię stosowaną dla potrzeb sztuki użytkowej. Dołączył do niego Karel Kašpařík, autor fotomontaży o tematyce społecznej. Przede wszystkim jednak trzeba powiedzieć o malarzu szyldów Otakarze Lenharcie, który pokazał fotografie reklamowe i wyraźnie eksperymentalne fotografie rodzajowe. Artysta ten tworzył w duchu funkcjonalizmu, a w swoich montażach i fotogramach odwoływał się do podświadomości.

Do sytuacji Ołomuńca można z powodzeniem odnieść opinię Paula Klee, iż sztuka nie odtwarza widzialnego, lecz je uwidocznia. Wyrazem reakcji na niemiecką dominację, a później na konflikt obu ołomunieckich kręgów artystycznych – niemieckiego i czeskiego – jest ówczesna kulminacja tendencji „obronnych”. W środowisku czeskim, zwłaszcza w malarstwie i rzeźbie, nasila się – bez względu na różnice pokoleniowe – skłonność do alegorii. Czerpie ona zarówno z tradycji dziewiętnastego wieku, jak i z rozbudzonej duchowości, koncentrującej się na źródłach kultury europejskiej. Najbardziej charakterystyczne jest to bodaj w twórczości Bohumíra Dvorského, osiadłego w Ołomuńcu w roku 1938, którego pejzaże są gloryfikacją mitologizowanego kraju – ojczyzny.

Wobec sztuki nazistowskiej ołomunieckie środowisko artystyczne wyraża sprzeciw jedynie pozorny. Podczas gdy w innych ważnych ośrodkach kulturalnych sprzeciw ten objawia się rzeczywistą opozycją etosu prawdy kultury nowoczesnej wobec kłamstwa sztuki totalitarnej i jej ideologii, tu chodzi jedynie o zmianę znaku. Sztuka obu kręgów opiera się bowiem na tej samej zasadzie mitologizacji przeszłości, najlepiej w formach przedindustrialnych, podczas gdy sztuka nowoczesna przeciwnie – skłania się ku demitologizacji i relatywizacji.

Kulminacja, zwłaszcza w architekturze i urbanistyce, odruchów obronnych po stronie niemieckiej, która w środowisku ołomunieckim zaczęła się wyraźnie kształtować także już dużo wcześniej, nastąpiła po aneksji Czechosłowacji. Tendencje tradycyjne i romantyczne przejawiały się zwłaszcza w formie zewnętrznej niektórych obiektów zabytkowych, a najwyraźniej dały znać o sobie w nowym planie urbanistycznym (1942–1943), opracowanym przez Emila Lea, profesora niemieckiej Politechniki w Brnie. Przez konserwację starej substancji i wprowadzenie do niej nowych elementów starał się między innymi zharmonizować charakterystyczną różnorodność aglomeracji ołomunieckiej, począwszy od starego miasta, poprzez niegdyś przedmiejskie wioski, aż po obszar nie zabudowany.

Tendencjom tradycjonalistycznym nierozłącznie towarzyszą także różne formy brutalnej negacji obcych tradycji. Szybko bowiem dochodzi do likwidacji żydowskiej części społeczeństwa, a następnie do wysiedlenia Niemców i prześladowania burżuazji, a w końcu, w kilku falach, również do prześladowań inteligencji. Rok 1938 stanowi definitywny koniec historii starego Ołomuńca, miasta otwartego na świat. Rozpoczyna się długi okres izolacji, znaczony próbami jej przerwania.

Wyjątki raczej potwierdzają regułę. Jednym z nich było otwarcie Instytutu Wychowania Plastycznego, utworzonego po II wojnie światowej przy tutejszym uniwersytecie. Kadra pedagogiczna (Josef Vydra, František V. Mokřý, Jan Zrzavý, Josef Vinecký, Lubomír Šlapeta i Aljo Beran) próbowała bowiem połączyć rzemiosło i sztukę spod znaku Bauhausu. W ten sposób ponownie wracał jeden z podstawowych problemów epoki industrialnej – rozdzielenie człowieka współczesnego i jego świata. Upadek instytutu nastąpił już po kilku latach, nie tylko na skutek przewrotu lutowego, ale i ze względu na zwyciężające zainteresowania lokalne.

Szansą nawiązania kontaktów międzynarodowych stał się półroczny pobyt w Ołomuńcu Oscara Domingueza, znakomitego awangardysty. Punktem kulminacyjnym była wystawa obrazów artysty u schyłku 1947 roku. Sprowadził go tu rzeźbiarz Jaromír Šolc, także wówczas eksperymentujący pod wpływem pobytu w Paryżu. Wystawa Dominguezego, zorganizowana w nowo otwartym Domu Sztuki, była jednym z przejawów pełnego sprzeczności specyficznego fenomenu planowania rozwoju sztuki, charakterystycznego dla tej epoki, a ściślej rzecz ujmując, dla polityki kulturalnej rozpoczynającej się ery inżynierii społecznej.

Okna na Europę w powojennym Ołomuńcu próbował otwierać również architekt Václav Capoušek. Początkowo jako pracownik urzędu budowlanego, poprzez wprowadzanie form charakterystycznych dla późnego funkcjonalizmu, później, w ramach założonej przez siebie grupy Stavoprojekt, powołanej do likwidacji starej tkanki miejskiej. Niemal dziesięcioletnia działalność grupy była pierwszą oraz najpoważniejszą i najbardziej systematyczną dotąd próbą kompleksowego rozwiązania problemu ratowania centrum miasta. Oczywiście w ramach silnego nurtu fali tradycjonalizmu, konkretnie purystycznego ideału odbudowy „stanu pierwotnego”.

Jednak wówczas zarówno w architekturze, jak i w innych dziedzinach zaczął już obowiązywać historyzm spod znaku realizmu socjalistycznego. Nie docenia się do dziś, iż większość dużych ówczesnych zleceń dotyczyła właściwie przemiany miasta w szereg stacji nowego komunistycznego kalendarza. Na placu Stalina (Stalinovo náměstí), pod nowym zegarem z kurantem ratusza staromiejskiego (Karel Svolinský) uroczyste obchodzono rocznicę zwycięstwa lutowego oraz świętowano 1 maja, pod pomnikiem Wyzwolenia (Jaroslav Kovář mł.) w parku miejskim (Čechovy sady) obchodzono święto wyzwolenia przez armię radziecką, następnie aleją Lenina (Leninova třída) przechodziło się na plac Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej (Náměstí Velké říjnové revoluce), gdzie pod pomnikiem Lenina i Stalina (Rudolf Doležal mł., Vojtěch Hořínek i František Novák) odbywały się obchody rewolucji październikowej. Następnie przez cały rok przygotowywano stadion spartakiadowy (Spartakiádní stadion) przeznaczony do występów i pokazów. I nawet ciała zmarłych nie miały szans na wyswobodzenie się z tych okowów, prosektorium mieściło się bowiem w części szpitala, którą projektował Jiří Kroka, jeden z głównych przedstawicieli socrealizmu. Nad głównym cmentarzem komunalnym dominował zaś cmentarz wojskowy (Jaroslav Kovář mł. i František Novák). Relatywnie małe miasto w dziesięciolecie 1948–1958 zasłynęło zarówno z ilości, jak i systematyczności unikatowych działań. Sztuka drugiego dziesięciolecia totalitaryzmu bynajmniej nie była skazana wyłącznie na wzorce zewnętrzne. Lokalna historia – zarówno ta niedawna, jak i odległa – dostarczała aż nadto wiele „materiału” służącego ideologizacji sztuki.

Twardy pancerz kultury oficjalnej pękał w Ołomuńcu, podobnie jak gdzie indziej, wraz z nasilającym się odwrotem od tego, co majestatyczne i nadludzkie, w kierunku tego, co codzienne i właśnie ludzkie. W architekturze, a dokładniej rzecz ujmując, w jej „barwnej” wersji odwołującej się do późnego funkcjonalizmu, zwłaszcza międzynarodowego, podejmowano próby zaspokojenia zwykłych ludzkich potrzeb, takich jak potrzeba mieszkania (Tomáš Černoušek, Ladislav Pospíšil) czy rekreacji (Karel Typovský). Próby nawiązywania przerwanej ciągłości podejmowano również w innych dyscyplinach artystycznych – od „uduchowiania” realizmu, przez kubizm, do ekspresji i abstrakcji (Rudolf Choryý), a zwłaszcza do informelu (ekspresjonizmu abstrakcyjnego) w malarstwie, tj. abstrakcji strukturalnej, przeważnie z silnym podtekstem emocjonalnym i egzystencjalnym. Jej kulminacja w środowisku ołomunieckim miała miejsce około 1965 roku (Radoslav Kutra, Miroslav Ketman, Slavoj Kovařík) i była ściśle związana z twórczością jednej z wielu grup typowych dla tego okresu. Grupa fotograficzna DOFO (Antonín Gribovský, Jaroslav Vávra, Jan Hajn, Ivo Přeček, Jaroslav Kohoutek, Vojtěch

Sapara i inni) zaczęła odkrywać „niepowszednie postaci powszedniej rzeczywistości” już od momentu powstania w 1958 roku, potem coraz wyraźniej odkrycia te dotyczyły fenomenu miasta, czy to jako całości, czy to w detalu struktury, na przykład powierzchni do plakatowania. Nową koncepcję eksponowania plakatów w przestrzeni miejskiej sformułował František Bělohávek.

Rozwija się również kilka ośrodków teoretycznych. Rozbudzone zainteresowanie starą sztuką osiąga swój szczyt w 1967 roku – wyrazem tego jest otwarcie pierwszej stałej ekspozycji, którą tworzą zbiory ołomunieckie z kręgu kultury włoskiej, holenderskiej i środkowoeuropejskiej. Filozofująca, ukierunkowana na katolicyzm grupa (Vojtěch Gaja, Radoslav Kutra, Karel Floss) uzyskała przeciwwagę w osobie Václava Zykmun-da, który w 1965 roku objął kierownictwo Katedry Teorii i Wychowania Plastycznego na tutejszym Wydziale Filozoficznym.

Od połowy lat sześćdziesiątych, w ramach pozornie pokoleniowego, choć w rzeczywistości ideowo motywowanego dążenia, sale wystawowe otwierają się również dla szeregu „amatorów” najmłodszego pokolenia. Większość z nich (zwłaszcza Miroslav Šnajdr st. i Ivan Theimer) odchodzi od informelu, wkrótce interpretując na swój sposób nowy układ, pomaga w tworzeniu podstaw postmodernizmu. Od drugiej połowy lat sześćdziesiątych o rozwoju sztuki w Ołomuńcu można mówić przede wszystkim w kontekście wielkich akcji wystawienniczych, powszechnie rozumianych jako konfrontacje. Pod wpływem sukcesu pawilonu czechosłowackiego na wystawie światowej w Brukseli, stanowiącej wyraźną kompensację zamkniętego getta socjalistycznego, imprezy dosłownie posypały się jedna za drugą. W Ołomuńcu również pomaga to przezwyciężyć inne traumatyczne doświadczenie społeczne – poczucie krzywdy wynikające z tego, iż dawne centrum Moraw po reformach administracyjnych zostało zdegradowane do roli miasta powiatowego. I tak w starych parkach miejskich, będących tradycyjnie dumą Ołomuńca, zostały zorganizowane wielkie wystawy ogrodnictwa ozdobnego Flora. W ramach tych wystaw odbyły się także dwa obszerne przeglądy współczesnej rzeźby czechosłowackiej (1965, 1967), które w efekcie doprowadziły do wyraźniejszego określenia profilu tutejszej galerii sztuk plastycznych.

Okres współzawodnictwa, otwartości i zróżnicowania zakończył się 21 sierpnia 1968 roku. Szybkie zanikanie istniejących wysepek wolności było w Ołomuńcu naznaczone piętnem bolesnej świadomości zderzenia wielkich śladów kulturalnych przeszłości z ubogą współczesnością. Dobitym tego wyrazem stał się upadek starego Ołomuńca. Próba rozwiązania tego zagadnienia poprzez polaryzację starego i nowego, co pozwoliło przezwyciężyć historyzm poprzedniej epoki, był konkurs urbanistyczno-architektoniczny w latach 1968–1969. Jego wyniki jednak pozostały już tylko na papierze.

Sierpień 1968 dla Ołomuńca oznaczał między innymi początek przemiany miasta w największy czechosłowacki garnizon armii radzieckiej. Podobnie jak gdzie indziej, i tutaj wkrótce nastąpiła destrukcja na wszystkich obszarach jakże ciężko zdobywanej wolności. Po fali emigracji nastąpiły czystki w związku artystów, które spowodowały również gwałtowne i szybko postępujące zatracenie moralnego wymiaru pracy twórczej. Ograniczenia, a następnie upadek nie ominęły katedry sztuk plastycznych Wydziału Filozoficznego. Wkrótce po uznaniu na nowo historycznego centrum za zabytkowy zespół miejski doszło do afery podczas archeologicznych badań zabezpieczających na placu budowy domu towarowego, arogancko i megalomańsko usytuowanego w centrum starego miasta. Coraz więcej faktów sygnalizowało szerzące się orwellowskie rozdwojenie języka. Znowu, już po raz kolejny, twórczość artystyczna dzieli się na oficjalną, półoficjalną i nieoficjalną, z tragicznymi konsekwencjami dla każdej z nich. Ideologizacja kultury uniemożliwia ustanowienie nawet elementarnych granic pomiędzy dobrą a złą jakością, a o jakości decydują apriorycznie kryteria pozaartystyczne. I znowu nadszedł czas wstecznych, typowych tradycji czeskich – mitologizacji i iluzyjności. Z obszaru kultury, przynajmniej w warunkach miejskich, praktycznie znikają całe dyscypliny, zwłaszcza architektura i ochrona obiektów zabytkowych. W stosunkowo niewielkim Ołomuńcu szerzą się „przewlekłe choroby”, zastrzeżone przede wszystkim dla metropolii. Sprzeczność pomiędzy słowami a czynami, maskowana woluntaryzmem, w najtragiczniejszy sposób uderza w stary Ołomuniec. Praktycznie jedynym rodzajem działań w jego murach są dewastacje lub fałszywie historyzujące praktyki renowacyjne.

Destrukcja odbiła się jednak najsilniej na działalności ołomunieckiej Galerii Sztuk Plastycznych. Stopniowo zamykane były zarówno ekspozycje starej sztuki, jak i sztuki czeskiej XX wieku, a wystawy redukowano do ram bezkrytycznie akceptowanego regionalizmu (izby pamięci K. Svolinskiego, B. Dvorskiego, U. Navratila). W ramach tych działań zintensyfikowano pozyskiwanie nowych dzieł dla zbiorów podstawowych. „Pranie mó-

zgu" okazało się wyjątkowo skuteczne zwłaszcza w latach siedemdziesiątych. Stopniowo dochodzące do siebie społeczeństwo zaczęło natychmiast, również w twórczości artystycznej, poszukiwać rozwiązań zastępczych (znów „obronność”), przede wszystkim w półoficjalnych salach wystawowych. W jesieni 1968 roku działalność rozpoznał Teatr Muzyczny, udostępniając od razu także galerię kameralną. Od połowy lat osiemdziesiątych rozwijała działalność coraz lepsza galeria Pod Arkadami (Pod podloubím). Możliwość konfrontacji, wymiany doświadczeń dawały też pewne instytucje znajdujące się w okolicy (Zakład Leczenia Psychiatrycznego w Kroměříżu, wystawy Štreita na zamku Sovinec).

Na tle prądów postmodernistycznych, zwłaszcza nowej figuracji, pop-artu i op-artu, pod koniec lat siedemdziesiątych zaczęła się kształtować nowa fala pokoleniowa – niektórzy jej przedstawiciele prezentowali swoją twórczość podczas wystawy Ołomucianie' 78. Wyraźny był tu przede wszystkim wpływ dwóch osobowości. Jiří Lindovský zaczął badać temat charakterystyczny dla zaawansowanej cywilizacji technicznej – a do pewnych aspektów jego badań wkrótce nawiązali Oldřich Sembera i Ondřej Michálek. Wpływ Václava Stratila w pełni, choć poniekąd paradoksalnie, ujawnił się dopiero po jego wyjeździe do Pragi w 1982 roku. Jego orientacja subiektywistyczna i postawa medytacyjna silnie wpłynęły na wielu twórców, na przykład Inge Korskou, Petra Jochmanna czy Vladimíra Havlíka.

Charakterystyczny dla sztuki Ołomuńca lat osiemdziesiątych jest przede wszystkim stosunek do rysunku i jego awans jako całkowicie autonomicznego, a w wielu przypadkach jedyne go środka wyrazu. Być może wiązało się to z reakcją na „oficjalność” tzw. zamówień publicznych, od której część twórców uciekała w kameralność i intymność rysunku. Być może również koncentracja na najbardziej osobistym, a także najbardziej nietrwałym z klasycznych gatunków twórczości korespondowała z indywidualizmem (choć w ramach zamkniętych grup), mającym coraz wyraźniejszy wpływ na życie społeczeństwa, w odróżnieniu od oficjalnie deklarowanego kolektywizmu. Do części „spuścizny” Theimera nawiązywał rzeźbiarz Jiří Žlebek, wyjątkiem stał się zaś konceptualny nurt w początkach twórczości Vladimíra Havlíka. Jego przekształcenie w akcjach body-artu, a z drugiej strony w eksperymentowaniu z tworzywem, było prawdopodobnie rozwinięciem miejscowej relatywizacji tradycyjnego pojęcia dzieła sztuki, z jego trwaniem w czasie i przestrzeni.

Pod koniec 1989 roku, w Dniu Praw Człowieka, ołomunieccy studenci zorganizowali niezwykle na tutejsze warunki happening, w czasie którego obwiesili pomnik Lenina i Stalina dmuchanymi balonikami i opatrzyli napisem „Odlatujcie do ciepłych krajów!” Monument nie odleciał, podobnie jak wiele innych został zburzony. Krótko mówiąc, cudów nie ma.

[Z czeskiego tłumaczyła Iwona Imioło; konsultacja merytoryczna Ewa Herniczek]

- Kronika



NOWOROCZNE SPOTKANIE W SALI „POD KRUKI”

Dyrektorzy Jacek Purchla i Anna Gawron inaugurują obchody dziesięciolecia MCK



Powstający właśnie limeryk autorstwa dyr. Zofii Gołubiew można przeczytać w Księdze Pamiątkowej Centrum



Marta Bizoń przekonuje Słuchaczy o znaczeniu mecenatu dla kondycji kultury; od lewej: prof. Janusz Bogdanowski (w 2. rzędzie), wojewoda Ryszard Masłowski, prof. Tadeusz Chrzanowski, Wojewódzki Konserwator Zabytków Andrzej Gaczoł, prof. Jacek Purchla, dr Romuald Loegler, prof. Jacek Woźniakowski



Spotkanie z min. Janem Kulakowskim zgromadziło komplet publiczności

Styczeń

11 I

• Wywiad dyr. Jacka Purchli dla Briana Whitmore'a z „Boston Globe”

• Udział dyr. Jacka Purchli w pożegnaniu Iwana Tkaczenki, konsula generalnego Federacji Rosyjskiej, w związku z zakończeniem jego misji w Polsce

12 I

Wizyta Pawła Kowala, p.o. dyrektora Departamentu Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej Min. Kultury i Dziedzictwa Narodowego – omówienie zadań MCK na 2001 r. i zasad współpracy z Departamentem

15 I

Tradycyjne spotkanie noworoczne ze współpracownikami i sympatykami Międzynarodowego Centrum Kultury; wieczór uświetnił recital Marty Bizoni

16 I

• Wizyta kurtuazyjna Ireny Comaroschi, ambasadora Rumunii, z osobami towarzyszącymi; wstępne rozmowy nt. projektów MCK z partnerami rumuńskimi

• Robocze spotkanie z Leslie Highiem, konsulem USA w Krakowie ds. prasy i kultury; omówienie wspólnych planów wystawienniczych

26 I

Spotkanie dyr. Anny Gawron z prof. Willemem Eliasem, dyrektorem Higher Institute for Fine Arts przy Free University Brussels, i grupą jego studentów; rozmowy na temat polityki kulturalnej i zarządzania finansami w instytucjach społeczno-kulturalnych zajmujących się kształceniem ustawicznym i edukacją dorosłych w dziedzinie sztuki, przekazanie informacji o działalności MCK

Luty

2–3 II

Radziejowice: udział dyr. Jacka Purchli w spotkaniu zwołanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – narada na temat przygotowywanej ustawy o instytucjach kultury

9 II

Nowy Sącz: wykład prof. Jacka Purchli *Nowy Sącz w Małopolsce i Europie* w Wyższej Szkole Biznesu – NLU

10 – 12 II

Wizyta robocza Wenera Desimpelaere z osobami towarzyszącymi w związku z projektem badawczym *Heritage and Transformation. The Case of Cracow*, realizowanym dla Krakowa przez MCK z Groep Planning (Brugia)

12 II

Spotkanie robocze dyr. Jacka Purchli z ambasadorem Belgii Ralphem van Hellemontem dotyczące Festiwalu *Euro-palia Polska 2001*; amb. Hellemont uczestniczył także w prezentacji pierwszych efektów wieloletniego projektu *Heritage and Transformation. The Case of Cracow* (spotkanie z udziałem ekspertów i przedstawicieli władz Krakowa)

13 II

Wizyta Rolanda Chojnackiego, nowego dyrektora Instytutu Polskiego w Bukareszcie rozmowy o przyszłej współpracy

21 II

Prof. Jacek Purchla otrzymał Złoty Order Zasługi dla Republiki Austrii z rąk Franza Moraka, austriackiego ministra sztuki i mediów

22 II

Przyszłość Europy – wykład otwarty min. Jana Kułakowskiego, pełnomocnika rządu ds. negocjacji o członkostwo RP w Unii Europejskiej



Dyskusji o przyszłości stosunków polsko-ukraińskich przysłuchiwał się także Zinowij Kurawskij, konsul generalny Ukrainy w Krakowie (pierwszy z prawej)



Prof. Csaba G. Kiss i prof. Jerzy Jarzębski podczas promocji książki *Dziennik polski 1980–1982*



Między tradycją a eksperymentem – fragment ekspozycji

27 II

Wizyta Leslie Higha, konsula USA w Krakowie ds. prasy i kultury

Marzec

2 III

- Rozmowy w Krakowie z dyr. Damianem Kalbarczykiem (Instytut Adama Mickiewicza) o ewentualnej współpracy obu instytucji

- *Polska – Ukraina. Jaka przyszłość?* – spotkanie dyskusyjne zorganizowane przez Międzynarodowe Centrum Kultury i Klub Myśli Politycznej im. J. Mieroszewskiego, z udziałem prof. Jana Widackiego oraz dziennikarzy: Ewy Drzyzgi, Wojciecha Maziarskiego, Andrzeja Romanowskiego, ks. Kazimierza Sowcy

5 III

Dziesięć lat badań nad sztuką na kresach – wykład prof. Jana K. Ostrowskiego połączony z prezentacją kolejnego, 8. tomu z serii *Materiały do Dziejów Sztuki Sakralnej...*, wydawanej przez MCK od 1993 roku

7 III

Wizyta Magdy Vašaryovej, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Słowackiej

8 III – 14 IV

Między tradycją a eksperymentem. Sztuka czeska 1939–1989; wernisaż wystawy z udziałem Zdenka Novaka, pierwszego zastępcy ministra kultury Republiki Czeskiej; tego dnia dr Pavel Zatloukal, dyrektor Muzeum Sztuki w Ołomuńcu, wygłosił również pierwszy wykład z cyklu towarzyszącego ekspozycji, pt. *Sztuka czeska 1939–1989*

12 III

Wykład prof. Jacka Purchli w Małopolskiej Szkole Administracji Publicznej nt. polityki kulturalnej

15 – 16 III

Radziejowice: udział prof. Jacka Purchli w posiedzeniu Rady Ochrony Zabytków (prof. Purchla pełni funkcję przewodniczącego Rady)

18 – 20 III

Robocza wizyta dr. Dietera Kleina w związku z przygotowaniami do planowanej na rok 2002 wystawy twórczości architekta Martina Dülfera, jednego z prekursorów monachijskiej secesji

22 – 25 III

Budapeszt, Pecs: udział dyr. Anny Gawron, przewodniczącej European Network of Cultural Centres, w posiedzeniu zarządu ENCC – przygotowanie rocznego spotkania Sieci

23 – 25 III

Londyn: udział prof. Jacka Purchli i Magdaleny Wronskiej-Sudoł w Międzynarodowych Targach Książki w Londynie. Ponadto w Instytucie Kultury Polskiej prof. Jacek Purchla wygłosił wykład o Krakowie ilustrowany przezrocza-

mi, towarzyszący promocji jego książki *Cracow in the European Core*.

26 III

Robocze spotkanie Krzysztofa Brońskiego, Moniki Murzyn i Moniki Rydiger z ramienia MCK z Peterem C. Seelem i Sieglinde Tuschy, przedstawicielami Haus der Kulturen der Welt z Berlina, oraz Danny Yungiem i Yuewai Wongiem z Hong Kong Institute of Contemporary Culture – rozmowy o nawiązaniu współpracy, wymiana informacji nt. organizowanych przedsięwzięć kulturalnych (wystaw, konferencji, projektów badawczych itp.)

27 III

Jacek Baluch, *Picasso na Hradczanach* – wykład byłego ambasadora RP w Czechosłowacji towarzyszący wystawie sztuki czeskiej prezentowanej w Galerii MCK (8 III – 14 IV)

28 III

- Spotkanie Anny Kajumulo Tibaijuka, dyrektora wykonawczego UNCHS (United Nations Centre for Human Settlements, *Habitat*), z przedstawicielami krakowskiego środowiska naukowego dotyczące problematyki rozwoju i rewitalizacji miast. W spotkaniu uczestniczyli: Rolf Wichmann (UNCHS, *Habitat*), Tomasz Sudra (UNCHS, *Habitat*), Krzysztof R. Górski (Urząd Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast), ambasador RP w Kenii Andrzej Olszówka (stały przedstawiciel RP przy UNCHS, *Habitat*). Gości podejmował dyr. Jacek Purchla, który wygłosił wykład wprowadzający nt. roli dziedzictwa kulturowego w rozwoju Krakowa

- Promocja książki prof. Csaby G. Kissa *Dziennik polski 1980–1982*; spotkanie z udziałem autora prowadził prof. Jerzy Jarzębski

29 – 31 III

Dubrownik: udział dyr. Jacka Purchli z ramienia min. Kazimierza M. Ujazdowskiego w międzynarodowej konferencji *Kultura i konflikt* zorganizowanej przez Ministra Kultury Republiki Chorwacji pod auspicjami Rady Europy

Kwiecień

1 – 2 IV

Alpbach (Austria): udział dyr. Jacka Purchli w konferencji *Polen – Österreich. Partner in Europa* zorganizowanej przez Ambasadę RP w Wiedniu, Wirtschaftskammer Österreich oraz Institut für den Donauraum und Mitteleuropa, Wien

10 IV

Pavel Zatloukal, *Sztuka Ołomuńca* – kolejny wykład z cyklu towarzyszącego wystawie *Między tradycją a eksperymentem. Sztuka czeska 1939–1989* prezentowanej w Galerii MCK (8 III – 14 IV)

18 IV

Wizyta kurauzyjna Jana Dziłby, wiceministra oświaty i nauki Republiki Litewskiej

19 IV

Spotkanie dyr. Jacka Purchli i Moniki Murzyn (Ośrodek Dziedzictwa Europejskiego MCK) z grupą studentów



Wystąpienie Michaela Pakenhama, ambasadora Wielkiej Brytanii, podczas konferencji *Europa 2021*



Prof. Władysław Stróżewski dzieli się refleksjami na temat piękna jako kategorii estetycznej



Prof. Danuta Hübner odpowiada na pytania dziennikarzy podczas konferencji prasowej towarzyszącej sesji British Council; obok Jack McConnell, minister edukacji, Europy i spraw zewnętrznych Szkocji, oraz dyr. Jacek Purchla



Wernisaż wystawy *Hogarth i jego wiek*: dyr. Jacek Purchla w towarzystwie Jeremy'ego Eyresa, dyrektora British Council w Polsce, i Krzysztofa Krużela, autora ekspozycji, zaprasza na wystawę

Leisure Studies Katholieke Universiteit Brabant w Tilburgu – informacje o działalności Centrum, dyskusja nt. dziedzictwa kulturowego w miastach historycznych

23 IV

Wizyta dr. Olafa Schwencke, przewodniczącego Deutsche Vereinigung der Europäischen Kulturstiftung für Kulturelle Zusammenarbeit in Europa (niemieckiej sekcji ECF); rozmowy o realizacji wspólnych projektów

24 IV

Podpisanie umowy z Małopolską Szkołą Administracji Publicznej AE w Krakowie w sprawie organizacji Akademii Dziedzictwa – dwuletnich podyplomowych studiów z zakresu zarządzania dziedzictwem kulturowym

26 IV

Wizyta prof. Danuty Hübner, Executive Secretary of the Economic Commission for Europe, UN – spotkanie informacyjne o działalności Centrum

26 – 28 IV

Doroczna konferencja British Council, tym razem pod hasłem *Europa 2021. Beyond Visible and Invisible Borders*, zorganizowana we współpracy z MCK; dla uczestników *pre-opening* wystawy *Hogarth i jego wiek*, z udziałem ambasadora Michaela Pakenhama

27 IV

Podpisanie czteroletniego programu współpracy Centrum z Województwem Małopolskim

27 IV – 24 VI

Hogarth i jego wiek. Arcydzieła grafiki osiemnastowiecznej ze zbiorów Gabinetu Rycin w Bibliotece PAU i PAN w Krakowie – kolejna, czwarta z cyklu prezentacji kolekcji dawnego Gabinetu Rycin przygotowana we współpracy z Biblioteką PAU i PAN

29 IV

Wykład dyr. Jacka Purchli dla grupy dziennikarzy niemieckich o roli i znaczeniu Krakowa w rozwoju cywilizacji i kultury europejskiej

30 IV

Spotkanie dyr. Jacka Purchli z prof. Wolfem Tegethoffem i Radą monachijskiego Zentralinstitut für Kunstgeschichte

Maj

7 – 11 V

Jerozolima: prezentacja publikacji MCK na 20. Międzynarodowych Targach Książki

10 V

Spotkanie dyr. Jacka Purchli z przedstawicielami instytucji kultury z Pensylwanii: Philipem Hornem i Susan H. Kemenyffy z Council on the Arts, Alanem W. Cooperem z Mid

Atlantic Arts Foundation oraz Oldriską Justikową z Ministerstwa Spraw Socjalnych i Rozwoju Gospodarczego Stanu Pensylwania

11 V

Wizyta delegacji Związku Powiatów Niemieckich – członków Komisji Kultury, z sekretarzem Związku i dyrektorem Wydziału Współpracy Zagranicznej na czele

12 – 13 V

Warszawa: udział dyr. Anny Gawron w kolejnych, VIII Spotkaniach Fundacji Schumana

13 V

Wizyta Laurenta Levi-Straussa, wicedyrektora Wydziału ds. Dziedzictwa Kulturowego UNESCO, oraz Karla Heinza Kinda, szefa Wydziału Interpolu ds. Zwalczania Przestępstw przeciw Ludziom i Mieniu, odwiedzających Kraków w związku z warsztatami nt. ochrony dóbr kultury (zob. niżej) – zapoznanie gości z działalnością MCK

14 V

Udział dyr. Jacka Purchli w organizowanych corocznie przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego warsztatach nt. ochrony dóbr kultury – tym razem z udziałem przedstawicieli UNESCO

15 V

Władysław Stróżewski, *O pięknie* – wykład towarzyszący wystawie *Hogarth i jego wiek* prezentowanej w Galerii MCK (27 IV – 24 VI)

16 V

Berlin: robocza narada w niemieckim MSZ zorganizowana przez dr. Olafa Schwencke w związku z planowanym na czerwiec 2002 krakowskim spotkaniem ekspertów pod hasłem *Bilans i perspektywy polityki kulturalnej w Europie Środkowej*, z udziałem przedstawicieli European Cultural Foundation i niemieckich organizacji zajmujących się ochroną dziedzictwa; stronę polską reprezentowali prof. Andrzej Tomaszewski i prof. Jacek Purchla

17 – 19 V

• Lucerna: udział prof. Jacka Purchli w dorocznym kongresie Europa Nostra

• Zurych: spotkanie prof. Jacka Purchli z dr. Rudolfem Velhagenem, dyrektorem Departamentu ds. Sztuk Wizualnych i Filmu Fundacji Pro Helvetia (rozmowy o ew. wystawie prac Alberta Giacomettiego w Galerii MCK)

23 – 25 V

Budapeszt: udział dyr. Jacka Purchli w międzynarodowej konferencji *Possibilities and Constraints of Central European Co-operation in the Third Millennium*; prof. Purchla wygłosił referat *Heritage Potential of Central Europe*

29 V

Konferencja prasowa w MCK zwołana w związku z jubileuszem dziesięciolecia Centrum i zakończeniem kolejnego etapu remontu i konserwacji kamienicy „Pod Kruki”

Świętujemy dziesięciolecie

1 – 3 czerwca 2001



Raymond Weber, dyrektor ds. Kultury i Dziedzictwa Kulturowego Rady Europy, przemawia podczas inauguracji konferencji



Konferencji jubileuszowa
Europa Środkowa – nowy wymiar dziedzictwa
w Sali „Pod Kruki”



Dyr. Jacek Purchla oprowadza dziennikarzy uczestniczących w konferencji prasowej
po nowych pomieszczeniach na IV piętrze kamienicy „Pod Kruki”, przeznaczonych
dla Akademii Dziedzictwa



Rozbioru urodzinowego tortu dokonują prof. Jacek Purchla, dyrektor Centrum, i prof. Andrzej Rottermund, przewodniczący Rady Programowej



Księgarnia „Matras” przy Rynku Głównym 23 prezentuje nasze publikacje



Premierzy Państw Grupy Wyszegradzkiej z jubileuszowymi dzwonkami z krukami; od lewej: Miloš Zeman, Jerzy Buzek, Mikulaš Dzurinda, Viktor Orban

Prof. Lech Kalinowski referuje
Analizę piękna Williama Hogartha



Kustosz
Małgorzata Pokorska-Primus
opowiada o grafice francuskiej
XVIII wieku

Prof. Jacek Woźniakowski
prezentuje wykład
Is Greater Europe Possible?
w ramach College for New Europe

Przed wykładem inauguracyjnym
letnie sesje College'u:
dr Erhard Busek w rozmowie
z wojewodą Ryszardem Masłowskim



Czerwiec

1 – 2 VI

Europa Środkowa – nowy wymiar dziedzictwa – międzynarodowa konferencja, stanowiąca główny akcent obchodów dziesięciolecia Międzynarodowego Centrum Kultury. W ramach jubileuszu czterech premier Państw Grupy Wyszegradzkiej dokonali w siedzibie MCK symbolicznego otwarcia wyremontowanych wnętrz przeznaczonych dla Akademii Dziedzictwa (która rozpoczęła działalność 9 XI 2001), ponadto odbyło się spotkanie Kazimierza M. Ujazdowskiego, ministra kultury i dziedzictwa narodowego, z dyrektką i zespołem Centrum, a na zakończenie konferencji jej uczestnicy spotkali się z pracownikami Centrum w odrestaurowanym dworze w Tomaszowicach, goszczęni przez obecnego właściciela Ziyada Raoofa

5 VI

Lech Kalinowski, *William Hogartha „Analiza piękna”* – drugi z cyklu wykładów towarzyszących wystawie *Hogarth i jego wiek* prezentowanej w Galerii MCK (27 IV – 24 VI)

10 – 11 VI

Bratysława: udział dyr. Jacka Purchli w rządowej delegacji na czele z min. Kazimierzem M. Ujazdowskim; podczas spotkania z dyrektorami słowackich instytucji kultury prof. Purchla wygłosił wykład o dylematach finansowania kultury w Polsce w okresie transformacji

13 VI

Warszawa: udział prof. Jacka Purchli w międzynarodowej konferencji *Czy kultura i przemysł kulturowy mogą być szansą rozwoju dla Polski* organizowanej przez gdański Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową; prof. Purchla wygłosił referat *Kultura a transformacja Polski*

19 VI

Małgorzata Pokorska-Primus, *Artyści, filozofowie i libertyni. Rola grafiki we Francji wieku XVIII* – wykład zamykający cykl spotkań towarzyszących wystawie *Hogarth i jego wiek*

21 VI

Uroczyste spotkanie dyrektki Centrum z wykonawcami remontu i prac konserwatorskich w kamienicy „Pod Kruki”

22 VI

Robocze spotkanie dyr. Anny Gawron z dr. Maciejem Szymanowskim, od sierpnia obejmującym kierownictwo Instytutu Kultury w Budapeszcie – rozmowy o formach współpracy

22 – 23 VI

Wrocław: udział dyr. Jacka Purchli w kolejnym spotkaniu Ministrów Kultury Państw Grupy Wyszegradzkiej; prof. Purchla uczestniczył w obradach sesji ekspertów nt. roli promocji kultury w polityce zagranicznej

27 VI

XV posiedzenie Rady Programowej MCK

27 VI – 3 VII

Przestrzeń kulturowa Wołynia – kolejne seminarium w ramach cyklu poświęconego przestrzeni kulturowej Europy Środkowej

Lipiec

5 VII

Wykład premiera Kraju Związkowego Turynii dr. Bernharda Vogla *Polityka zagraniczna Unii Europejskiej* (w ramach wizyty w Małopolsce na zaproszenie Urzędu Marszałkowskiego)

12 VII

Spotkanie podsumowujące seminarium *Przestrzeń kulturowa Wołynia* (prezentacja dokumentacji fotograficznej)

15 – 22 VII

Ten Years After – kurs College for New Europe z udziałem absolwentów sesji organizowanych w latach wcześniejszych, stanowiący podsumowanie dziesięcioletniej działalności letniej szkoły MCK

15 – 29 VII

Galicia. The Historic Region of Europe – kurs w ramach College for New Europe

15 VII – 2 VIII

Democracy and Diversity – kurs w ramach College for New Europe, organizowany corocznie przez New School University of New York

16 VII

Konferencja prasowa w ramach kampanii informacyjnej na temat rozpoczynających się sesji College for New Europe z udziałem dyr. Jacka Purchli, kierownika College'u Barbary Szyper i dr. Elżbiety Matyni koordynującej z ramienia New School University program *Democracy and Diversity*

16 – 20 VII

Cykl wykładów otwartych w ramach College for New Europe: Zdzisław Mach *The Problem of Identity* (16 VII), Erhard Busek *Central Europe and the European Union* – zarazem wykład inauguracyjny tegorocznej edycji kursów College'u (17 VII), Jacek Woźniakowski *Is Greater Europe Possible?* (18 VII), Rik Torfs *The Conceptions of Freedom* (19 VII), Jacek Purchla *Kraków and Lwów – Two European Metropolises* (20 VII)

23 – 25 VII

Wizyta prof. Igora Dukhana, wicedyrektora Międzynarodowego Instytutu Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Białoruskiego w Mińsku; rozmowy na temat planowanego przez tę uczelnię programu *Polish Cultural Studies*

26 VII

W 601. rocznicę rozpoczęcia wykładów na odnowionej Akademii Krakowskiej prof. Jacek Purchla wygłosił w Collegium Maius wykład *Dziedzictwo a rozwój. Doświadczenie Krakowa*



Zespół MCK w Kownie:
prelekcję w terenie prowadzi
dr Osvald Daugelis, dyrektor
Narodowego Muzeum Sztuki
im. M. K. Ciurlionisa



Po wykładzie prof. Jacka Purchli w Funduszu Otwartej Litwy;
pierwszy z prawej ambasador Jerzy Bahr



O „estetyce podważania rzeczywistości” z Neo Rauchem dyskutuje red.
Katarzyna Bik



Obrazy Neo Raucha z kolekcji
Deutsche Bank w Galerii MCK

Sierpień

8 VIII

Wizyta dyrektora departamentu współpracy zagranicznej Ministerstwa Kultury Rosji Leonida Makarczenkowa i konsula generalnego Federacji Rosyjskiej w Krakowie Leonida Rodionowa – informacja o Centrum i rozmowy o ewentualnej przyszłej współpracy (wystawa sztuki rosyjskiej w Galerii MCK; udział studentów rosyjskich w kursach College'u; wymiana delegacji specjalistów i pracowników instytucji kultury)

13 – 14 VIII

Malbork: udział dyr. Anny Gawron w inauguracji projektu edukacyjnego (seminarium historycznego i warsztatów artystycznych) *Dziedzictwo kulturowe miast hanzeatyckich w Europie 2001*; projekt adresowany jest do młodzieży szkół średnich z Polski, Niemiec i Szwecji

23 VIII

Wykłady prof. Jacka Purchli w Nawojowej k. Nowego Sącza dla uczestników szkoły letniej Instytutu Dziedzictwa Narodowego: *Dziedzictwo a rozwój* oraz *Czy istnieje regionalna tożsamość małopolska?*

25 VIII – 1 IX

Seminarium objazdowe zespołu MCK po Litwie; w ramach seminarium 30 VIII prof. Purchla wygłosił wykład *Kraków – Wilno w Europie Środka* w wileńskiej siedzibie Funduszu Otwartej Litwy

Wrzesień

5 – 9 IX

Ryga: udział prof. Jacka Purchli w jesiennej konferencji Europa Nostra, połączonej z inauguracją Dni Dziedzictwa Europejskiego 2001 organizowanych w ramach programu Rady Europy

6 IX

- Uroczysta inauguracja Centrum Węgierskiego, kierowanego przez Pátricię Pászt, działającego w ramach Fundacji *Expresz Cracovia* – z udziałem ambasadorów Polski i Węgier

- *Wyspa. 10 lat Międzynarodowego Centrum Kultury* – emisja w Programie 2. TVP filmu dokumentalnego prezentującego działalność Centrum (reż. Józef Piwkowski)

10 IX

Wizyta red. Leopolda Ungera, dziennikarza brukselskiego „Le Soir” i korespondenta „Gazety Wyborczej”

11 IX

Zakończenie półrocznego pobytu stypendialnego dra Philippa Thera (w ramach Feodor-Lynen-Programm Alexander Humboldt-Stiftung), z Zentrum für Vergleichende Geschichte Europas, Freien Universität Berlin, odbywanego pod opieką prof. Jacka Purchli

12 IX

- Robocza wizyta Petera Trowlesa z Glasgow School of Art w związku z planami wystawienniczymi

- Spotkanie Philippe'a Rogera, dziennikarza belgijskiego, z dyr. Jackiem Purchlą – rozmowa na temat prezentacji Polski podczas Festiwalu *Europalia 2001 Polska*

16 IX

Wykład prof. Jacka Purchli *Czym jest Kraków* dla instruktorów ZHP podczas spotkania zorganizowanego przez Chorągiew Krakowską ZHP w siedzibie MCK z okazji 90-lecia powstania harcerstwa na ziemiach polskich

18 IX

Wizyta w MCK Janusza R. Morkowskiego z Muzeum Polskiego w Rapperswilu

21 IX

Wizyta prof. Jerzego Zubrzyckiego z Canberry, emerytowanego profesora Australian National University

26 – 30 IX

Sankt Gallen: udział dyr. Jacka Purchli w trójstronnym (węgiersko-polsko-szwajcarskim) seminarium podsumowującym cykl wystaw *Die Kultur der Abtei St. Gallen* (jesienią 1999 ekspozycja ta była prezentowana w Galerii MCK)

Październik

1 X

Spotkanie dyr. Jacka Purchli z Guyem Simmonsem, dyrektorem generalnym Holiday Inn w Krakowie, dotyczące ewentualnej współpracy

2 X – 18 XI

Neo Rauch. Obrazy z kolekcji Deutsche Bank – wernisaż wystawy zorganizowanej we współpracy z Deutsche Bank 24 S.A. Po wernisażu odbyło się spotkanie z artystą, pod hasłem *Estetyka podważania rzeczywistości*, które prowadziła red. Katarzyna Bik

3 X

Uroczystości rocznicowe z okazji Dnia Jedności Niemiec, zorganizowane w siedzibie MCK przez Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec

4 X

- Bruksela: udział prof. Jacka Purchli w dyskusji poświęconej wystawie *Przedwiośnie. Malarstwo polskie 1880–1920* otwierającej prezentację kultury polskiej w ramach Festiwalu *Europalia 2001 Polska*

- Polsko-niemieckie forum gospodarcze zorganizowane w siedzibie MCK przez Commerzbank i księżnę Irinę zu Sayn-Wittgenstein-Berleburg ze strony niemieckiej oraz krakowski Urząd Marszałkowski, Państwową Agencję Inwestycji Zagranicznych, Polsko-Niemiecką Izbę Przemysłowo-Handlową w Warszawie i BRE Bank S.A.

5 – 6 X

Eisenach: udział dyr. Jacka Purchli w IV niemiecko-polskim Seminarium Przyszłości *Integracja europejska – tożsamość i suwerenność narodowa*, zorganizowanym w ramach współpracy Kraju Związkowego Turynгии i Województwa Małopolskiego; prof. Purchla wygłosił referat *Elementy kultury przyczyniające się do tworzenia tożsamości narodowej*



Inauguracja zajęć na Akademii Dziedzictwa.

Pierwsi studenci odbierają pierwsze indeksy:
prof. Jerzy Hausner, przewodniczący Rady Programowej MSAP,
składa gratulacje Bernadecie Szewczyk z Jeleniej Góry, obok
prof. Jacek Purchla i dr Aleksander Broda, Generalny Konserwator
Zabytków, w głębi Barbara Szyper, kierownik Akademii Dziedzictwa



Stoisko MCK na 5. Targach Książki w Krakowie



Promocja *Intruza* Leopolda Ungera:
z Autorem rozmawiają (od prawej) Tadeusz Gaydamowicz,
Krystyna Zachwatowicz-Wajda i prof. Jacek Purchla



Dr Ita Heinze-Greenberg w rozmowie z dyr. Jackiem Purchlą przed
swoim wykładem o Erichu Mendelsohnie



Wykład prof. Gregory'ego J. Ashwortha

9 X

Warszawa: • prezentacja publikacji MCK w ramach Salonu Wydawców – cyklicznej imprezy organizowanej przez Bibliotekę Narodową; • tego dnia odbyło się również wyjazdowe posiedzenie Rady Programowej MCK

11 – 12 X

Wizyta członków Komisji Kultury, Edukacji, Młodzieży, Środków Przekazu i Sportu Parlamentu Europejskiego pod przewodnictwem Ruth Hieronymi. W pierwszym dniu odbyła się dyskusja z udziałem prof. prof. Jacka Woźniakowskiego, Zdzisława Macha i Jacka Purchli nt. problemów kultury w okresie transformacji Polski, nazajutrz goście wysłuchali wykładu dyr. Purchli nt. miejsca Krakowa w cywilizacji europejskiej oraz zapoznali się z dorobkiem, bieżącą działalnością i planami MCK

11 – 14 X

Pecs: udział M. Wrońskiej-Sudoł w dorocznym posiedzeniu sieci ENCC; tym razem obradowano pod hasłem *Cultural Centres and Art Institutes as Creative Actors Towards Intercultural Societies*

14 – 17 X

Wiedeń: udział dyr. Jacka Purchli w międzynarodowej konferencji *Cultural Exchange Between East and West* organizowanej przez Institut für den Donauraum und Mitteleuropa (IDM); prof. Purchla wygłosił referat podsumowujący *Europe's Rediscovered Wealth*

22 X

Ogólnopolska konferencja *Samorządność w placówce wychowania pozaszkolnego*, zorganizowana w siedzibie MCK przez Centrum Młodzieży im. dr. Henryka Jordana

25 X

Sztuka w kontekście; Beuys, Baselitz, Kiefer, Rauch – dyskusja z udziałem Marii Hussakowskiej-Szysko, Moniki Rydiger i Leszka Danilczyka w ramach spotkań towarzyszących wystawie obrazów Neo Raucha (2 X – 18 XI)

25 – 28 X

Prezentacja oferty wydawniczej MCK podczas 5. Targów Książki w Krakowie

Listopad

9 XI

Uroczysta inauguracja Akademii Dziedzictwa, dwuletnich studiów podyplomowych zorganizowanych pod patronatem Generalnego Konserwatora Zabytków RP przez Międzynarodowe Centrum Kultury i Małopolską Szkołę Administracji Publicznej AE w Krakowie; wykład inauguracyjny *Teorie konserwatorskie XXI wieku* wygłosił prof. Andrzej Tomaszewski

15 – 18 XI

Innsbruck: udział prof. Jacka Purchli w konferencji międzynarodowej pod hasłem *Culture and Business in the 21st*

Century; prof. Purchla wygłosił referat *The Visual Arts – Between State Support and Private Sponsoring*

23 XI

Paradigms and Paradoxes in Planning the Past – wykład otwarty prof. Gregory'ego J. Ashwortha (Faculty of Spatial Science, University of Groningen) w ramach Akademii Dziedzictwa

24 – 28 XI

Nancy: udział prof. Jacka Purchli w konferencji *L'Art Nouveau d'une Europe a l'autre: Nancy, Prague, Cracovie, Moscou*, zorganizowanej przez tamtejszy uniwersytet; środowisko krakowskie reprezentowali także prof. Jacek Woźniakowski i prof. Tomasz Gryglewicz

29 XI

Wizyta Magdy Vašaryovej, ambasadora Republiki Słowackiej – wstępne rozmowy na temat wystawy prac Andy'ego Warhola i prezentacji najnowszej sztuki słowackiej

30 XI 2001 – 15 I 2002

Erich Mendelsohn. Dynamika i funkcja – wystawa rysunków, szkiców architektonicznych, projektów i modeli wybitnego architekta niemieckiego (1887–1953), przygotowana wspólnie z Instytutem Stosunków Międzynarodowych (ifa) oraz Goethe Institut w Krakowie

30 XI

Ita Heinze-Greenberg, *Erich Mendelsohn – człowiek Wschodu z Prus Wschodnich. Życie i twórczość* – pierwszy z cyklu wykładów towarzyszących wystawie prezentowanej w Galerii MCK

Grudzień

1 XII

• Robocza wizyta Rafała Skąpskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury

• Spotkanie z red. Leopoldem Ungerem w związku z opublikowaniem przez Wydawnictwo Prószyński i S-ka jego książki *Intruz* (Sala Konferencyjna „Pod Kruki”)

2 – 4 XII

Budapeszt: udział dyr. Jacka Purchli w konferencji państw Inicjatywy Środkowoeuropejskiej, zorganizowanej pod hasłem *The Impact of International Trade Contracts to the Cultural Policies of the CEI member States*

4 XII

Wizyta delegacji Magistratu Miasta Lwowa goszczącej w Krakowie na zaproszenie Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego; zapoznanie gości z bieżącą działalnością i planami MCK

6 XII

Spotkanie dyr. Jacka Purchli i Moniki Murzyn z grupą konserwatorów z Ukrainy (m.in. ze Lwowa, Kamieńca Podolskiego i Kijowa), wizytującą Kraków na zaproszenie Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa



„Dynamika i funkcja” w architekturze Ericha Mendelsohna na tle neogotyckiej architektury Collegium Witkowskiego i Collegium Novum UJ



W nowych pomieszczeniach na III piętrze kamienicy „Pod Kruki” biblioteka i czytelnia znajdują godną przystań; na księgozbiór czekają nowoczesne regały

7 – 8 XII

Posiedzenie Rady Programowej MCK

10 XII

- Robocza wizyta ministra kultury Andrzeja Celińskiego
- Robocza wizyta dr. Olafa Schwencke, przewodniczącego Deutsche Vereinigung der Europäischen Kulturstiftung für Kulturelle Zusammenarbeit in Europa, w związku z realizacją wspólnych projektów, w tym planowanego na czerwiec 2002 spotkania ekspertów pod roboczym hasłem *Bilans i perspektywy polityki kulturalnej w Europie Środkowej*

17 XII

Wizyta Zbigniewa Gluzy, prezesa Ośrodka KARTA; rozmowy na temat ewentualnej współpracy

18 XII

Ekspresja we współczesnej architekturze – dyskusja w związku z wystawą *Erich Mendelsohn. Dynamika i funkcja*; udział wzięli: prof. Marek Budzyński, prof. Jacek Purchla, dr Romuald Loegler, dr Krzysztof Ingarden

28 XII

Wizyta Elżbiety Jogałły, wicedyrektor Departamentu Promocji MSZ



Sesja I: Europa Środkowa – koniec czy nowy początek? – głos zabiera prof. Csaba G. Kiss



Sesja III, część pierwsza: Edukacja na rzecz dziedzictwa; od lewej: prof. Robert Picht, prof. Andrzej Rottermund, moderator sesji, i Juliusz Braun, przewodniczący KRRiTV

Na przełomie maja i czerwca 2001 minęła dziesiąta rocznica krakowskiego Sympozjum KBWE poświęconego dziedzictwu kulturowemu. W tym samym czasie – 29 maja 1991 roku – zainaugurowało swoją działalność Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie. Dziesięciolecie istnienia Centrum to nie tylko dobra okazja do spojrzenia wstecz, ale przede wszystkim do sformułowania nowych zadań na przyszłość. „Misja Międzynarodowego Centrum Kultury – jak wielokrotnie podkreślał dyrektor Centrum prof. Jacek Purchla – to przede wszystkim kształtowanie i propagowanie nowej postawy wobec wspólnego dziedzictwa europejskiego, z jednej strony nie obciążonej chorobą nacjonalizmu, z drugiej zaś akcentującej kwestie tożsamości, tradycji i rodzimości poszczególnych kultur. Kompleksowość podejścia do różnorodności problematyki dziedzictwa kulturowego łączy się w pracy Centrum z potrzebą ciągłego podejmowania wyzwań, jakie rodzi dynamiczna relacja pomiędzy cywilizacją końca XX wieku a dziedzictwem przeszłości. Jest to swoiste sprzężenie zwrotne: współczesna cywilizacja zmienia nasz pogląd na dziedzictwo, a dziedzictwo weryfikuje nasz stosunek do cywilizacji”. Ta problematyka stanowiła kanwę konferencji. Jej tytuł wskazuje dwa ważne kręgi zainteresowania Centrum: wielowymiarowość pojęcia Europy Środkowej oraz doświadczenia naszego regionu w tworzeniu na przełomie XX i XXI wieku nowej postawy wobec dziedzictwa i jego ochrony.

Do udziału w konferencji zaprosiliśmy kilkudziesięciu wybitnych znawców zagadnień problematyki Europy Środkowej i ochrony dziedzictwa z Europy i USA, a także polityków. Wśród nich znaleźli się m.in.: Erhard Busek (były wicekanclerz Republiki Austrii), Helena Vaz da Silva (Parlament Europejski), Raymond Weber (dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Rady Europy), Theodossios Mastrominas (Komisja Europejska), Daniel Therond (dyrektor Działu Dziedzictwa Kulturowego Rady Europy), Lester Borley (sekretarz generalny National Trust, członek ICOMOS). Gośćmi specjalnymi byli premierzy państw Grupy Wyszehradzkiej: Czech, Słowacji, Polski i Węgier, którzy dokonali symbolicznej inauguracji Akademii Dziedzictwa (studiów podyplomowych organizowanych przez Międzynarodowe Centrum Kultury oraz Małopolską Szkołę Administracji Publicznej). Honorowy patronat nad konferencją objął minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski.

Dwudniowe obrady koncentrowały się wokół następujących grup tematycznych:

- I. *Europa Środkowa – koniec czy nowy początek?*
- II. *Nowy wymiar dziedzictwa*
- III. *Edukacja na rzecz dziedzictwa*
- IV. *Dlaczego potrzebujemy współpracy?*

W ramach pierwszej grupy problemowej podjęte zostały kwestie dotyczące m.in. istoty pojęcia Europy Środkowej u progu XXI wieku i zmian jego znaczenia, mitów, stereotypów w dziejach Europy Środkowej i przyszłości tego regionu. Moderatorem był dr Emil Brix, wśród referentów znaleźli się m.in.: prof. Shlomo Avineri, prof. Piotr Wandycz, prof. Jan Kieniewicz, Piotr Nowina-Konopka, prof. Antoni Podraza.



Dyskutowano także w kuluarach: prof. Ewa Chojecka w rozmowie z dr. Emilem Brixem

Druga grupa obejmowała zagadnienia dotyczące nowego odczytania dziedzictwa i wiążące się z tym nowe wyzwania, do których niewątpliwie należy perspektywa integracji europejskiej czy odnajdywanie się w kapitalizmie. Ważny wątek stanowiło też planowanie dziedzictwa i rola dziedzictwa w przyszłej Europie. Moderatorami tej grupy problemowej byli dr Lester Borley oraz dr Aleksander Broda, Generalny Konserwator Zabytków RP. Referaty wygłosili m.in.: prof. Gregory Ashworth, dr Erhard Busek, prof. Joseph Rykwert, prof. Andrzej Tomaszewski.

W trzeciej grupie położono nacisk na rolę edukacji w procesie ochrony dziedzictwa kulturowego. Moderatorami byli prof. Andrzej Rottermund oraz prof. Zdzisław Mach. Wśród referentów znaleźli się m.in.: Rupert Graf Strachwitz, prof. Henryk Samsonowicz, Juliusz Braun, prof. Jacek Woźniakowski.

Niewątpliwie ważnym wątkiem konferencji była kwestia międzynarodowej współpracy w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego, co stanowiło przedmiot dyskusji w ramach czwartej grupy problemowej. Moderatorem tej grupy był Raymond Weber. Referaty wygłosili m.in.: Theodossios Mastrominas, prof. Andreas Wiesand, Michał Jagiełło.

Konferencja, adresowana przede wszystkim do przedstawicieli samorządów terytorialnych, instytucji i osób zainteresowanych problematyką integracji europejskiej i aktywnej ochrony dziedzictwa kulturowego, stanowiła zarazem doskonałą okazję promocji Krakowa – jednego z najważniejszych miast historycznych, i Małopolski jako regionu Europy Środkowej nadal pełniącego rolę pomostu między Europą Zachodnią i Wschodnią. Uzupełnieniem obrad i podstawą do kuluarowych dyskusji był prezentowany przez red. Jacka Borzęckiego program wizualny *Małopolska – mała Europa*. Zgodnie z tradycją MCK, wygłoszone referaty zostaną opublikowane w tomie materiałów pokonferencyjnych.

dr Krzysztof Broński

Kierownik Ośrodka Dziedzictwa Europejskiego



Ostróg: uczestnicy seminarium na dziedzińcu Akademii Ostrogskiej

Przedmiotem studiów nad stanem zachowania i ochroną przestrzeni kulturowej w Europie Środkowej był tym razem obszar północno-zachodniej Ukrainy – Wołyń. W seminarium uczestniczyli wybitni przedstawiciele polskiego środowiska naukowego: historycy, historycy sztuki, socjologowie, konserwatorzy oraz architekci, m.in. profesorowie Adam Miłobędzki, Jerzy Mikułowski-Pomorski, Andrzej Rottermund, Andrzej Tomaszewski, Jerzy Wyrozumski. Z ramienia Urzędu Ochrony Środowiska Historycznego Miasta Lwowa seminarzystom towarzyszyła architekt Liliana Onyszczenko-Szwec.

Trasa objazdu studyjnego objęła miejsca o wyjątkowym znaczeniu dla historii i kultury Polski i Ukrainy, m.in. Zbaraż, Krzemieniec, Dubno, Ostroń, Korzec, Ołykę, Łuck, Włodzimierz Wołyński oraz Krystynopol (Czerwonograd). Integralną częścią objazdu były spotkania i dyskusje z reprezentantami ukraińskiego środowiska naukowego: historykami, historykami sztuki, konserwatorami, pracownikami muzeów, jak również z przedstawicielami środowisk polonijnych i kleru.

W Dubnie odbyło się spotkanie z głównym architektem miasta Olegiem Suprunem, w Krzemieńcu natomiast nawiązano kontakt z Jadwigą Guślowską, członkinią Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego. Międzynarodowe Centrum Kultury oraz Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa przekazało książki i albumy dla laureatów konkursu poezji polskiej im. Juliusza Słowackiego, odbywającego się w gmachu dawnego Liceum Krzemienieckiego, oraz dla obecnie tworzonej biblioteki polskiej w Krzemieńcu. W Ostrogu uczestnicy seminarium byli gośćmi wykładowców i studentów reaktywowanej w 1992 roku Akademii Ostrojskiej, spotkali się też z ks. Witoldem Kowalowem, miejscowym proboszczem prowadzącym aktywną działalność charytatywną, publicystyczną i wydawniczą. Nawiązane kontakty, zarówno z przedstawicielami środowiska akademickiego, jak i duchownego w Ostrogu, mogą stanowić punkt wyjścia do współpracy MCK z tym prężnym – w porównaniu ze stagnacją innych ośrodków na Wołyniu – miastem.

Ważnym punktem seminarium był zorganizowany w Łucku polsko-ukraiński „okrągły stół”, w którym uczestniczyli konserwatorzy wołyńscy, dyrektor Łuckiego Rezerwatu Historyczno-Kulturalnego Taras Raban oraz Główny Architekt Wołynia Jurij Kazmiruk. Dyskutowano o możliwości współpracy i wymiany doświadczeń pomiędzy naukowcami i służbami konserwatorskimi Polski i Ukrainy, m.in. nad stworzeniem polsko-ukraińskiej grupy roboczej zajmującej się problemami renowacji, restauracji, jak również wykorzystania obiektów zabytkowych.

Najlepiej zachowane na tych terenach są zespoły sakralne należące do nieprzerwanie je użytkującej cerkwi prawosławnej. W stosunkowo dobrym stanie są również zamki użytkowane przez miejscowe muzea krajoznawcze (Zbaraż, Ostroń, Łuck, Dubno). W złym stanie technicznym, jakkolwiek nadal możliwe do uratowania, są pałace i obiekty użytkowane przez instytucje publiczne (szpitale, domy kultury, szkoły, muzea). Pomoc młodego państwa ukraińskiego jest jednak w tym zakresie niewystarczająca, bez interwencji konserwatorskiej i dopływu odpowiednich funduszy mogą one w najbliższym czasie popaść w ruinę. Najgorzej przedstawia



Wiśniowiec Stary: wnętrze ruin kościoła św. Stanisława

się sytuacja obiektów opuszczonych przez fabryki, składy i magazyny, które nie mają obecnie żadnej funkcji i znajdują się w katastrofalnym stanie technicznym. Zauważalny i niepokojący jest również brak aktywności ekonomicznej i jakiegokolwiek inicjatywy przedsiębiorczej wśród społeczności lokalnej, trwanie mentalności *homo sovieticus*. Taka sytuacja w spauperyzowanym społeczeństwie oczekującym opieki od słabego państwa nie sprzyja zachowaniu dóbr kultury. Nawet te zespoły i miasta, które mogłyby przyciągnąć turystów, nie dysponują żadną bazą noclegową i aprowizacyjną, trwają w uśpieniu i stagnacji (np. Korzec). Pomoc polskich instytucji, organizacji i służb konserwatorskich – finansowa, jak i w zakresie doradztwa – wydaje się nieodzowna, jeśli przynajmniej niektóre zespoły i obiekty mają być uratowane od całkowitej zagłady. Proces aktywnej odnowy powinien zacząć się od większych miast (np. Łuck), usytuowanych w pobliżu granicy (np. Żółkiew) oraz mających duże znaczenie sentymentalne dla Polaków (np. Krzemieniec). Kluczową sprawą jest jednak polepszenie jakości infrastruktury transportowej, noclegowej oraz żywieniowej, jak również uświadomienie zarówno większości ukraińskiej, jak i mniejszości polskiej, iż powinny one współpracować i wspólnie wykorzystywać obiekty zabytkowe. Owocem spotkań w Łucku i we Lwowie było opracowanie wstępnej koncepcji powyższej formy współpracy w dziedzinie ochrony dóbr kultury.

Monika Murzyn

Ośrodek Dziedzictwa Europejskiego



Wilno: na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego



Spotkanie z dr Małgorzatą Kasner, dyrektorką
Instytutu Polskiego w Wilnie



Skansen w Rumszyskach: tak wyglądały typowe miasteczka przedwojennej Litwy

Konferencje Seminaria

Seminarium objazdowe zespołu Międzynarodowego Centrum Kultury po Litwie *25 sierpnia – 1 września*

W objeździe studyjnym i seminarium na Litwie wzięło udział 18 pracowników Międzynarodowego Centrum Kultury. Objazd ten był eksperymentem wprowadzającym nową formę pracy zespołowej. Jego uczestnicy aktywnie brali udział w definiowaniu celów i decydowali o formie ich realizacji. Cele te były ściśle powiązane z programami merytorycznymi realizowanymi w ramach statutowej działalności Międzynarodowego Centrum Kultury. Szczególną uwagę zwrócono na następujące zagadnienia: 1) instytucje kultury na pograniczu Polski i Litwy a rozwój stosunków sąsiedzkich, 2) związki artystyczne Polski i Litwy na przełomie wieków, 3) ślady polskości na Litwie.

Istotnym elementem programu było seminarium zorganizowane przy współpracy Instytutu Polskiego w Wilnie i dzięki zaangażowaniu kierującej nim dr Małgorzaty Kasner. Odbędzie się ono w lokalu Funduszu Otwartej Litwy, partnera Międzynarodowego Centrum Kultury w polsko-litewskich programach realizowanych w Krakowie. Spotkanie zaszczylił obecnością Jerzy Bahr, ambasador RP w Wilnie. Głównym punktem spotkania był wykład profesora Jacka Purchli *Kraków – Wilno w Europie Środka* i dyskusja, która mu towarzyszyła.

Dla znakomitej większości pracowników Międzynarodowego Centrum Kultury wyjazd ten był pierwszym bezpośrednim kontaktem z tradycjami i kulturą Litwy. Zaskoczeniem dla wszystkich był bardzo dobry stan zachowania licznych obiektów zabytkowych i niezwykła troska o ich otoczenie (pięknie utrzymane parki, dużo zieleni w miastach).

Istotną rolę w realizowaniu programu objazdu odegrali nasi litewscy przyjaciele, którzy byli przewodnikami grupy: Osvald Daugelis, dyrektor Narodowego Muzeum Sztuki im. M. K. Čiurlionisa w Kownie, Nida Nakrošiene z Kancelarii Prezydenta Litwy, Benjamin Petraitis z Działu Współpracy Międzynarodowej Sejmu litewskiego. Zapoznali nas oni z sytuacją gospodarczą i polityczną Litwy oraz z historią i kulturą odwiedzanych regionów.

Objazd studyjny miał dla pracowników Międzynarodowego Centrum Kultury nie tylko wartość poznawczą; zaowocował również nawiązaniem nowych trwałych kontaktów, które będą służyć dalszej współpracy polsko-litewskiej. Przykładem takiej współpracy może być wystawa, której kształt został wstępnie omówiony podczas wizyty w Muzeum M. K. Čiurlionisa w Kownie. Międzynarodowe Centrum Kultury – kontynuując prace badawcze nad fenomenem kultury Europy Środkowej – planuje zorganizowanie wystawy artystów litewskich dwudziestolecia międzywojennego: A. Varnasa, P. Kalpokasa, K. Skleriusa i A. Galdikasa. Ekspozycja planowana jest na rok 2004.

Eksperyment w postaci seminarium objazdowego dla pracowników MCK okazał się niezwykle udany, a jego uczestnicy jednogłośnie uznali zasadność i celowość kontynuowania tej formy pracy zespołowej.

Barbara Szyper
Kierownik The College for New Europe



Sztuka czeska 1939-1989 w Galerii MCK (ulica Szewska w Krakowie)



Na wernisażu wystawy; od lewej: prof. Jacek Purchla, Zdeněk Novak, I zast. ministra kultury Republiki Czeskiej, dr Pavel Zatloukal, dyrektor Muzeum Sztuki w Olomurcu, oraz dr Jannusz Cisek, reprezentujący Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Wystawy

Między tradycją a eksperymentem.
Sztuka czeska 1939–1989
(ze zbiorów Muzeum Sztuki
w Ołomuńcu)
8 marca – 14 kwietnia

Największą część zbiorów Muzeum Sztuki w Ołomuńcu stanowi sztuka czeska XX wieku. Systematycznie gromadzona w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, jest niezwykle kolekcją prac artystów źle widzianych przez władze. Grafiki, rysunki, *collages* – inaczej niż malarstwo czy rzeźba – były przez cenzurę traktowane łagodniej. To pozwoliło stworzyć imponujący zestaw blisko 25 tysięcy prac, z których sto najciekawszych i najtrafniej ukazujących przeobrażenia powojennej sztuki czeskiej zaprezentowano w Galerii Międzynarodowego Centrum Kultury.

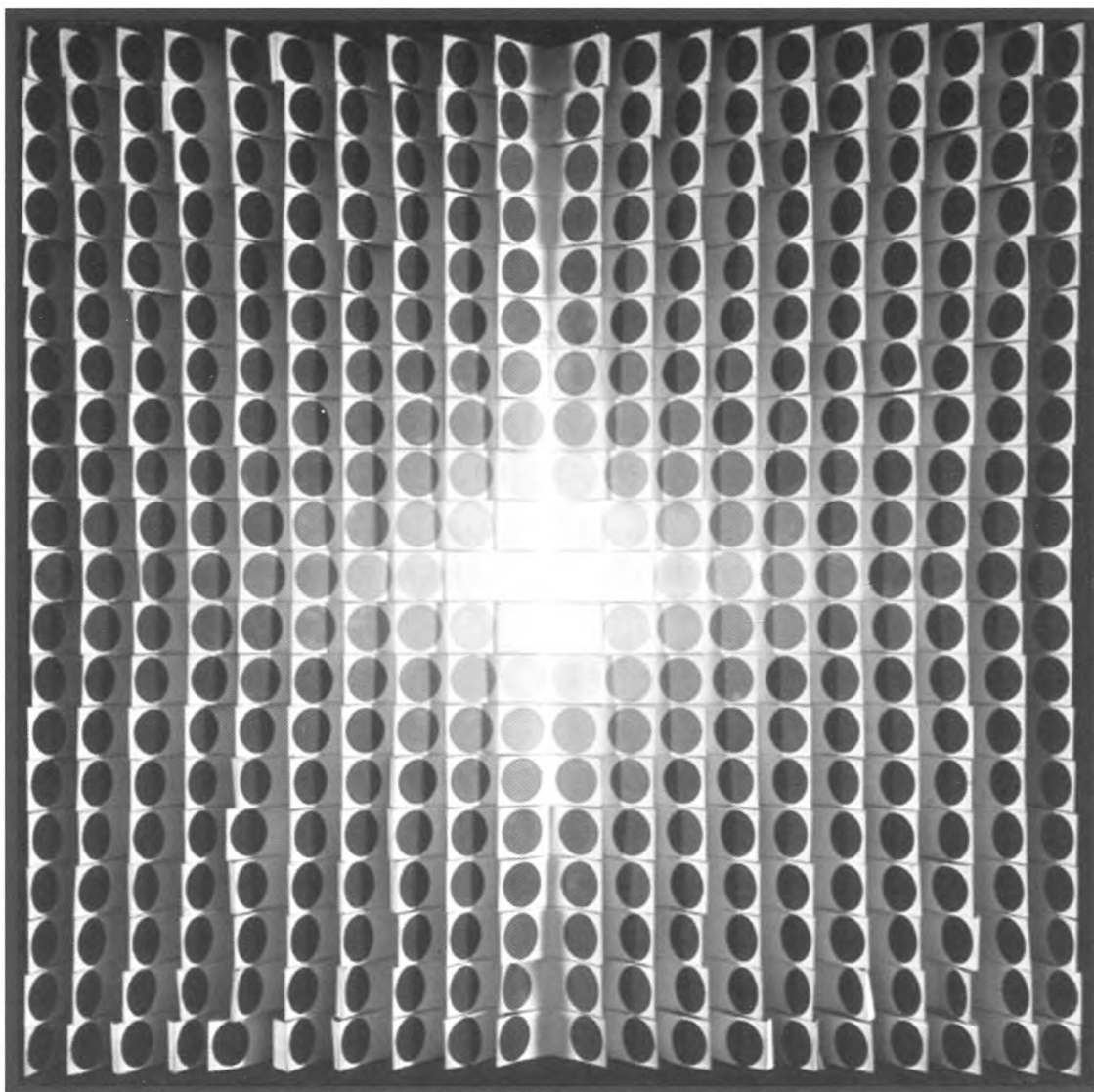
Ułożone chronologicznie, pozwoliły prześledzić rytm pojawiania się i zanikania poszczególnych tendencji, a także pokazać, jak żywo i twórczo artyści czescy reagowali na przenikające z zewnątrz nowości. Mieli pełną świadomość tego, co dzieje się w sztuce światowej, ale nie czerpali z niej gotowych formuł, a jedynie impulsy. Chcąc potwierdzić drogi własnych poszukiwań, wciąż konfrontowali swoje artystyczne pomysły z nowymi koncepcjami docierającymi z Zachodu.

Wystawa pomyślana została jako nowa wersja obszernej ekspozycji pokazanej w roku 1997 w salach ołomunieckiego Muzeum. Wówczas zasadniczym kryterium przy wyborze prac był papier. W Krakowie również zaprezentowano prace na papierze i z papieru. Dla wielu artystów jest to szczególne medium. Pozwala na szybką rejestrację wrażeń i odczuć w szkicach, w grafice zaś daje możliwość wielokrotnego powtarzania dzieła. Wśród wystawionych prac nie zabrakło kompozycji przestrzennych stojących na pograniczu rzeźby, grafiki, malarstwa i fotografii. Unikalną część ekspozycji tworzyła kolekcja książek autorskich Jiřego H. Kocmana, Milana Knížáka, Václava Vokolka, Ladislava Nováka, Dalibora Chatrnego.

Podzieloną na dekady ekspozycję otwierały rysunki z lat czterdziestych: Jana Smetany, Ladislava Žívra, Václava Chada, w których widoczne są odwołania do surrealizmu, oraz wywodzące się z ekspresjonizmu abstrakcje Václava Zykunda i Josefa Istlera.

Lata pięćdziesiąte to okres realizmu socjalistycznego. Narzucony przez totalitarną władzę, wywołał zdecydowany opór wśród awangardowych artystów. Vladimír Boudník, Ludmila Padrtová zupełnie odeszli od figuralnych przedstawień, tworząc dzieła bezprzedmiotowe, bliskie informelowi. Innych pochłonięły eksperymenty nie tylko z formą, ale i tworzywem. Jiří Kolař tworzył zaskakujące *collages*, a Vladislav Mirwald stosował coraz to inne przemysłowe techniki.

Lata sześćdziesiąte to eksplozja nowoczesności w sztuce czeskiej. Z jednej strony artyści poddają się wpływowi abstrakcji lirycznej (Miroslav Šnajdr), a z drugiej abstrakcji geometrycznej *hard-edge* (Zdeněk Sýkora, Jan Kubiček) i op-artu (Jiří Hilmar). Jan Steklík i Běla Kolářová w swoich pracach eksponowali materię, strukturę użytych materiałów. Inni wciąż przekraczają granice pomiędzy różnymi dziedzinami sztuki, tworząc poezje wizualne i rysunki akustyczne (Bohumila Grögerová, Milan Grygar). Dla Jiřego Balcara i Věry Janouškové – zwolenników nowej figuracji – główny motyw twórczości stanowi postać ludzka.



Jiří Hilmar, *Papierowy relief*, 1968

W części ekspozycji poświęconej sztuce lat siedemdziesiątych znalazły się konceptualne prace Jiřego Valocha, Jiřego H. Kocmana, Dalibora Chatrnego, Stanislava Kolíbala, Jana Kotíka. Dla tych artystów właściwym tworzywem stał się proces myślowy, dzieło sztuki jest zaledwie jego zapisem.

Wystawę zamykały prace z lat osiemdziesiątych, w których wyraźny stał się powrót do tradycyjnych środków malarstwa i rysunku: Jiří Kovanda, Milan Knížík, Jiří David, Jan Knap poddali się postmodernistycznej grze w cytaty, parafrazy i eklektyczne kompilacje.

Podporządkowane chronologii prace zestawione zostały tak, by unaoczníć, że najistotniejsze w sztuce XX wieku jest ciągle oscylowanie pomiędzy abstrakcją a figuracją, pomiędzy swobodną, autonomiczną kreacją a podążaniem za realnym kształtem.

Swoistym komentarzem do wystawy były towarzyszące jej wykłady. Pavel Zatloukal, dyrektor Muzeum Sztuki w Ołomuńcu, przybliżył ważne momenty i znaczące fakty w twórczości współczesnych czeskich artystów. Osobnym tematem była sztuka Ołomuńca, której walory również przedstawił Pavel Zatloukal. Spotkanie z Jackiem Baluchem, byłym ambasadorem Polski w Pradze, stało się szczególnym wydarzeniem, pełnym barwnych reminiscencji i cennych refleksji nad czeską sztuką i literaturą.

dr Monika Rydiger

Polski kurator wystawy



William Hogarth, *Sir Hudibras i jego sługa Ralf wyruszają na wojnę*, 1725/1726, akwaforta i miedzioryt

Wystawy

Hogarth i jego wiek. Arcydzieła osiemnastowiecznej grafiki ze zbiorów Gabinetu Rycin w Bibliotece PAU i PAN w Krakowie 27 kwietnia – 24 czerwca

Międzynarodowe Centrum Kultury po raz kolejny eksponowało wybrane arcydzieła dawnej grafiki ze zbiorów Polskiej Akademii Umiejętności. Pokazano ponad 100 sławnych rycin XVIII stulecia. Wybór zogniskował się wokół twórczości graficznej jednego z najwybitniejszych artystów epoki – Williama Hogartha. Wystawione zostały jego najważniejsze miedzioryty, począwszy od ilustracji do poematu komicznego *Hudibras* Samuela Butlera. Nadzwyczajną inwencję Hogartha odsłoniły znane serie moralizatorskie: *Kariera nierządnicy*, *Kariera rozpustnika*, *Modne małżeństwo* i *Cztery stadia okrucieństwa*. Zabawna para rycin *Przed i Po* oraz seria *Cztery pory dnia* zademonstrowały dowcipne konteksty erotyczne. Inne sławne miedzioryty Anglika, m.in.: *Modna konwersacja o północy*, *Walka kogutów*, *David Garrick w roli Ryszarda III*, pozwoliły w pełni docenić jego wybitne umiejętności w zakresie konstruowania skomplikowanych kompozycji.

Wysoki poziom miedziorytnictwa w Anglii 2. połowy XVIII wieku ukazywały efektowne ryciny François Vivaresa, Williama Woolletta i Sir Roberta Strange'a. Jednakże najwyższy poziom na świecie osiągnęła wówczas na Wyspach Brytyjskich mezzotinta, zaprezentowana w majstersztykach Valentina Greena, Richarda Earloma i Johna Raphaella Smitha. Ogromną popularnością cieszyły się tam również ryciny wykonywane w technice punktowanej (tzw. *stipple*), odbijane w brązach lub w kolorach. Na wystawie można było zobaczyć dokonania jej pionierów: Williama Wynne'a Rylanda i Włocha Francesca Bartolozziego. Pokazną część ekspozycji stanowiły francuskie miedzioryty rokokowe. Najsławniejszym miedziorytnikiem francuskim był Jacques Philippe Lebas, reprezentowany kilkoma planszami. Uwagę przyciągały szczególnie duże formaty miedziorytów rodzajowych i portrety rytowane przez innych grafików, cieszących się w swej epoce sławą europejską, a dziś mało znanych.

Wiek XVIII obfitował w eksperymenty w zakresie technologii rytownictwa. Wynaleziono wówczas techniki znakomicie imitujące rysunki kredką (sposób kredkowy), malarstwo pastelowe (sposób pastelowy) i akwarelę (akwatinta). Na wystawie zaprezentowane zostały prace twórców tych technik – Jeana Charles'a François, Louisa Marina Bonnetta i Jeana Baptisty Le Prince'a, oraz innych wybitnych grafików. Doprowadzono wówczas do doskonałości grafikę barwną. Różne sposoby wykonywania kolorowych rycin pokazano na przykładzie prac rytowników szwajcarskich, francuskich i brytyjskich. Nie pominięto też sławnych akwaforzystów epoki – Giovanniego Battisty Piranesiego, Bernarda Bellotta, zw. Canaletto, Daniela Chodowieckiego i François Bouchera.

Ekspozycji towarzyszył polsko-angielski katalog z kompletem reprodukcji wystawianych prac i esejami o teorii artystycznej Hogartha, francuskiej grafice rokokowej i o rozwoju technologii graficznej w XVIII wieku.

Różnorodność ścierających się w tym stuleciu kierunków estetycznych, uwidoczniła na wystawie, prowokowała do refleksji i rozważań o istocie piękna. W tej sprawie wypowiedzieli się w cyklu prelekcji filozof prof. Władysław Stróżewski i historyk sztuki prof. Lech Kalinowski. Natomiast kustosz Małgorzata Pokorska-Primus przedstawiła francuskie środowisko artystów-grafików na tle obyczajów epoki.

Krzysztof Kruzel

Autor wystawy



Neo Rauch, *Die Weiche*, 1999
(fragment)



Wernisaż z udziałem Artysty; obok Neo Raucha
Friedhelm Hütte, kierujący Działem Sztuki
w Deutsche Bank (w środku), oraz dr Friedhelm Herb,
prezes Deutsche Bank 24

Wystawy

Neo Rauch. Obrazy z kolekcji Deutsche Bank 2 października – 18 listopada

Entuzjazm Neo Raucha dla malarstwa jest uderzający. Jego obrazy olejne, ich niepowtarzalne tonacje barwne, wyblakłe, kredowe odcienie intrygują, drażnią, ale i urzekają niezwykłością. Rauch lubi duże formaty, kolorystyczne emocje, oczywistość figuracji, perspektywiczne skróty i ślady niestarannie kładzonej farby. Malarstwo – dziedzina sztuki o długiej i doniosłej tradycji, zagrożona dziś utratą tożsamości – dla Raucha jest jedyną drogą przekazywania refleksji, wzruszeń i wyobrażeń.

Prace artysty zaskakują sposobem narracji. Pozornie iluzjonistyczna, budowana z pourywanej wątków, ukazuje rzeczywistość znaną, a mimo to niejednoznaczną. Logicznie sprzeczne przestrzenie, płaszczyzny, chwile, przesunięcia skali, sugestywne barwy służą do kreowania świata, w którym pojawiają się dziwni bohaterowie. Schematyczni jak wycięte z tektury szablony. Zastygli w bezruchu, sparaliżowani w trakcie wykonywanych czynności, zaludniają nieokreślone wnętrza, zdewastowane krajobrazy, osobliwe obszary. Towarzyszą im rekwizyty przywołujące realia dawnego NRD. Elementy socjalistycznej estetyki, które Rauch cytuje w obrazach, nie są, jak mogłoby się wydawać, efektem tęsknoty za przeszłością. To raczej anamneza niż nostalgia. Anamneza – przywołanie tkwiących w podświadomości strzępów wspomnień, urywków idei, sensów i myśli – pozwala Rauchowi podejmować dyskurs z minioną rzeczywistością i równocześnie z teraźniejszością.

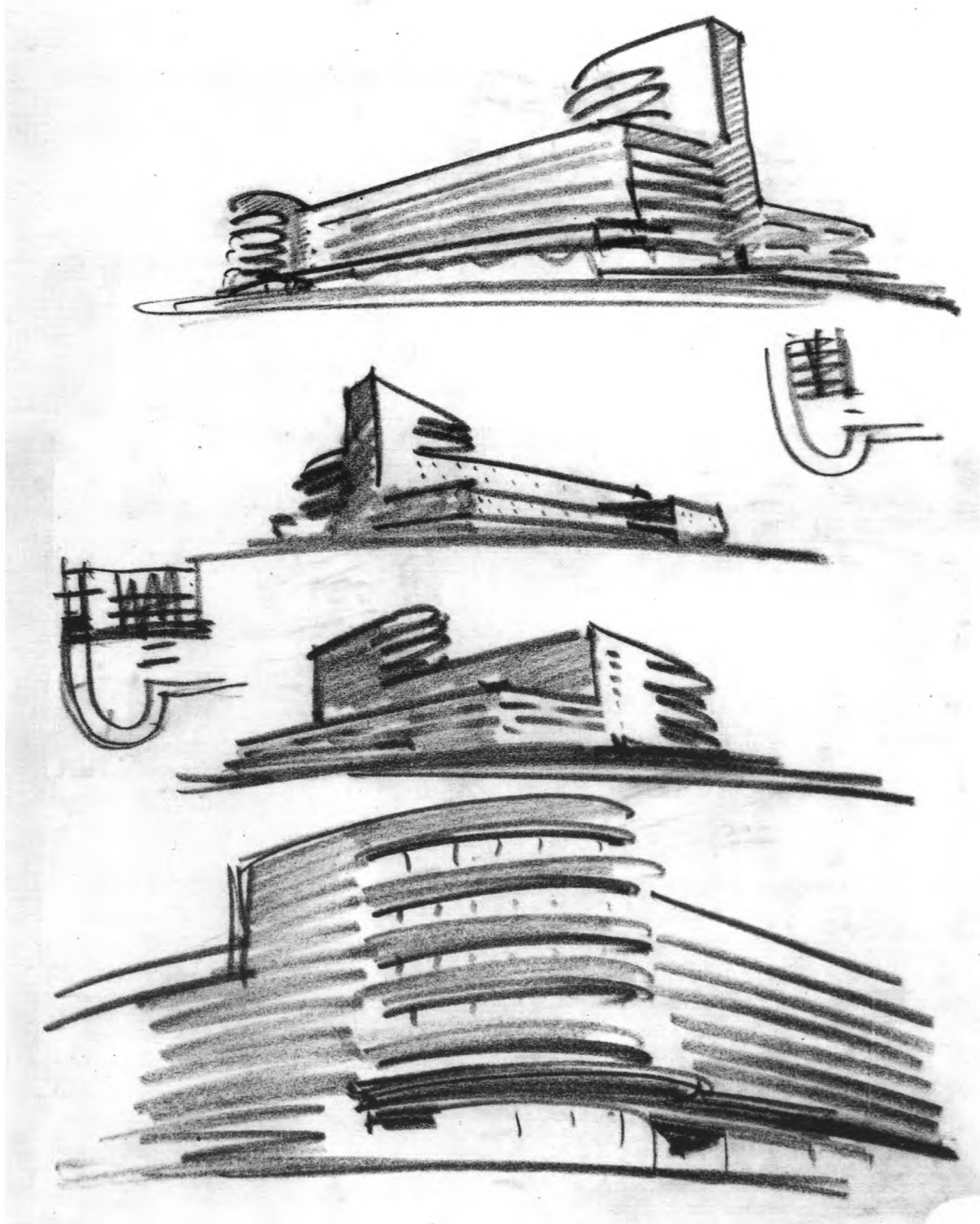
Jest znamienne dla sztuki niemieckiej po 1945 roku, że postrzegana może być nie tylko jako rozpamiętywanie nieodległych tragicznych wydarzeń, ale zarazem jako refleksja nad położeniem kraju podzielonego, dotkniętego rozpadem. Brzemie wyrządzonych i doznanych krzywd, brak zgody na groźną rzeczywistość to punkt wyjścia dla sztuki Josepha Beuysa, Georga Baselitza i Anselma Kiefera. Katarktyczna siła ich twórczości oddziaływała na innych. Beuys twierdził wręcz, że „sztuka jest terapią”.

Obrazy Raucha bez wątpienia są silnie zakorzenione w tej tradycji. Czy jego kontrowersyjne, wieloznaczne malarstwo, pełne sprzeczności i fałszywych tropów, ma moc oczyszczającą? Na pewno stawia widza przed koniecznością dotarcia do złożonych źródeł jego, Raucha, postrzegania rzeczywistości. Rozbijając schematy, podważając pewniki, nie pozwala ufać gnieźdzącym się w naszej świadomości utartym i jakże często fałszywym sądom. Jego obrazy obnażają prawdę o sztuce: sztuka od rzeczywistości uwolnić się nie może.

dr Monika Rydiger

Ośrodek Promocji Artystycznej i Naukowej

Wystawie towarzyszyły spotkania: *Estetyka podważania rzeczywistości* – rozmowa z artystą (2 X); *Sztuka w kontekście. Beuys, Baselitz, Kiefer, Rauch* – dyskusja z udziałem Marii Hussakowskiej-Szysko, Moniki Rydiger i Leszka Danilczyka (25 X).



Erich Mendelsohn:
Szkice domu towarowego Schockena w Stuttgarcie, 1928

Wystawy

Erich Mendelsohn. Dynamika i funkcja

30 listopada 2001 – 15 stycznia 2002

„Oddaję się cały we władzę podświadomości, bo chociaż intelekt współuczestniczy w budowaniu, to w kształtowaniu architektonicznym ważniejsza jest intuicja” – pisał Erich Mendelsohn, jeden z pionierów ekspresjonizmu i nowoczesności w architekturze.

Tworzył przy muzyce Bacha. Słuchając jego fug, kantat, koncertów, kreślił pierwsze szkice, utrzymywał spontanicznie rodzące się pomysły, rysunkiem zapisywał przeżycia. Poddawał się porywom wyobraźni. Tak powstawały pierwsze koncepcje słynnej wieży Einsteina w Poczdamie, domy towarowe Schockena, fabryki, synagogi, wille. Swoim śmiałym wizjom potrafił nadać racjonalny i logiczny kształt architektury.

Zgromadzone na wystawie rysunki, szkice, kolejne koncepcje, gotowe projekty i modele pokazują, jak rozumiał architekturę. Była to dla niego dziedzina sztuki, która od twórcy wymaga szczególnych predyspozycji. Z jednej strony intuicji i wyobraźni, a z drugiej logiki racjonalnego myślenia i poczucia realizmu. Zachowanie równowagi pomiędzy artystycznymi walorami architektury a jej praktyczną funkcją i użytkowymi zaletami stanowiło dla Mendelsohna istotę projektowania. Troska o *decorum* jest wyraźnie widoczna w całej jego twórczości. Stosowność, odpowiedniość – kategorie, które zawdzięczamy Witruwiuszowi i jego *Dziesięciu księgom o architekturze* – rzadko są respektowane przez współczesnych architektów. Mendelsohn poszukiwał zaś nowego wyrazu w architekturze, nie zapominając o tak istotnych jej właściwościach, jak użyteczność, celowość, trwałość. Determinowana nie tylko funkcją, forma architektoniczna winna respektować kontekst urbanistyczny, kulturę, klimat, krajobraz.

Kiedy w 1917 roku Mendelsohn znalazł się na froncie rosyjskim, opanowany gorączką tworzenia szkicował fabryki, hale lotnicze, dworce, domy towarowe. Ekspresyjne budowle ze szkła, betonu i stali, zaskakujące oryginalną formą. To architektura stworzona na zasadzie kontrastu kształtów krzywoliniowych i prostokreślnych, obłych i ostrych, o liniach łagodnych i dramatycznych. Wyraz fascynacji dynamiką nowoczesnego życia. Podobny zachwyt nowoczesnością i postępem ujawnia wieża Einsteina w Poczdamie. Wzniesiona w latach 1920–1924, przyniosła młodemu architektowi rozgłos i uznanie. Albert Einstein entuzjastycznie nazwał tę budowlę o nieregularnych, miękkich i opływowych liniach „organicznym tworem”.

Projektując domy towarowe i magazyny dla Herpicha (1924–1925), Cohena-Epsteina (1926–1927), Petersdorffa (1927–1928), Schockena (1929–1930) Mendelsohn poszukiwał zupełnie nowych rozwiązań. Odszedł od schematu architektury tworzonej na zasadzie pudła o dekorowanych elewacjach. Bryłę budynku rozbił pasami okien, wprowadzał zaokrąglone, przeszklone narożniki, wystające gzymsy, półcylindryczne występy. Tak osiągał wrażenie powiązania budowli z otaczającą przestrzenią. Silne kontrasty światła i cienia, pionów i poziomów, asymetryczność wyzwalaly szczególną ekspresję ruchu, siły, dynamiki. Ita Heinze-Greenberg, której wykład towarzyszył wystawie, podkreślała, że wszystko postrzegał w ruchu. Architektura była dla niego tylko „zastygłym momentem w biegu dziejów: chwilowym i niepowtarzalnym rozwiązaniem, wysepką w nurcie rzeki wieczności”.



Fragment ekspozycji w salach Galerii MCK na I piętrze
(tym razem po raz pierwszy jako przestrzeń wystawienniczą wykorzystano także pomieszczenia IV piętra)

Prezentacja projektów Mendelsohna stała się pretekstem do dyskusji o ekspresji we współczesnej architekturze. Dla uczestniczących w spotkaniu wybitnych polskich architektów Mariana Budzyńskiego, Krzysztofa Ingardena, Romualda Loeglera, przede wszystkim jego szkice są dziś nieocenionym źródłem inspiracji. Nowatorskie pomysły Mendelsohna utorowały drogę tym dwudziestowiecznym architektom, którzy poszukiwali form silnie działających na wyobraźnię, wywołujących obrazowe skojarzenia. Taką architekturę tworzą dziś Santiago Calatrava, Frank Gehry, Philippe Starck, Zaha Hadid. Dla nich również dynamika i funkcja to istota architektury. „Z jednej strony architektura staje się czystą techniką – twierdzi Zaha Hadid – jakby była dziedziną inżynierii, z drugiej zajmuje się tworzeniem wizerunków, jakby była gałęzią reklamy”. Współczesna *architecture parlante*.

dr Monika Rydiger

Ośrodek Promocji Artystycznej i Naukowej



Uczestnicy kursu na tarasie Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha”



„Na wieczną pamiątkę...”

Pierwsze programy edukacyjne College for New Europe organizowane były w szczególnym czasie. Niedługo przed tym, jak pierwsza grupa studentów przybyła do Krakowa, by poznawać różne aspekty „nowej Europy”, państwa Europy Środkowowschodniej na nowo określiły swą tożsamość. Większość społeczeństw obawiała się jednak, że porządek demokratyczny nie potrwa długo. O rozterkach swych dyskutowali podczas zajęć i poza nimi młodzi ludzie wywodzący się głównie z krajów byłego bloku sowieckiego. Rozmowy te odsłoniły ogromne różnice w poglądach na kwestie polityczne czy społeczne. Młodzi „niepodlegli” trzymali się w małych grupkach narodowościowych, jakby bojąc się innych. Z roku na rok jednak spotkania nabierały coraz bardziej integracyjnego charakteru, stwarzając okazję nie tylko do poznawania kultury innych narodów, ale i do rozmów o problemach ważnych dla młodych Europejczyków. Eliminowano uprzedzenia, rewidowano stereotypy, nawiązywano trwałe kontakty koleżeńskie, wymieniano doświadczenia.

Przeorgały stały się dla wielu miejscem, w którym po raz pierwszy mogli swobodnie mówić o swych przekonaniach, nadziejach na lepszą przyszłość, budować podwaliny pod nową wspólnotę europejską, szukać własnej formy dialogu ponad granicami państw. Spotkania odbywały się w coraz lepszej atmosferze, zanikały bariery językowe i społeczne, zmieniała się struktura proponowanych zajęć z „*basic*” na bardziej „*specialized*”. W Międzynarodowym Centrum Kultury narodził się pomysł, by po dziesięciu latach działalności College’u ponownie zaprosić jego absolwentów do Krakowa. Niestety napotkaliśmy na ogromne trudności: wiele osób zmieniło bowiem adres, podjęło obowiązki zawodowe, przebywa poza granicami swojego kraju. Ostatecznie w spotkaniu wzięło udział kilkunastu reprezentantów Polski, Austrii, Ukrainy, Słowacji, Jugosławii, Węgier i Rosji.

Współpracujący od lat z Centrum wykładowcy realizowali program w blokach tematycznych koncentrujących się wokół Europy Środkowej, Unii Europejskiej, zachodzących przemian polityczno-społecznych, ochrony praw człowieka. W dyskusjach po wykładach wiele uwagi poświęcono zagadnieniom tożsamości narodowej, wolności, przyszłości krajów europejskich po przystąpieniu do Unii, zagrożeniom wynikającym z globalizacji, aktualnej sytuacji na świecie, a przedstawiciele Ukrainy i Jugosławii liczyli nawet na określenie w dyskusjach „złotego środka”, który by umożliwił zmianę współczesnych realiów. Prawdziwym wydarzeniem intelektualnym było dla młodych ludzi spotkanie z Erhardem Buskiem, byłym wicekanclerzem Austrii, który wykażał się zaskakującą dla nich wiedzą o ich własnych krajach i problemach.

Program merytoryczny sesji przedpołudniowych, które odbywały się na terenie kompleksu Willi Decjusza, uzupełniały wykłady otwarte w Sali „Pod Kruki” w Centrum – co dawało uczestnikom okazję do ponownego zwiedzenia Krakowa. Zorganizowano również objazd studyjny po „nowym Krakowie”, a podsumowania programu dokonano przy okazji pożegnającego spotkania w centrum konferencyjnym w Tomaszowicach.

Anna Depowska
The College for New Europe



Tarnów: uczestnicy kursu obserwują wyjazd taboru cygańskiego



Przemśl: w głębi katedra pw. św. Jana Chrzciciela

W kursie – którego pomysłodawcą był dr Emil Brix – wzięło udział 22 studentów z Austrii, Bułgarii, Polski, Rosji, Ukrainy i USA. Zajęcia prowadziło doborowe grono wykładowców.

Alois Woldan przygotował cykl wykładów, które szczególnie poruszyły słuchaczy. Dotyczyły one rozwoju literatury w dawnej Galicji, obecności galicyjskiego mitu w literaturze późniejszej i ekranizacji tej literatury. Prof. Woldan zaprosił także Krzysztofa Koehlera, który sam czytał i komentował swą poezję. Prof. John Paul Himka, mieszkający w Kanadzie ukraiński patriota, zastanawiał się, czy galicyjski Lwów jest kolebką Ukrainy, i pytał, dlaczego Lwów jest zawsze inny i czy inność ta to galicyjskie dziedzictwo właśnie. Prof. Larry Wolff przywołał w swych wykładach o polityce i życiu artystycznym Galicję rozkołysaną ambicjami polityków, wyobraźnią artystów, bogatą różnorodnością społeczną i narodową, pulsującą życiem, a gospodarczo ubogą. Prof. Arnold Suppan wykreślił mapę Austro-Węgier, analizując dzieje, geografii, ekonomię, strukturę społeczną i narodową monarchii habsburskiej. W podobny sposób przedstawili samą już Galicję profesorowie Jacek Purchla i Krzysztof Zamorski, którzy omówili również rolę, jaką fenomen dawnej historycznej krainy odgrywa w dzisiejszej kulturze, polityce, a nawet gospodarce Małopolski i Podkarpacia.

Emil Brix, inicjator programu, równolegle podsumował różne wątki rozważań, wiążąc politykę, kulturę, stereotypy, historię, nowoczesność, narodowość w jeden obraz Galicji – wyjątkowej prowincji monarchii. Starał się również wiązać galicyjskie dziedzictwo z przyszłością Europy, co przede wszystkim było treścią wystąpienia prof. Jacka Woźniakowskiego i dr. Erharda Buska. Prof. Nancy Sinkoff z kolei ze szczególną pasją badawczą opowiadała o zamordowanej kulturze Żydów.

W ramach programu uczestnicy zwiedzili Kraków pod przewodnictwem dr. Jakuba Basisty, który pokazał zapisaną w zabytkach historię miasta – zawsze wyznaczającego drogi rozwoju regionu. Całość przedsięwzięcia uwieńczył naukowy objazd po terenie dawnej Galicji. W ramach objazdu zwiedzano zamek w Dębnie Tarnowskim, zabytki Tarnowa, pałac w Łańcucie, kościoły i forty Przemyśla, a przede wszystkim Lwów, gdzie wspólnie oprowadzający Jurko Prochasko i Rafał Solewski wskazywali na wielokulturowe dziedzictwo miasta i wspaniałość jego nowożytnej i dziewiętnastowiecznej architektury.

Jednym z największych sukcesów kursu było zgromadzenie wartościowej grupy słuchaczy, którzy szczególnie angażowali się w „galicyjską” tematykę, nie tylko podczas wykładów, ale także w czasie spotkań towarzyskich. Miarą powodzenia całego kursu był entuzjazm, z jakim powitano ideę kontynuacji programów dotyczących Galicji.

dr Rafał Solewski

Zastępca Kierownika The College for New Europe



„Bogactwo i różnorodność”: studenci po inauguracji zajęć



Nowe schody w kamienicy „Pod kruki” cieszyły się dużą popularnością wśród uczestników kursu

Już po raz dziesiąty na terenie Instytutu Polonijnego UJ spotkali się uczestnicy programu *Democracy and Diversity* organizowanego przez Transregional Center for Democratic Studies (New School University of New York), którego dyrektorem jest dr Elżbieta Matynia. Do Krakowa przyjechało 43 studentów ze Środkowej i Wschodniej Europy, Azji, Stanów Zjednoczonych, Ameryki Łacińskiej i Republiki Południowej Afryki, by uzyskać tzw. kredyty w zakresie wybranego bloku tematycznego. Profesorowie New School University: David Plotke, Jeffrey Goldfarb, Ann Snitow, Elżbieta Matynia, a także profesor Ilya Prizel z John Hopkins University, prowadzili seminaria w zakresie:

- *Sustaining Democracy?*
- *Ethnos and Demos*
- *Democratic Culture*
- *Theories of Gender in Culture*

W wieczornych spotkaniach tradycyjnie już wziął udział Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”, dzieląc się swymi poglądami, obawami i nadziejami w kontekście procesu jednoczenia się Europy. Wśród zaproszonych gości byli też Edward Mortimer, dyrektor Biura Wykonawczego przy Sekretariacie ONZ, który mówił o Europie i ONZ w XXI wieku, oraz Bernd Weisbrod z Uniwersytetu w Getyndze, który zapoznał słuchaczy z najnowszą historią Niemiec. Nowym elementem programu były tzw. *breakfast meetings*. Rześkość poranka i aromatyczna kawa na tarasie kawiarni zamkowej z widokiem na Tatry skutecznie mobilizowały słuchaczy do uczestnictwa w zajęciach. Dr Jakub Basista, dyrektor regionalnego Civic Education Project, przedstawił perspektywę, jakie projekt ten stwarza dla młodych naukowców. Robert Kostrzewa, dziekan New School University, zapoznał studentów z możliwościami kształcenia młodych ludzi w Stanach Zjednoczonych. Program nie byłby kompletny, gdyby zabrakło w nim tradycyjnego zwiedzania Muzeum Collegium Maius UJ oraz Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Pierwsze dziesięciolecie kurs *Democracy and Diversity* ma już za sobą. Nie gaśnie jednak zainteresowanie Krakowem, studenci z najodleglejszych zakątków świata przyjeżdżają tu chętnie, by w niepowtarzalnej atmosferze przegorzańskiego kompleksu uczyć się i poznawać wzajemnie, na pewno więc spotkamy ich tu za rok.

Anna Depowska
The College for New Europe



Dzień targowy na rynku we Lwowie, zdjęcie archiwalne



Gmach „Sokoła” w Stanisławowie, pocztówka ze zbiorów Marka Sosenki

Prace związane z realizacją projektu trwają od 1999 roku. Paradoksalnie, pomimo względnie dobrego stanu zachowania obiektów, zaawansowanie badań nad zagadnieniami architektury i urbanistyki Galicji w XIX i XX wieku pozostawia wiele do życzenia. W kontekście opublikowanych ostatnio monografii wielu miast galicyjskich, takich jak Nowy Sącz, Tarnów czy Rzeszów, konieczność stworzenia opracowań o charakterze podstawowym staje się oczywista. Już w roku 1996 – w ramach grantu KBN „Architektura i urbanistyka Lwowa w XIX i XX wieku” – Międzynarodowe Centrum Kultury podjęło próbę zmiany zastanego stanu rzeczy. Podczas blisko dwupółletniego okresu realizacji zgromadzono bogaty materiał, który stanowi punkt wyjścia dla kontynuacji badań.

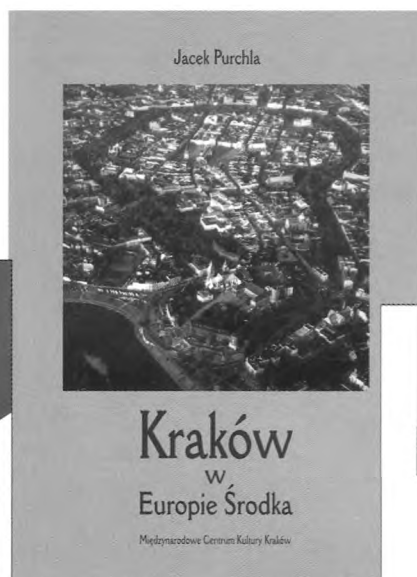
Głównym celem projektu jest dalsze prowadzenie badań i rozszerzenie ich na obszar całej Galicji, zgromadzenie pełnej bibliografii architektury galicyjskiej, stworzenie dokumentacji fotograficznej przestrzeni kulturowej Galicji, co w przyszłości winno doprowadzić do syntetycznego ujęcia architektury i urbanistyki tego regionu. Zespół realizujący projekt pod kierownictwem prof. dr. hab. Jacka Purchli tworzą badacze, którzy przygotowują komplementarne monografie m.in. takich zagadnień, jak: urbanistyka i architektura oraz środowisko architektoniczne Lwowa i Krakowa w XIX wieku, rozwój przestrzenny większych miast galicyjskich (m.in. Brodów, Kołomyi, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola), architektura mniejszych ośrodków Galicji, historyzm i secesja w architekturze tego regionu.

Dokumentacyjne, inwentaryzacyjne, wreszcie naukowo-badawcze efekty projektu powinny nie tylko przyczynić się do wzbogacenia stanu badań nad problematyką galicyjską, ale również do lepszego zrozumienia problemów związanych z ochroną wspólnego dziedzictwa kulturowego Polski i Ukrainy.

dr Krzysztof Broński

Kierownik Ośrodka Dziedzictwa Europejskiego

- Publikacje

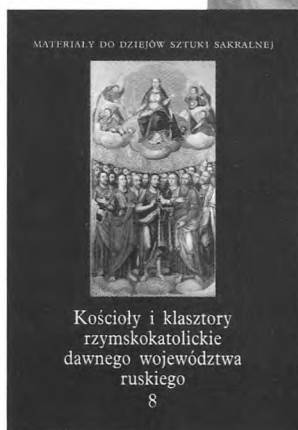


Miasto historyczne
Potencjał dziedzictwa

Redakcja: Jacek Purchla i Andrzej Bielecki

Vernacular Art in Central Europe

International Cultural Centre



Emil Nolde

MADE IN HUNGARY
FOTOGRAFICY WĘGIERSCY



HOGARTH

I JEGO WIEK • AND HIS CENTURY



Kraków – dialog tradycji (1991)

Wydany wspólnie z Wydawnictwem „Znak” z okazji Sym-
pozjum KBWE tom esejów pod redakcją Z. Barana przy-
bliżających tradycję Krakowa nie jako wartość „uświęco-
ną”, lecz wciąż żywą i skłaniającą do myślenia. Wśród au-
torów m. in. A. Vincenz, K. Dedecius, E. Brix, J. Woźnia-
kowski, J. Turowicz, T. Kantor, J. Purchla (s. 156, 31 il. czar-
no-białych, w. polska i angielska).

Wojciech GAŁĄZKA

Oswajanie skorpionów (1992)

Tom rozpraw i szkiców poświęconych kulturze bułgarskiej
z jej dramatycznym rozdarciem między tym, co rodzime,
a tym, co obce, z jej przekraczaniem własnych granic i oswa-
janiem przestrzeni kulturowych – metaforycznie nazwa-
nych skorpionami (s. 127).

Jan K. OSTROWSKI

Cracow (1992)

Wydany wspólnie z WAIiF, nowoczesny przewodnik arty-
styczny po Krakowie, a jednocześnie monografia miasta,
omawiająca układ przestrzenny, zabytki Krakowa oraz
najważniejsze obiekty sakralne i świeckie z najbliższych
okolic (s. 388, 198 fot. czarno-białych, 16 fot. barwnych).

Jacek PURCHLA

Europejski Miesiąc Kultury w Krakowie – czerwiec 1992 /
European Cultural Month in Cracow – June 1992 (1993)

Bogato ilustrowana (190 fotografii) dokumentacja przygo-
towań organizacyjnych i merytorycznych, zasad finanso-
wania, przebiegu i recepcji Europejskiego Miesiąca Kultu-
ry opatrzona interesującymi materiałami archiwalnymi,
unaoczniającymi skalę niezwyklego przedsięwzięcia, jakim
był ten festiwal kultury europejskiej (s. 240).

Jacek PURCHLA

Teatr i jego architekt / Das Theater und sein Architekt (1993)

Publikacja wydana w związku z jubileuszem stulecia otwar-
cia gmachu Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.
Przypomina złożoną genezę powstania nowego gmachu
Teatru Miejskiego, wyjaśnia jego kształt architektoniczny
w kontekście drogi życiowej i twórczej J. Zawiejskiego,
próbując umiejscowić krakowski teatr w historii polskiej,
a przede wszystkim europejskiej architektury teatralnej
(s. 127 + aneks s. 12, il. 92).

Władysław STRÓŻEWSKI

O pojęciu inspiracji / On Inspiration (1993)

Esej wybitnego filozofa wydany drukiem przez Mię-
dzynarodowe Centrum Kultury w związku z jubileuszem
sześćdziesięciolecia Krzysztofa Pendereckiego w nakładzie
100 numerowanych egzemplarzy.

Piotr KRAKOWSKI

Sztuka Trzeciej Rzeszy (1994)

Pierwsza polska książka gruntownie i fachowo charakte-
ryzująca sztukę niemiecką po przewrocie hitlerowskim (ar-
chitektura, rzeźba, malarstwo i plakat polityczny). W sło-
wie wstępnym i posłowniu autor tłumaczy konieczność na-

pisania takiej książki, zobaczenia sztuki niemieckiej tam-
tego czasu oczyma Polaka i potraktowania jej jako swoi-
stego ostrzeżenia, chociażby z uwagi na zbieżność z tym,
co działo się w sztuce krajów obozu socjalistycznego (s. 254,
216 il. barwnych i czarno-białych).

Adam MIŁOBĘDZKI

Architektura ziem Polski / The Architecture of Poland (1994)

Architektura ziem Polski / Architektur Polens (1998)

Kompendium wiedzy o budownictwie na ziemiach pol-
skich od początku państwowości po dzień dzisiejszy, uka-
zujące dzieje architektury jako wielki dialog między prze-
łożonymi na formę nowymi koncepcjami filozoficz-
no-światopoglądowymi napływającymi z Zachodu a rodzi-
mą tradycją i kulturą (w. polsko-angielska s. 164, w. pol-
sko-niemiecka s. 162, 160 il. barwnych i czarno-białych).

Zdzisław NIEDZIELA

Słowacja znana i nieznaną (1995)

Kolejny tom z serii szkiców o kulturze krajów Europy Środ-
kowowschodniej. Przybliża literaturę, pokazuje ośrodki
życia duchowego i dziedzictwo intelektualne Słowaków,
stanowiąc przyczynek do poznania i zrozumienia kultury
sąsiadującego z nami narodu (s. 132, 25 il.).

Władysław SEMKOWICZ

Polacy i Słowacy w dziejowym stosunku (1995)

Reprint pracy wydanej w 1938, napisanej z wielką nauko-
wą kompetencją, odzwierciedlającej stan wiedzy czasów,
w których powstała, z sympatią i życzliwością mówiącej
o dziedzictwie słowackiej kultury i naszych wzajemnych
związках (s. 64, 14 rycin).

Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków (1996)

Informator prezentujący cele i kierunki działania, struktu-
rę organizacyjną oraz dotychczasowy dorobek MCK: konfe-
rencje i seminaria, wystawy, działalność edukacyjną, pu-
blikację (s. 40, 50 fot. barwnych, w. polska i angielska).

Miasto historyczne. Potencjał dziedzictwa (1997)

Praca zbiorowa pod red. naukową K. Brońskiego, J. Pur-
chli, Z. K. Zuziaka, prezentująca teksty autorów polskich
i – szczególnie interesujące z punktu widzenia polskich po-
trzeb – autorów zachodnich, zgrupowane w dwóch czę-
ściach: I. *Koncepcje, doktryny, strategie*, II. *Miasta – wybrane*
przykłady. Wybór i układ mają ukazać złożoność proble-
matyki ochrony miast historycznych w warunkach gospodarki
rynkowej i postępującej globalizacji. Wśród autorów: G. J.
Ashworth, S. Belniak, K. Broński, D. Geffers, K. Görlich, W.
Kowalski, S. Maciejowski, T. Markowski, A. Miłobędzki, G.
Piccinato, A. Prior, J. Purchla, M. Thomas, Z. Zuziak (s. 228).

Jan PATOČKA

Kim są Czeši? (1997)

Czeski filozof Jan Patočka napisał swoją książkę w latach
70., kiedy wszelka dyskusja na temat tożsamości narodu,
jego przeszłości i teraźniejszości była w Czechosłowacji nie-
możliwa. Esej stanowi repetytorium z historii, którego ce-
lem jest zarysowanie głównych tendencji rozwojowych cze-
skiego narodu i państwa, a także ukazanie problematyki

czeskiej tożsamości narodowej ukształtowanej w procesie historycznym; tłum. J. Baluch (s. 95).

Tadeusz BARUCKI
Architektura Węgier (1998)

Jest to próba przedstawienia architektury węgierskiej – jej przeszłości i dnia dzisiejszego – w obecnych granicach Węgier. Związki polsko-węgierskie zarówno polityczne, jak i kulturowe otrzymują w tej publikacji materiał dokumentujący istnienie tych relacji także w zakresie architektury. Oprócz części opisowej książka zawiera ilustracje barwne, wykaz ważniejszych obiektów oraz refleksje współczesnych architektów na temat architektury (s. 156, il. 133).

Lidia KORCZAK
Litwa. Przechowana tożsamość (1998)

Szukając korzeni tożsamości litewskiej kultury, autorka stanęła wobec zasadniczego pytania: dlaczego Litwini nie roztopili się najpierw w morzu kultury ruskiej, a następnie dlaczego nie utracili swej tożsamości, gdy przez kilka wieków pozostawali we wspólnocie państwowej z Polską. Aby odpowiedzieć na to pytanie, autorka sięga do przedchrześcijańskich pokładów życia duchowego Litwy, do bogactwa jej mitów i wyobrażeń (s. 140, il. 11).

Jacek PURCHLA
Cracow in the European Core (2000)
Kraków w Europie Środka (2000)
Cracovie au coeur de l'Europe (2001)

Kraków, często postrzegany jako najbardziej polskie z polskich miast, jest zarazem miastem najbardziej kosmopoli-

tycznym. Od ponad tysiąca lat u stóp Wawelu krzyżowały się różne wpływy, a twórcy różnych narodowości i języków szukali nad Wisłą szansy na realizację swych artystycznych wizji. Bogato ilustrowana książka jest próbą interpretacji europejskich wątków krakowskiego dziedzictwa na przestrzeni wieków – jest równocześnie próbą odpowiedzi na pytanie o miejsce Krakowa w dziejach cywilizacji europejskiej (s. 252, 216 fot. barwnych + 50 czarno-białych).

Od świata granic do świata horyzontów (2001)

Antologia wybranych tekstów zamieszczanych w kolejnych numerach „Rocznika MCK”, a także w innych książkach opublikowanych przez Centrum w ciągu 10 lat działalności. Eseje skupiają się wokół problematyki realizowanych przez MCK badań, konferencji i projektów wystawienniczych dotyczących następujących zagadnień: istota cywilizacji europejskiej, stereotypy narodowe i problemy sąsiedztwa, tożsamość narodowa wobec globalizacji, wielokulturowość Europy Środkowej, Polska w Europie, dziedzictwo kulturowe i nowa filozofia jego ochrony, fenomen miasta historycznego, kultura a rozwój, miejsce kultury w społeczeństwie. Książka stanowi więc swą istotą historię działalności Centrum. Chronologiczny układ pozwala prześledzić ewolucję zagadnień i poglądów prezentowanych przez takich autorów, jak m.in.: M. Dönhoff, J. Woźniakowski, K. Skubiszewski, A. Tomaszewski, H. Hahn, J. K. Ostrowski, C. G. Kiss, J. Purchla, J. Jedlicki, A. Wajda, G. J. Ashworth, E. Busek, K. Czyżewski, W. Stróżewski, A. Miłobędzki czy E. Brix (s. 328, w. polska i angielska).

Katalogi wystaw

Jan Vermeer van Delft. St. Praxedis (1991)

To szczególnie wydawnictwo jest konfrontacją dwóch dzieł malarzkich – wizerunku Św. Praksedy: Włocha Felice Ficherello i Holendra Jana Vermeera (ze zbiorów Barbary Piaseckiej-Johnson). Autorzy tekstów: A. K. Wheelock Jr., National Gallery of Art, Waszyngton; J. Grabski, IRSA, Wiedeń; J. Purchla, MCK, Kraków; L. Koenig, C.E.D.A.R.T., Florencja.

Alfons Mucha. Plakaty ze zbiorów lwowskich (1992)

Katalog wydany przy okazji wystawy kolekcji plakatów Alfonsa Muchy, jednego z najpopularniejszych twórców stylu secesji, zawiera liczne reprodukcje prac artysty, a także notę o nim i jego twórczości.

EGO. Dudziński w Krakowie / in Cracow (1992)

EGO jest publikacją wydaną z okazji retrospektywy Andrzeja Dudzińskiego zorganizowanej przez MCK. Znalazły się tu prace ukazujące piętnastoletni dorobek artysty, głównie w dziedzinie grafiki prasowej publikowanej w mediach amerykańskich i zachodnioeuropejskich, te, których bohaterem jest Pokrak, oraz najnowsze (m.in. seria poświęcona ptakoludom w zalotach). Prócz dokumentacji wystawio-

nych prac publikacja zawiera szkice, wywiady i teksty krytyczne znanych badaczy, krytyków i kolegów-artystów.

Graphik des deutschen Expressionismus (1992)

Max Beckmann, Otto Dix, Lyonel Feininger, Erich Heckel, Ernst Ludwig Kirchner, Otto Mueller, Emil Nolde, Max Pechstein, Karl Schmidt-Rottluff – to najwybitniejsi przedstawiciele niemieckiego ekspresjonizmu. Album zawiera noty biograficzne i 187 reprodukcji grafik tych artystów. Słowo wstępne – J. Purchla, wprowadzenie – S. Sabarsky (w. niemiecka + wkładka w j. polskim).

Gustav Klimt (1992)

Katalog zawiera 134 reprodukcje malarstwa, rysunków i akwareli Gustava Klimta, „króla wiedeńskiej secesji”. Wstęp do katalogu napisał J. Purchla, a sylwetkę artysty przybliżył S. Sabarsky (w. polska).

Natalia LL (1992)

Katalog wydany w związku z wystawą prac Natalii Lach-Lachowicz, reprezentantki konceptualizmu w polskiej sztuce. Zawiera tekst o artystce i jej twórczości pióra P. Kra-

kowskiego oraz 26 barwnych i czarno-białych reprodukcji (w. polsko-angielska).

Tadeusz Brzozowski.

Malarstwo, rysunek / Paintings, Drawings (1992)

Album zawiera 24 reprodukcje malarstwa i rysunków Tadeusza Brzozowskiego – jednego z klasyków Grupy Krakowskiej. Ponadto: kalendarium, wybór ważniejszych publikacji o artyście, wskazówki bibliograficzne, ważniejsze wywiady z T. Brzozowskim, filmografia, wystawy.

Dłubak.

Przeciw stereotypom / Against stereotypes (1993)

Katalog zawiera reprodukcje 23 prac Zbigniewa Dłubaka z różnych okresów jego twórczości. Ponadto: biografia, spis prac, wystawy, wybrana bibliografia, a także teksty krytyków sztuki o artyście.

Grand Prix '91. Günter Dollhopf (1994)

Katalog wydany wspólnie z Międzynarodowym Triennale Grafiki, towarzyszący wystawie laureata poprzedniego Triennale. Zawiera 16 ekspresyjnych czarno-białych ilustracji przedstawiających artystę i jego dzieła, notę biograficzną oraz eseje na temat twórczości G. Dollhopfa pióra L. Puyplat i U. W. Ulricha (w. polsko-niemiecka).

Margot Trierweiler.

Malarstwo / Malerei / Painting (1994)

Publikacja towarzysząca wystawie malarstwa współczesnej artystki niemieckiej, zawiera reprodukcje kilku jej prac, notę o twórczości, a także wypowiedzi krytyków.

Nowosielski.

Rysunki / Drawings (1994)

Katalog wydany z okazji wystawy rysunków Jerzego Nowosielskiego w Budapeszcie, zorganizowanej dla Instytutu Polskiego. Zawiera reprodukcje rysunków z kolekcji MCK i Starmach Gallery oraz notę o wybitnym artyście.

Oskar Kokoschka. Wczesne lata (1994)

Katalog zawiera 102 reprodukcje obrazów olejnych, rysunków i akwareli jednego z najwybitniejszych przedstawicieli europejskiego ekspresjonizmu. Uzupełniają je komentarze P. Krakowskiego, J. Purchli, S. Sabarsky'ego i P. Werknera na temat życia i twórczości artysty.

Artysta i jego Mecenas.

Nie znane rysunki Jacka Malczewskiego ze zbiorów Lanckorońskich (1995)

Publikacja zawiera 23 reprodukcje rysunków Malczewskiego z lat 1885 – 1905, pochodzących ze zbiorów przekazanych przez Karolinę Lanckorońską Zamkowi Królewskiemu na Wawelu, oraz teksty J. Purchli, L. Kalinowskiego, K. Lanckorońskiej i J. Winiewicz o dziejach przyjaźni artysty i hrabiego Karola, o profesor Lanckorońskiej i o eksponowanych na wystawie pracach.

Krzysztof KRUŻEL, Jan MOTYKA

Francesco Bartolozzi. Ryciny ze zbiorów graficznych Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (1995)

Katalog 148 znajdujących się w Bibliotece PAN rycin cennionego grafika przełomu XVIII i XIX w., „mistrza techniki punktowanej”, opatrzone przedmowami K. Grodziskiej i J. Purchli oraz indeksami: ikonograficznym, autorów wzorów, wydawców grafik; niezwykle cenną część stanowi rozdział „Znaki wodne”, zawierający wiele nowych ustaleń z zakresu papieroznawstwa i filigranistyki (s. 128, il. 30).

Artyści węgierscy / Hungarian Artists.

Bukta – Halász (1996)

Katalog towarzyszący wystawie prezentującej dwóch znanych współczesnych artystów, opatrzone esejem analizującym aktualną sytuację sztuk plastycznych na Węgrzech, jak również tekstami o twórczości Imrego Bukty i Károlyia Halásza oraz reprodukcjami ich prac (s. 50, 10 repr. barwnych).

Charles Rennie Mackintosh (1996)

Katalog prezentujący po raz pierwszy w Polsce życie i twórczość wybitnego szkockiego architekta i projektanta (1868–1928), jednego z głównych przedstawicieli europejskiej secesji. Opatrzony wstępem J. Purchli wprowadzającym w kontekst epoki, zawiera ponadto notę biograficzną, charakterystykę dorobku oraz kalendarium życia i twórczości Mackintosha opracowane przez D. Leśniak, komisarza wystawy (s. 40, 6 repr. czarno-białych + 8 barwnych, w. polska).

Egon Schiele (1996)

Kolejna – po katalogach twórczości Gustava Klimta i Oskara Kokoschki – prezentacja sztuki wybitnego ekspresjonisty austriackiego (1890–1918). Publikacja zawiera reprodukcje barwne 10 obrazów olejnych i 100 rysunków i akwarel Schielego oraz teksty J. Purchli, S. Sabarsky'ego, P. Krakowskiego i P. Werknera wieloaspektowo analizujące życie i twórczość artysty (s. 168, 25 ilustracji czarno-białych + 110 barwnych, w. polska).

Józef Czapski.

Obrazy i rysunki ze zbiorów prywatnych (1996)

Katalog wydany z okazji wystawy prezentującej po raz pierwszy w Polsce obrazy z kolekcji Popiel de Boisgelin, a także rysunki ze zbiorów prywatnych rodziny Woźniakowskich, K. Zachwatowicz, E. Łubieńskiej, I. i S. Rodzińskich; zawiera teksty J. Woźniakowskiego, K. Czerni, J. Marciniaka i S. Rodzińskiego oraz reprodukcje wszystkich eksponowanych obrazów (s. 44, 18 repr. barwnych).

Wobec Thanatosa.

Galicyjskie cmentarze wojenne z lat 1914–1918 / Galizische Kriegsfriedhöfe aus den Jahren 1914–1918 (1996)

Katalog dokumentujący rozmach realizacji i wartość artystyczną 400 nekropolii z okresu I wojny światowej, stanowiących pamiątkę walk, ale i pomnik wielkości cywiliza-

cyjnej cesarstwa austro-węgierskiego. Materiał ilustracyjny (fot. M. Sajduk) dopełniają eseje J. Purchli i komisarza wystawy P. Pencakowskiego (s. 24, 8 repr. czarno-białych + 9 barwnych).

Architektura Lwowa XIX wieku / Die Architektur Lembergs im 19. Jahrhundert (1997)

Architektura Lwowa XIX wieku / Архитектура Львова XIX столетия (1997)

Katalog stanowi dokumentację wystawy zorganizowanej przez MCK. Teksty J. Purchli, J. Biriulowa i M. Sepiała oraz bogaty wybór fotografii pochodzących z archiwalnych zbiorów polskich i ukraińskich oraz z publikacji z epoki przekrojowo ukazują rozwój lwowskiej architektury, przybliżają także niepowtarzalną atmosferę stolicy Galicji i jej wielokulturowy charakter. Historyzujące, secesyjne i modernistyczne budowle mają wysoką wartość estetyczną i kulturową, stanowią przy tym ważny – a nie będący dotychczas przedmiotem systemowych badań – rozdział polskiej kultury artystycznej XIX stulecia (s. 75 + 174 il., w. polsko-niemiecka i polsko-ukraińska).

Arcydzieła grafiki XV i XVI stulecia (1997)

Publikacja prezentuje 109 najcenniejszych drzeworytów, miedziorytów i akwafort wiodących szkół graficznych ówczesnej Europy: niemieckiej (Schongauer, Dürer, Cranach), niderlandzkiej (van Leyden, Wierix, Goltzius) i włoskiej (Mantegna, Raimondi). Rycinom towarzyszy tekst K. Kruzela, wnikliwie opisujący zarówno genezę, jak i technikę poszczególnych dzieł. Całość poprzedzona jest wstępem J. Purchli, przedmową K. Grodziskiej o historii Zbiorów Graficznych PAN oraz esejem L. Kalinowskiego o grafice artystycznej i Gabinetach Rycin (s. 156, il. 109).

Henryk Morel (1937–1968).

Rzeźba, rysunek, kompozycja przestrzenna (1997)

Katalog prezentujący twórczość przedwcześnie zmarłego artysty, absolwenta Szkoły im. A. Kenara i warszawskiej ASP, pod redakcją naukową A. M. Leśniewskiej, komisarza wystawy w Galerii MCK. Oprócz eseju analizującego dorobek Morela, uzupełnionego aneksem, zawiera notę biograficzną, wykaz wystaw, wybraną bibliografię i reprodukcje rysunków, projektów i rzeźb oraz aranżacji przestrzennych (s. 64, 60 repr. czarno-białych + 3 barwne).

Marcel Mariën (1920 – 1993) (1997)

Katalog prezentujący biografię i twórczość „artysty obrazoburczego”, wybitnego przedstawiciela drugiego pokolenia surrealistów. Esaj przedstawiający sylwetkę artysty, pióra X. Canonne’a, znawcy twórczości Mariëna, poprzedzony jest tekstem A. Zeńczak stanowiącym krótką charakterystykę surrealizmu. Ponadto katalog zawiera notę biograficzną, wykaz publikacji i wystaw artysty, interesujące archiwalia fotograficzne i kilkanaście barwnych i czarno-białych reprodukcji prac (s. 96, il. 34, w. polsko-francuska).

Toshihiro Hamano. Człowiek i sztuka. / The Man and Art (1997)

[wspólnie ze Stowarzyszeniem Międzynarodowe Triennale Grafiki, Kraków]

Katalog prezentujący twórczość laureata Międzynarodowego Triennale Grafiki – Kraków '94, autora obrazów, rzeźb, grafik i monumentalnych kompozycji, a także projektanta ogrodów, który łączy w swej twórczości wpływy Wschodu i Zachodu, tradycję z nowoczesnością, to, co jednostkowe, z tym, co zbiorowe. Oprócz eseju o sztuce artysty, pióra B. Kowalskiej, słowa wstępnego wydawców, tj. J. Purchli i W. Skulicza, publikacja zawiera przygotowaną przez artystę szczegółową notę biograficzną opatrzoną licznymi fotografiami (s. 112, 38 il. barwnych i 80 czarno-białych).

Emil Nolde. Akwarele i grafiki (1998)

Katalog zawiera reprodukcje kilkudziesięciu akwareli i grafik Emila Noldego, wybitnego ekspresjonisty niemieckiego, „mistrza akwaforty i drzeworytu”, największego kolorysty XX wieku. W większości są to prace pochodzące z prywatnych kolekcji amerykańskich. Album uzupełniają teksty J. Purchli, S. Sabarsky’ego i kuratora wystawy A. Zeńczak oraz esej T. Gryglewicz (s. 156, 64 repr.).

Krzysztof Penderecki „Czarna Maski”. Współczesny taniec śmierci / „The Black Mask”. Contemporary Dance of Death (1998)

Publikacja towarzysząca wystawie zorganizowanej w ramach Festiwalu Krzysztofa Pendereckiego. Reprodukcyjne słynnych przedstawień tańca śmierci, szkiców opery oraz dokumentację fotograficzną spektakli poprzedzają eseje: T. Chrzanowskiego *Teologia grozy*, M. Tomaszewskiego *Słuchając Pendereckiego*, R. Chłopickiej *Temat śmierci w teatrze Krzysztofa Pendereckiego*. Całość uzupełnia spis ważniejszych utworów Pendereckiego oraz wybrana literatura (s. 92, 17 il. barwnych i czarno-białych).

Margaret Hunter (1998)

Katalog prezentujący rysunki, obrazy olejne i rzeźby szkockiej artystki Margaret Hunter (ur. 1948), uczennicy Georga Baselitza, działającej w Berlinie i Glasgow. Oprócz reprodukcji prac, katalog zawiera esej I. Gale’a charakteryzujący sylwetkę twórczą Hunter, notę biograficzną i wykaz najważniejszych przedsięwzięć i osiągnięć artystki (s. 52, 21 repr. barwnych, w. polsko-angielsko-niemiecka).

Polak, Węgier... Potrójny dialog / Poland And Hungary... A Triple Dialogue (1998)

Katalog towarzyszący wystawie stanowiącej swoisty dialog sześciu dzieł współczesnych artystów polskich i węgierskich: Katarzyny Koziry i Pétera Forgácsa, Ryszarda Winarskiego i Dóry Maurer, Antoniego Mikołajczyka i Jánosa Megyika. Oprócz tekstów wprowadzających J. Purchli i L. Beke, zawiera eseje na temat twórczości poszczególnych artystów, pióra M. Hussakowskiej-Szysko, I. Hajdu, L. Beke i G. Andrásiego, oraz noty biograficzno-wystawiennicze (s. 68, 6 repr. barwnych).

Vieira da Silva. Grafika (1998)

Katalog prezentujący medziority, serigrafie, litografie Marii Heleny Vieiry da Silvy (1908–1992), wybitnej malarki portugalskiej, której twórczość sytuuje się w kręgu abstrakcji lirycznej. Oprócz reprodukcji grafik katalog zawiera tekst A. Zeńczak charakteryzujący sylwetkę artystki na tle środowiska artystycznego Montparnasse'u i École de Paris, kalendarium życia i twórczości i noty krytyków o jej dorobku i osobowości (s. 48, 25 repr. barwnych + 3 czarno-białe).

Baillie Scott.

Dom dziełem sztuki / The Artistic House (1999)

Publikacja wydana w związku z wystawą prezentującą dorobek M. H. Baillie Scotta (1865–1945), wybitnego architekta związanego z Arts and Crafts, autora koncepcji „domu artystycznego”, w którym użyteczność idzie w parze z pięknem, a bryła domu, jego wnętrze i ogród współtworzą harmonijną całość. Katalog zawiera wstęp J. Purchli oraz teksty D. Haigh (*Baillie Scott i artystyczny dom w Polsce*) i kuratorki wystawy E. Supińskiej-Polit (*Dom Baillie Scotta, czyli zamieszkiwanie poetyckie*), dwa komentarze Baillie Scotta do własnych projektów, notę biograficzną i bogaty materiał ilustracyjny: fotografie domów, wystroju wnętrz, detali i założen ogrodowych projektowanych przez artystę (s. 88, 44 il. czarno-białe i barwne).

Rembrandt, Rubens i Inni / Rembrandt, Rubens and Others (1999)

Katalog wydany z okazji wystawy arcydzieł siedemnastowiecznej grafiki ze zbiorów Gabinetu Rycin PAU przechowywanych w Bibliotece PAN w Krakowie. Część albumowa prezentuje 100 rycin autorstwa m.in. Rembrandta van Rijn, Paulusa Pontiusa, Roberta Nanteuila, Hendrika Goudta, Johanna Teylera, Jacques'a Callota, Václava Hollara oraz pochodzących z kręgu szkoły Rubensa. Część tekstowa zawiera wstęp J. Purchli, esej Ł. Kalinowskiego o grafice artystycznej i gabinetach rycin, opowieść K. Grodzkiej o historii zbiorów krakowskich oraz tekst kuratora wystawy K. Krużela charakteryzujący prezentowane ryciny, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju technik graficznych (s. 126 + 100 rycin).

Romuald Loegler. Dialog z czasem i miejscem (1999)

Katalog towarzyszący wystawie projektów wybitnego architekta krakowskiego, zawierający eseje o twórczości Romualda Loeglera napisane przez historyków sztuki i architektów, kalendarium (działalność i praktyka zawodowa, nagrody, wystawy autorskie, udział w wystawach zbiorowych, wykłady i seminaria, wydawnictwa monograficzne, publikacje w wydawnictwach polskich i zagranicznych) oraz plany i fotografie projektów i realizacji: Bank PKO BP – Nowa Huta, 1998; Brama do Miasta Zmarłych – dom pogrzebowy w Krakowie Batowicach, 1998; rozbudowa Akademii Ekonomicznej w Krakowie – pawilon dydaktyczno-sportowy, 1998 (etap I); studium domu jednorodzinnego, proj. 1998; biurowiec w Warszawie, proj. 1998; Państwowa Filharmonia im. Artura Ru-

binsteina, proj. 1998; Ambasada RP w Berlinie, projekt konkursowy, 1998.

Made in Hungary. Fotograficy węgierscy (2000)

Album zawiera 125 znakomitych czarno-białych fotografii autorstwa kilkudziesięciu wybitnych artystów węgierskich. Najstarsze zdjęcie pochodzi z 1915 r., najnowsze zostało wykonane w 1996. Z ich walorami artystycznymi idzie w parze mistrzostwo warsztatowe. Trudno przecenić znaczenie i rolę fotografii węgierskiej dla rozwoju tej dziedziny sztuki. Na początku XX w. na Węgrzech miała miejsce swoista eksplozja talentów. W latach dwudziestych i trzydziestych spora liczba fotografików wyemigrowała z powodów politycznych bądź ekonomicznych. Wielu z nich zdobyło międzynarodową sławę: Brassai, L. Moholy-Nagy, G. Kepes, R. Capa i C. Capa, A. Kertész, M. Munkácsi – to ci, których nazwiska weszły do historii fotografii. Ci, którzy zostali w kraju, nie ustępowali im umiejętnościami, ale brak tego, co dziś nazywamy promocją, skutecznie zablokowało ich drogę do światowego sukcesu. Są to m.in. J. Pécsi, K. Escher, O. Maté, J. Németh, Angelo, J. Kárász. Album jest swoistą konfrontacją dorobku sławnych Węgrów-emigrantów i ich wybitnych, a nie znanych rodaków. W interesującym eseju poprzedzającym katalog zdjęć K. Kincses rozważa wielorakie aspekty tej węgierskiej przygody z fotografią. Publikacja została wydana w związku z wystawą zorganizowaną przez Międzynarodowe Centrum Kultury i Węgierskie Muzeum Fotografii (s. 208, il. 125, w. polska + ang. Summary).

Mersad Berber. Grand Prix MTG '97 (2000)

Publikacja prezentuje twórczość Mersada Berbera, laureata Międzynarodowego Triennale Grafiki w 1997. Zamieszczone prace pochodzą z lat 1970–2000. Pozwala to prześledzić rozwój artysty, który kontynuując wątki charakterystyczne dla swojej twórczości, jednocześnie zaskakuje nowymi rozwiązaniami. W dziele tym imponujące rzemiosło łączy się z poetycką refleksją nad minionym czasem, a wątki antyczne z chrześcijańskimi i z odniesieniami do islamu, uroda zaś obrazów i doskonałość warsztatu budzą najwyższe uznanie (s. 52, il. 54, w. polsko-angielska).

Otto Wagner. Wiedeń – Architektura około 1900 / Wien Architektur 1900 (2000)

Publikacja zawiera szkice U. Prokop, P. Hajko i R. Kasal-Mikuli, wybitnych znawców epoki oraz twórczości Otto Wagnera. Autorzy przedstawiają bogaty dorobek znakomitego architekta, a także kreslą obraz Wiednia przełomu XIX i XX w., miasta, w którym właśnie wówczas konflikty cywilizacyjne i problemy wielkiej urbanizacji nabrały szczególnej ostrości. Na tym tle zostały zaprezentowane nowatorskie dokonania Wagnera (m.in. Wiedeńska Kolej Miejska, Wiedeńska Kasa Oszczędności, kościół na Steinhofie czy kamienica Majolikahaus).

Książka zawiera ponadto biografię Wagnera, wykaz projektów i zrealizowanych budowli oraz obszerny katalog obejmujący ponad 160 ilustracji (s. 256).

Paula Modersohn-Becker i artyści z Worpswede. Rysunki i grafiki 1895–1906 (2000)

Publikacja wydana z okazji wystawy twórczości artystów należących do kolonii w Worpswede. Zawiera teksty opublikowane w niemieckiej edycji katalogu autorstwa U. Zeller, W. Herzogenratha i K. Erling, noty biograficzne i katalog dzieł prezentowanych na wystawie (s. 42).

Sila wyobraźni. Symbolizm w Brukseli / La force de l'imaginaire. Bruxelles et le Symbolisme (2000)

Katalog prezentuje twórczość najwybitniejszych symbolistów belgijskich: F. Khnopffa, F. Ropsa, X. Mellery'ego, E. Berchmansa, J. Delville'a, A. Rassenfossa'a, E. Fabry'ego, A. Ciemberlaniego, W. Degouve de Nuncques'a, C. Montalda, L. Frédérica, E. Laermansa. Ulotność chwili, tajemnica czasu, melancholia, perwersja, erotyka i śmierć to ulubione motywy i tematy tego malarstwa. Kilkadziesiąt barwnych reprodukcji poprzedzają: esej E. Clémensa charakteryzujący genezę i założenia sztuki symbolistycznej, a także atmosferę Brukseli, jednego

z głównych ośrodków tego nurtu, oraz noty biograficzne artystów opracowane przez C. de Croës (s. 88, il. 62).

Hogarth i jego wiek / Hogarth and His Century (2001)

Katalog prezentuje arcydzieła osiemnastowiecznej grafiki europejskiej z Gabinetu Rycin w Bibliotece PAN i PAU w Krakowie. Wśród ponad 100 rycin czarno-białych i barwnych najliczniej reprezentowane są miedzioryty W. Hogartha, znakomitego malarza i rytownika angielskiego. Obok nich obejrzyć można efektowne miedzioryty Sir R. Strange'a czy W. Woolletta, pełne wirtuozerii mezzotinty V. Greena, J. R. Smitha i R. Earloma oraz ryciny F. Bartolozziego w technice punktowej, bardzo popularnej na Wyspach Brytyjskich w 2 poł. XVIII w. Istotną część albumu stanowią rokokowe grafiki francuskie i miedzioryty z oficyny J. Ph. Lebasa, ryciny N. De Launaya, J. M. Moreau. Nowe techniki graficzne pokazane są na przykładach rycin J. Ch. François (sposób kredkowy), J.-B. Le Prince'a (techniki lawowane, akwatinta), J. S. Janineta czy Ch. M. Descourts'a (kolorowane akwaforty, ryciny barwne, jedno- i wielopłytkowe). Przegląd uzupełniają akwaforty mistrzów tego gatunku: G. B. Piranesiego, S. Bouchera, B. Bellotta, D. Chodowieckiego. Katalog opatrzone fachowymi esejami autorstwa L. Kalinowskiego, M. Pokorskiej-Primus i K. Krużela (s. 178).

Materiały seminariów, konferencji naukowych i projektów badawczych

Final Document and Proposals Submitted by the Delegations of the Participating States (1991)

Materiały Sympozjum KBWE na temat dziedzictwa kulturowego, które odbyło się w Krakowie w czerwcu 1991.

Gothic Architectures in Poland, Bohemia, Slovakia, and Hungary (1992)

VII tom Seminariów Niedzickich – o sztuce gotyckiej. Seminaria każdorazowo poświęcone są innemu okresowi w sztuce i związkom artystycznym między Polską, Czechami, Słowacją i Węgry. Biorą w nich udział historycy sztuki, architekci, historycy (s. 80 + 86 szkiców i ilustracji, teksty w j. angielskim i niemieckim).

The Jagiellonian University in the Evolution of European Culture (1992)

Konferencja KBWE poświęcona dziedzictwu kulturalnemu odbyła się w Krakowie w dniach 28 maja – 7 czerwca 1991 roku. Publikacja powstała w wyniku sesji zorganizowanej przez MCK i UJ w ramach Konferencji KBWE, zawiera wygłoszone wówczas referaty (s. 95, teksty w j. angielskim, francuskim i niemieckim).

Managing Tourism in Historic Cities (1992)

Autorzy książki – eksperci z zakresu ekonomii, zarządzania i planowania urbanistycznego – podejmują problem rozwoju turystyki w warunkach gry rynkowej. Szczegół-

ny nacisk położono na zagadnienia wykorzystania turystyki jako instrumentu rewitalizacji europejskich miast za-
bytkowych (s. 272).

Cultural Policies (1993)

Rzeczywistość polityczna Europy Środkowej u progu lat dziewięćdziesiątych postawiła środowiska twórcze i całą kulturę w krajach postkomunistycznych w zupełnie nowej sytuacji. Załamał się dotychczasowy model mecenatu artystycznego opartego na monopolu państwa, pojawiły się problemy, z którymi dzisiaj boryka się nasza część Europy. O doświadczeniach Polski i Niemiec wypowiadają się wybitni ludzie kultury tych krajów (s. 104).

Das 500 jährige Jubiläum der Krakauer Studienzeit von Nicolaus Copernicus (1993)

W semestrze zimowym 1491/92 w Uniwersytecie Krakowskim immatrykulował się Mikołaj Kopernik. Do 1495 roku odbywał studia na Wydziale Sztuk Wyzwolonych. Odpowiedź na pytanie, jaki był wpływ tego okresu na osobowość twórczą M. Kopernika, stanowi główne, choć nie jedyne zadanie tej publikacji (s. 164).

Managing Historic Cities (1993)

Książka prezentuje różne aspekty rewitalizacji miast historycznych, ze szczególnym uwzględnieniem problemów, jakie dla przestrzeni kulturowej śródmieścia niosą reguły

gry rynkowej. Przykłady rewitalizacji śródmieść w krajach o rozwiniętej gospodarce rynkowej nasuwają pytania o możliwości wykorzystania tych doświadczeń w miastach wkraczających dopiero na tę ścieżkę (s. 290).

Régions, régionalismes et conscience régionale face à l'intégration européenne (1993)

Sesja, której rezultaty prezentuje książka, zorganizowana na zakończenie Europejskiego Miesiąca Kultury, była próbą odpowiedzi na pytanie: jak w obliczu integracji europejskiej zachować bogactwo kultur regionalnych, z różnorodnością językową, wyznaniową, obyczajową itp. Starało się rozpoznać czynniki, które doprowadziły do powstania w Europie Środkowej obszarów o elementach kulturowych mieszanych, oraz uświadomić korzyści i zagrożenia wynikające z nieuniknionych procesów zjednoczeniowych (s. 208 + 16 il., teksty w j. francuskim i niemieckim).

L'Université et la ville au Moyen Âge et d'autres questions du passé universitaire (1993)

Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Międzynarodowe Centrum Kultury wraz z Uniwersytetem Jagiellońskim, Uniwersytetem Bordeaux III i Instytutem Francuskim w Krakowie. Temat „miasto a uniwersytet w średniowieczu” uznano za bardzo nośny, ponieważ zarówno gmina miejska w jej statycznym kształcie, jak i korporacja uniwersytecka w całej jej dynamice i ekspansywności były wytworem wieków średnich, a ich współistnienie dodawało żywotności obu strukturom (s. 168, il. 39).

Heritage Landscape (1994)

Publikacja zawiera cykl wykładów wygłoszonych przez światowej sławy ekspertów w ramach kursu konserwatorskiego The College for New Europe w 1992 roku. Przeznaczona jest dla profesjonalistów zajmujących się ochroną dziedzictwa kulturowego (s. 118).

Narody i stereotypy (1994)

Referaty i wystąpienia przedstawione podczas międzynarodowej konferencji pod tym samym tytułem, zorganizowanej w czerwcu 1993, prezentujące wszechstronnie i w sposób odbiegający od rutyny problematykę stereotypów narodowych: jak się tworzą, jak funkcjonują – w potocznej świadomości i w sztuce, jakie niebezpieczeństwa wiążą się z ich obecnością. Wśród autorów są: C. Miłosz, S. Barańczak, T. Venclova, K. Zanussi, T. Jastrun, K. Dedecius, S. Frenkiel, L. Baier, R. Scruton, F. Alting von Geusau, J. Błoński, U. Altermatt, R. S. Amossy (s. 330, w. polska i angielska; w. niemiecka – 1999).

Wokół Matejki (1994)

Materiały międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej jesienią 1993 w stulecie śmierci artysty. Jest to próba spojrzenia na Matejkę malarza – a nie tylko historiozofa czy współtwórcę głównych narodowych mitów – przez ukazanie jego twórczości na szerokim tle malarstwa europejskiego XIX w. (s. 165, 135 il. barwnych i czarno-białych).

Theatre Architecture of the Late 19th Century in Central Europe (1995)

Wybór referatów międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez MCK w 1993 roku, w stulecie wzniesienia gmachu Teatru im. Słowackiego, stanowiących bogaty materiał porównawczy pozwalający na wielowątkową interpretację formalną i programową architektury teatralnej przełomu wieków, osadzoną w szerokim kontekście historycznym. Publikacja pozwala m.in. określić wpływ wznoszonych gmachów teatralnych na planowanie urbanistyczne przełomu XIX i XX wieku, próbuje również odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu teatry wpisały się w kulturowy pejzaż miast i metropolii i do jakiego stopnia go zdeterminowały na kolejne dziesięciolecia (s. 145, il. 131).

Zarządzanie kulturą (1995)

Tom zawiera wybrane materiały seminarium dla menedżerów kultury, które odbyło się w MCK w marcu i kwietniu 1993: przegląd instytucji i fundacji międzynarodowych, opatrzone adresami i komentarzem o działalności i rodzajach oferowanej pomocy; charakterystykę różnych form zarządzania instytucjonalnego; sugestie ewentualnych nowych rozwiązań dla kultury polskiej; omówienie problemy reklamy, marketingu, technik prezentowania działań instytucji kulturalnej, kształtowania jej obrazu w świadomości odbiorców (s. 178).

Związki kulturalne polsko-słowackie w dziejach (1995)

Pokłosie konferencji naukowej zorganizowanej w czerwcu 1995 przez MCK oraz Instytut Słowacki w Warszawie. Publikacja pokazuje interdyscyplinarny charakter konferencji, która ogniskowała się wokół polsko-słowackich relacji politycznych w ujęciu historycznym, analizowała wzajemne stosunki kulturalne, związki literackie obu narodów, a wreszcie problemy kulturowego styku na obszarach przygranicznych. Książka pozwala także określić stan wzajemnego poznania się Polaków i Słowaków, uwypukla podobieństwa językowe i kulturowe, pokazuje wpływ literatury polskiej na proces budzenia się słowackiej świadomości narodowej, unaoczniając zarazem rzeczywiste problemy i szanse dzisiejszego współistnienia obu narodów (s. 366).

Miasto i kultura ludowa Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy (1996)

Tom referatów wygłoszonych podczas konferencji przygotowanej przez MCK we wrześniu 1994; jej osią była nośna poznawczo opozycja „miasto – wieś”, ze wszystkimi jej specyficznymi relacjami w zakresie kultury. Autorzy omawiają udział kultury ludowej w formowaniu się kultury miejskiej, poszczególne składniki obu kultur, siłę tradycji w życiu miasta i wsi, rolę języka jako nośnika treści kulturowych, manifestowanie się tożsamości poszczególnych kultur m. in. w zwyczaju, literaturze, życiu codziennym, próbując przeprowadzić typologię niektórych zjawisk kulturowych w tym obszarze problemowym (s. 368).

The Historical Metropolis. A Hidden Potential (1996)

Tom materiałów międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez MCK w maju 1996 prezentujący interdyscyplinarne ujęcie problematyki historycznej metropolii. Ukazuje geograficzne i historyczne, socjologiczne i ekonomiczne oraz artystyczne czynniki kształtujące na przestrzeni dziejów ośrodki miejskie Środkowej Europy (na przykładach Budapesztu, Zagrzebia, Pragi, Bergen, Rzymu, Monachium i Norymbergi, Moskwy i Petersburga, wreszcie Krakowa i Czerniowca). Tak szeroki kontekst pozwala zobaczyć i zrozumieć fenomen historycznej metropolii oraz obecną sytuację dziedzictwa kulturowego i jego potencjalną rolę w kształtowaniu przestrzeni miejskiej (s. 256).

Polska i Węgry w kulturze i cywilizacji europejskiej (1997)

Materiały konferencji zorganizowanej przez MCK w kwietniu 1996. Wypowiedzi uczestników obejmują bloki problemowe: rozwój świadomości narodowej w obu państwach, z uwzględnieniem zjawiska ksenofobii; szlachetczyzna jako część dziedzictwa kulturowego, stanowiąca wartość i barierę w budowie świadomości europejskiej; rozwój kultury i świadomości mieszczańskiej – jej miejsce w tzw. społeczeństwie socjalistycznym; kultura ludowa i autentyczny folklor: niebezpieczny proces skansenowania i rzeczyniwa siła kulturotwórcza; genealogia inteligencji; kulturowe dziedzictwo lat totalitarnego zniewolenia; wspólne miejsce Węgrów i Polaków w kulturze nowej zintegrowanej Europy (s. 380).

Radio. Szanse i wyzwania (1997)

Publikacja, wydana wspólnie z Radiem Kraków, zawiera wypowiedzi radiowców, psychologów i socjologów kultury – uczestników konferencji *Kulturotwórcza rola radia*, zorganizowanej przez MCK, Radio Kraków S.A. i Stowarzyszenie Radia Publicznego w Polsce w dniach 14–15 lutego 1997 z okazji jubileuszu 70-lecia Radia Kraków. Autorzy charakteryzują sytuację radia u progu XXI wieku: na tle innych mediów, w kontekście rewolucyjnych zmian technik przekazu, wobec przewartościowań kanonu kulturowego, jako środka przekazu tworzącego i wzmacniającego więzi społeczne (s. 136, il. 7).

Sztuka około 1900 w Europie Środkowej. Centra i prowincje artystyczne (1997)

Publikacja pod red. naukową P. Krakowskiego i J. Purchli stanowi plon konferencji zorganizowanej w 1994 przez MCK, które szczególną uwagę koncentruje na fenomenie kulturowym Europy Środkowej. Intrygujący jest zwłaszcza czas przełomu wieków. To właśnie około roku 1900 targana narastającymi sprzecznościami, konfliktami i zagrożeniami ta część Europy wybiła się na wyjątkowo wysoki poziom kreatywności, wnosząc także ogromny ładunek intelektualny i artystyczny do dziedzictwa kulturowego naszego kontynentu. Poza tradycyjnymi wielkimi ośrodkami, jak Wiedeń, Monachium czy Berlin, w kręgu zaineresowań znalazły się mniejsze czy też mniej znane centra i regiony szeroko pojętej Eu-

ropy Środkowej, od Bałtyku po Adriatyk, od Helsinek i Rygi po Lublanę i Zagrzeb (s. 440, il. 178).

Czechy i Polska na szlakach ich kulturalnego rozwoju (1998)

Publikacja, będąca pokłosiem konferencji zorganizowanej przez MCK w 1997 roku, stanowi próbę wieloaspektowego omówienia przeszłości oraz kultury Czechów i Polaków; kultury, która – choć miała wspólne korzenie – przeszła różne drogi ewolucji. Referaty autorów polskich i czeskich ukazują zarówno odrębności, jak też punkty styczne i wzajemne oddziaływania w dziejach obu narodów. Redakcja naukowa: J. Wyrozumski (s. 286).

Mayors and City Halls (1998)

Publikacja jest rezultatem konferencji zorganizowanej przez MCK we współpracy z Fundacją MCK w 1995. Jej celem było zestawienie poglądów specjalistów w zakresie historii sztuki, architektury, urbanistyki i ochrony dziedzictwa kulturowego dotyczących miejsca sztuki, szczególnie architektury i urbanistyki, w polityce samorządów i w świadomości mieszkańców miast, przegląd stosowanych na świecie metod badania i ochrony budownictwa miejskiego i założeń urbanistycznych, przedstawienie obrazu architektury municypalnej Polski i Środkowej Europy, przede wszystkim XIX i XX wieku. Stanowi ważną pomoc naukową dla lokalnych i regionalnych samorządów, konserwatorów, muzealników i pracowników instytucji zajmujących się ochroną dziedzictwa kulturowego (s. 286, 198 il.).

Dziedzictwo a turystyka (1999)

Książka zawiera materiały konferencji zorganizowanej przez MCK we wrześniu 1998. Referaty ukazują przegląd stanowisk wobec problematyki zawartej w tytule: od entuzjastycznej aprobaty po skrajny sceptycyzm. Turystyka stała się dla miast historycznych zarówno szansą rozwoju, jak i poważnym zagrożeniem. Autorzy, reprezentujący na ogół kraje bardziej niż Polska zaangażowane w inwestowanie w przemysł turystyczny, dzielą się doświadczeniami z punktu widzenia historyków kultury, urbanistów, ekonomistów, socjologów i psychologów. Wskazują na konieczność zintegrowanego podejścia do spraw dziedzictwa, funkcji miejskich i rynku, wymagającego odpowiedniej strategii zarządzania (s. 181).

Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie (1999)

Zebrane w tomie referaty autorów polskich i litewskich dają obraz konferencji zorganizowanej przez MCK w październiku 1998 r. Spojrzenie na kulturę Litwy i Polski w warunkach politycznego współistnienia obu państw i występującego synkretyzmu kulturowego ma służyć nie zawłaszczaniu przez kogokolwiek przeszłości i tradycji, ale poszerzeniu wiedzy, a tym samym lepszemu porozumiewaniu się i wzajemnemu rozumieniu. Publikacja przydatna dla uniwersyteckich środowisk naukowych, ale pomocna także w szeroko pojętej edukacji, służąca uświadamianiu i przezwyciężaniu głęboko zakorzenionych stereotypów (s. 204).

Dziedzictwo a rozwój. Doświadczenie Krakowa (2000)
wspólnie ze SKOZK

Na książkę składają się teksty: A. Gołasia *Dziedzictwo a miasto*, T. Chrzanowskiego *Dorobek i doświadczenie Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa*, A. Kurza *Udział Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa w przygotowaniach do obchodów roku 2000*, S. Juchnowicza *Kraków, Nowa Huta, dziedzictwo niechciane, co dalej?*, J. Sepiōła *Rola dziedzictwa kulturowego w rozwoju regionalnym*, J. Purchli *Dziedzictwo a rozwój*. Całość poprzedza przesłanie prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego *Z dziedzictwem Krakowa, dziedzictwem Polski we współczesnej Europie* (s. 100, il. 25).

Opactwo Sankt Gallen a Polska (2001)

Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez MCK w listopadzie 1999 r., poświęconej benedyktyńskiemu opactwu Sankt Gallen, jednemu z najznamienitszych ośrodków kulturotwórczych średniowiecznej Europy. Opactwo, słynne niegdyś z produkcji książki rękopiśmiennej (w jego skryptorium powstawały kodeksy, w ciągu wieków docierające w dalekie strony świata chrześcijańskiego), dziś znane jest z archiwum, które należy do najstarszych w europejskiej cywilizacji i gromadzi jedne z najbogatszych księgozbiorów średniowiecznych i barokowych. Polscy, szwajcarscy

i niemieccy autorzy omawiają rolę Sankt Gallen w tworzeniu cywilizacji europejskiej, a także jego wpływ na kulturę chrystianizującej się Polski. Wśród rozważanych tematów są opisy misji benedyktyńskiej i opactwa Sankt Gallen wraz z jego zabytkami piśmiennictwa, opis kontaktów benedyktynów polskich z opactwami z obszaru cesarstwa, jak również omówienie stosunków handlowych i kulturalnych (s.156, il. 28, w. polska i niemiecka).

Vernacular Art in Central Europe (2001)

Materiały międzynarodowej konferencji *Rodzimość w sztuce Europy Środkowej. W stulecie stylu zakopiańskiego*. W publikacji czytelnik znajdzie: • omówienie polskiej sztuki rodzimej, a w szczególności stylu zakopiańskiego, jego wpływu na kształtowanie „stylu narodowego” i poczucia tożsamości narodowej, a także oddziaływania na architekturę miejską i sztuki plastyczne; • konfrontację polskich badań z pracami i poglądami innych środowisk; • definicję pojęcia wernakularyzmu (w aspekcie badawczym, archiwizacyjnym i konserwatorskim); • charakterystykę polskiej sztuki wernakularnej na tle sztuki światowej, zwłaszcza śródkoeuropejskiej; • omówienie metod badania, ochrony oraz wykorzystania i promocji zabytków architektury wernakularnej w Polsce i w Europie Środkowej (s. 422, 233 il. barwne i czarno-białe).

Materiały do Dziejów Sztuki Sakralnej na Ziemiach Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej pod red. J. K. Ostrowskiego

t. I/1: *Kościół i klaszory rzymskokatolickie
dawnego województwa ruskiego* (1994)

Seria stanowi próbę inwentaryzacji zabytków na terenach dawnej Rzeczypospolitej (obecnie ziemie Litwy, Białorusi i Ukrainy) oraz pochodzących z nich zabytków ruchomych, dziś rozproszonych, przeważnie na zachodnich terenach Polski. Pierwszy tom zawiera monograficzny opis kościołów w Buczaczu, Hodowicy, Lwowie, Nawarii, Olesku i Podhorcach. Zabytki te – wielorako zróżnicowane – łączy dostępność, stosunkowo wysoka klasa artystyczna i obfitość dokumentacji (s. 125 + 366 il.).

t. I/2: Jerzy T. Petrus *Kościół i klaszory Żółkwi* (1994)

Kolejny tom serii stanowią opracowanie inwentarza i dokumentacji zabytków sakralnych Żółkwi, przede wszystkim kościoła parafialnego św. Wawrzyńca Męczennika, kościoła Wniebowzięcia NMP i klasztoru OO. Dominikanów, kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa i domu zakonnego SS. Felicjanek oraz dawnego kościoła św. Andrzeja i byłego klasztoru PP. Dominikanek (s. 200 + 355 il.).

t. I/3: *Kościół i klaszory rzymskokatolickie
dawnego województwa ruskiego* (1995)

Tom dotyczy zabytków dawnego dekanatu wisznińskiego oraz części dobromilskiego i jaworowskiego. Od 1941

tamtejsze parafie należą do dekanatu mościckiego (Jaworów, Milatyn, Sądowa Wisznia, Stojanice, Twierdza) i samborskiego (Błozew, Czyszki, Dobromil, Nowe Miasto), w ramach diecezji lwowskiej. Omawiane zabytki to budowle bardzo zróżnicowane pod względem czasu powstania, znaczenia i rangi historycznej oraz artystycznej; wspólną ich cechą jest natomiast słaby stopień opracowania tak w literaturze polskiej, jak i ukraińskiej (s. 222 + 276 il.).

t. I/4: *Kościół i klaszory rzymskokatolickie
dawnego województwa ruskiego* (1996)

Śród 10 omówionych w tym tomie zabytków jeden (kościół w Nizankowicach) znajduje się w diecezji przemyskiej w jej dawnych granicach, pozostałe na terenie archidiecezji lwowskiej (Kulików, Podhajce, Białe Kamienie, Nadwórna, Mikulińce, Monasterzyska, Gwoździec, Milatyn Nowy, Winniki). Kościoły w Kulikowie i Nizankowicach powstały w ostatniej fazie późnego gotyku na Rusi. Świątynia w Podhajcach ilustruje specyficzne zjawisko trwania form gotyckich w budownictwie Rusi Koronnej w XVII w. Z tego stulecia pochodzą najstarsze partie kościołów w Białym Kamieniu i Nadwórnej. Większość opracowanych świątyń to dzieła z różnych faz wieku XVIII, który odegrał ogromną rolę w rozwoju sztuki na kresach (s. 211 + 402 il.).

t. I/5: *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1997)

Tom 5. serii obejmuje zabytki dawnego dekanatu samborskiego diecezji przemyskiej w jej granicach sprzed roku 1991. Wszystkie uwzględnione w tomie miejscowości należą do dekanatu samborskiego w ramach archidiecezji lwowskiej. Obiekty przedstawione w publikacji znajdują się w Biskowicach, Boryni, Brześcianach, Chyrowie, Czulkwi, Felsztynie, Ilniku, Komarnikach, Laszkach Murowanych, Łomnej, Rakowej, Rozłuczu, Samborze, Sąsiadowicach, Starej Soli, Starym Samborze, Strzałkowicach, Turce, Wojutyczach i w Wołczem (s. 367 + 613 il.).

t. I/6: *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1998)

Ten tom serii poświęcony jest zabytkom okolic Drohobycza w granicach przedwojennego dekanatu drohobyckiego. W opracowaniu uwzględniono nie tylko kościoły parafialne, ale i kilka filialnych, a nawet późne kaplice na Młynkach w Drohobyczu i w Starej Wsi. Zabytki opracowane w niniejszym tomie znajdują się w następujących miejscowościach: Borysław-Tustanowice, Borysław-Hubicz, Borysław-Mrażnica, Dublany, Gaje Wyżne, Krynica Szlachecka, Letnia, Lipowiec, Majdan, Medenice, Neudorf, Nowoszyce, Podbuż, Równe, Rychcice, Schodnica, Słońsko, Stara Wieś, Stebnik, Stupnica Polska, Truskawiec, Wacowice, Winniki, Wołoszcza (s. 250 + 336 il.).

t. I/7: *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1999)

Tom obejmuje miejscowości i zabytki w ziemi przemyskiej, w granicach przedrozbiorowej Polski, i zamyka opisy obiektów tej ziemi (w poprzednich tomach znajdują się alfabetyczne wykazy omówionych miejscowości i zabytków). Artykuły dotyczą kościołów parafialnych i kaplic w miejscowościach: Andrianów, Balice, Chłopy, Czajkowie, Czyżowice, Hussaków, Kalinów, Komarno, Koniuszki Siemianowskie, Krysowice, Lipniki, Łanowice, Miżyniec, Mościska, Myślatycze, Pnikut, Pohorce, Radenice, Radochońce, Rudki, Rumno, Tamanowice, Trzeniec i Tuligłowy. Publikacja ukazuje zróżnicowanie ziemi przemyskiej pod względem kulturowym i etnicznym, znaczenie mecenatu rodzin magnackich dla rozwoju artystycznego tego regionu, daje możliwość wyodrębnienia i porównania zabytków architektury, malarstwa i rzeźby, należących do różnych epok stylowych – od gotyku do roku 1939 (s. 424 + 555 il.).

t. I/8: *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (2000)

Kolejny tom serii omawia zabytki przedwojennych dekanatów: gródeckiego, lwowskiego pozamiejskiego oraz części żółkiewskiego. Są to przede wszystkim obiekty sakralne, z których żaden nie przetrwał w nienaruszonym stanie – niektóre już nie istnieją (np. w Kukizowie czy Żółtańcach), inne uległy krańcowej dewastacji. Opracowane zabytki znajdują się w następujących miejscowościach: Barszczowicach, Białogórze, Białohorszczy, Bilce Szlacheckiej,

Brzechowicach, Czyszkach k. Lwowa, Glińsku, Gródka Jagiellońskim, Janowie, Jaryczowie Nowym, Kłodnie Wielkim, Kościejowie, Krechowie, Kukizowie, Lubieniu Wielkim, Malechowie, Powitnie (Malczycach), Prusach, Przedzymichach Małych, Rodatyczach, Rzęsnej Polskiej, Sichowie, Sokolnikach, Wiesenbergu, Wołczuchach, Zboiskach, Zimnejwodzie, Zubrzy, Żółtańcach, Zydaticzach (s. 588 + 494 il.).

t. I/9: *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (2001)

W tomie 9. omówiono kościoły rzymskokatolickie w Antoniówce, Bartatowie, Chromohorbie, Daszawie, Dawidowie, Demni, Felicentalu, Kochawinie, Krotoszynie, Machlińcu, Mikołajowie, Młyniskach, Obroszynie, Pustomytach, Rakowcu, Rozdole, Siemianówce, Skolem, Sokołowie, Stryju, Synowódzku Wyżnym, Szczercu, Wołkowie, Żulinie, Podhorcach, Żurawnie i Żydaczowie (dawny dekanat szczerecki i stryjski). Metryka świątyń istniejących w wyżej wymienionych miejscowościach jest bardzo różna – koniec średniowiecza, początek czasów nowożytnych, druga połowa XIX wieku i wiek XX. Do naszych czasów prawie bez uszczerbku przetrwały kościoły w Stryju i Szczercu, w pozostałych brak wyposażenia, wiele uległo zniszczeniu, często przetrwały jedynie ruiny, natomiast inne zostały poddane świadomej rozbiórce. Przegląd zachowanej niekompletnej dokumentacji pozwolił też włączyć do tomu opisy unikatowych kościołów drewnianych (s. 608 + 456 il.).

Roczniki Międzynarodowego Centrum Kultury

- R. 1 (Maj 1991 – Maj 1992)
- R. 2 (Czerwiec 1992 – Maj 1993)
- R. 3 (Czerwiec 1993 – Maj 1994)
- R. 4 (Czerwiec 1994 – Maj 1995)
- R. 5 (Czerwiec 1995 – Maj 1996)
- R. 6 (Czerwiec 1996 – Maj 1997)
- R. 7 (Czerwiec 1997 – Grudzień 1998)
- R. 8 (Styczeń – Grudzień 1999)
- R. 9 (Styczeń – Grudzień 2000)

Kolejne tomy zawierające sprawozdania z działalności Międzynarodowego Centrum Kultury, informujące o programach badawczych, o organizowanych seminariach i konferencjach oraz wystawach w Galerii MCK. W dziale Refleksje • Wrażenia • Opinie eseje z zakresu filozofii, kultury, historii stanowiące swoiste uzupełnienie i komentarz do aktualnie prowadzonych badań i – szerzej – działalności statutowej Centrum. Opatrzony interesującymi materiałami fotograficznymi i (począwszy od R. 2.) Kalendarium zawierającym szczegółowy zapis bieżących prac Międzynarodowego Centrum Kultury (w. polska i angielska, w dwóch woluminach).

- Aneks

Bilans dziesięciolecia maj 1991 – grudzień 2001

PUBLIKACJE

W latach 1991–2001 Międzynarodowe Centrum Kultury opublikowało 119 tytułów, w tym:

- 60 katalogów wystaw
 - 28 tomów materiałów seminariów, konferencji naukowych i projektów badawczych
 - 31 publikacji z innych dziedzin
 - oraz 9 tomów „Rocznika MCK” (wersja polska i angielska)
- Większość publikacji została wydana w dwóch wersjach językowych

WYSTAWY

W Galerii Międzynarodowego Centrum Kultury zorganizowanych zostało 80 wystaw.

Centrum prezentowało swoje ekspozycje również poza Krakowem, m.in. na Zamku Królewskim w Warszawie, w Wiedniu, Budapeszcie, Bratysławie, Koszycach, Rovereto (Włochy). Współorganizowało też międzynarodowe pokazy sztuki w Kopenhadze, Gruzji, Rotterdamie, Wiedniu. Nasze ekspozycje obejrzało ok. 170 000 osób.

KONFERENCJE I SEMINARIA

MCK zorganizowało 51 międzynarodowych konferencji i seminariów, w tym m.in.:

Post-Totalitarian Mentalities and Culture (1991)
Europejski Miesiąc Kultury (1992)
Narody i stereotypy (1993)
Polska w Europie (1994)
IX Forum Europejskich Sieci Kulturalnych (1996)
Rodzimość w sztuce Europy Środkowej (1997)
Beyond Cultural Diplomacy – International Cultural Cooperation Policies (1999)
Europa Środkowa – nowy wymiar dziedzictwa (2001)

EDUKACJA

W ramach College for New Europe odbyło się 40 cyklicznych kursów letnich, w których uczestniczyło 1500 studentów z kraju i zagranicy.

- programy cykliczne:
Democracy and Diversity;
Basic Political, Economic and Cultural Problems of New Europe;
Integrated Urban and Landscape Preservation and Restoration;
Sommerakademie – Studienstiftung des deutschen Volkes
Culture Management
- oraz:
The Future of Central European Roots;
The Geography of Central Europe in History, Politics, Economy and Culture;
A New Era of Democracy;
Population Movement in Central Europe. Past – Present – Future;
Galicja – The Historic Region of Europe

PROJEKTY BADAWCZE

- w ramach KBN:
Architektura i urbanistyka Lwowa XIX wieku (1996–1998)
Architektura i urbanistyka Galicji w XIX wieku (1999–2001)
- wspólnie z rządem Flandrii:
Heritage and Transformation in Central Europe. The Case of Kraków (1999–2000)
- na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego:
Przemysł kulturowy w Małopolsce – opracowanie sektorowe do wojewódzkiego programu operacyjnego (2000)

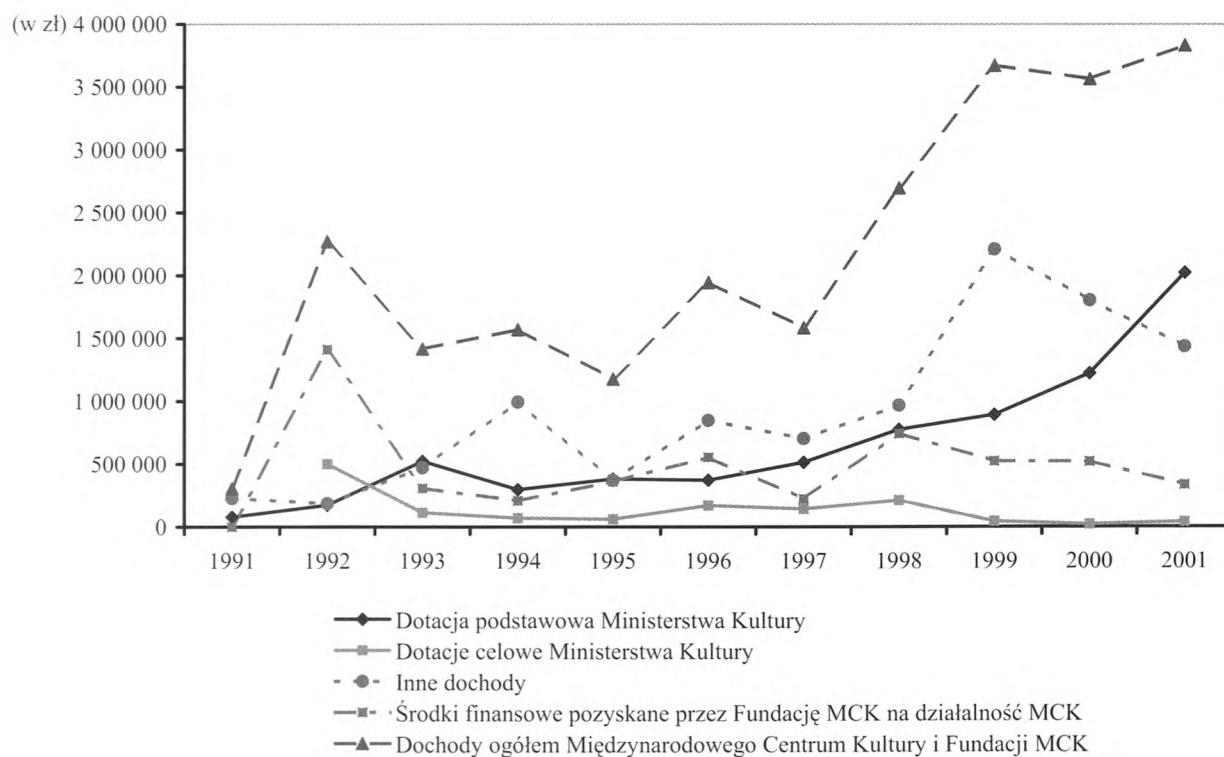
[Opr. Magdalena Wrońska-Sudoł]

I. Finanse Międzynarodowego Centrum Kultury i Fundacji MCK w latach 1991–2001

Rok	Dotacje Ministerstwa Kultury		Inne dochody	Środki finansowe pozyskane przez Fundację MCK na działalność MCK	Dochody MCK i Fundacji MCK ogółem	Procentowy udział dotacji podstawowej Ministerstwa Kultury w dochodach ogółem	Procentowy udział dotacji Ministerstwa Kultury w dochodach ogółem
	Dotacja podstawowa	Dotacje celowe					
1991*	79 000		227 000	brak danych	306 000	26	26
1992*	173 210	500 000	185 970	1 411 104	2 270 284	8	30
1993*	523 200	114 200	471 496	307 755	1 416 651	37	45
1994*	297 066	70 500	993 514	208 900	1 569 980	19	23
1995	382 093	61 780	371 868	360 951	1 176 692	32	38
1996	371 643	170 847	847 462	554 067	1 944 019	19	28
1997	513 886	143 568	702 633	223 000	1 583 087	32	42
1998	774 952	211 483	966 728	742 762	2 695 925	29	37
1999	892 913	45 000	2 210 564	522 799	3 671 276	24	26
2000	1 222 000	20 000	1 803 138	519 219	3 564 357	34	35
2001**	2 022 000	40 000	1 434 838	335 121	3 831 959	53	54

* W celach porównawczych w latach 1991–1994 kwoty zostały zdenominowane wg zasad z 1995

** Stan na 20 XII 2001



[Opr. Maria Biel]

Jacek Purchla *Remont dziesięciolecia*

Od początku istnienia Międzynarodowe Centrum Kultury związane jest integralnie z kamienicą „Pod Kruki” przy Rynku Głównym 25 w Krakowie. Już w styczniu 1991 władze lokalne zagwarantowały tworzącej się dopiero instytucji prestiżowy adres w sercu miasta, wypełniając w ten sposób wstępny warunek postawiony przez rząd polski. Dopiero jednak w maju 1998 – przedłużając aktem notarialnym okres użytkowania przez MCK nieruchomości przy Rynku Gł. 25 do co najmniej 40 lat – Gmina formalnie otworzyła przed Centrum możliwości podjęcia ambitnego programu inwestycyjnego, którego celem stało się przystosowanie zabytkowej kamienicy do potrzeb rozwijającej się szybko instytucji.

Jest paradoksem, iż dopiero po siedmiu latach intensywnej pracy Centrum powstały warunki umożliwiające stworzenie bazy lokalowej adekwatnej do jego potrzeb. W odróżnieniu od wielu instytucji zaczęliśmy przede wszystkim od podjęcia różnorodnych programów. Dzisiaj są one siłą Centrum. Stworzenie w centrum miasta, w zabytkowym budynku nowoczesnych, przystosowanych do naszych potrzeb wnętrz było więc końcem, a nie początkiem procesu formowania się Centrum.

Pierwszym etapem czteroletniego programu inwestycyjnego był zrealizowany w latach 1998–1999 remont parteru, co faktycznie oznaczało stworzenie nowoczesnego kompleksu konferencyjnego „Pod Kruki”. Największe i najtrudniejsze prace inwestycyjne w siedzibie Centrum zrealizowano jednak na przełomie lat 2000–2001. Nie zmieniając sylwetki zewnętrznej i z pietysmem konserwując zachowane od średniowiecza po wiek XX nawastrwienia, całkowicie przebudowano III i IV piętro, wraz z klatką schodową, w której zainstalowano nowoczesną windę panoramiczną. Prace te zostały przeprowadzone wg koncepcji Romualda Loeglara, jednego z najwybitniejszych polskich architektów.

Odwagne połączenie w murach kamienicy „Pod Kruki” dziedzictwa i nowoczesności stanowi próbę świadomego przełamywania stereotypów konserwatorskich oraz zapowiedź nowego etapu rozwoju Centrum. Umieszczenie zaś Akademii Dziedzictwa w najwyższej kondygnacji i pod szklanym dachem – w nowoczesnie rozwiązanej przestrzeni, ze spektakularnym widokiem na kościół Mariacki i Wawel – stało się już w Krakowie symbolem nowego spojrzenia na przeszłość i na filozofię ochrony dziedzictwa. Na III piętrze znajduje się m.in.: biblioteka wraz z czytelnią naukową, ośrodek dokumentacji dziedzictwa oraz zaplecze seminaryjne. Nowe powierzchnie (około 700 m²) zostały w pełni przystosowane dla potrzeb osób niepełnosprawnych.

Na podkreślenie zasługuje również szybkość i sprawność realizacji tak poważnego programu inwestycyjnego. Mimo iż przez cały czas instytucja pracowała pełną parą (wraz z Galerią MCK), remont został przeprowadzony we wzorowy sposób zaledwie w ciągu pół roku, pomiędzy listopadem 2000 a majem 2001. W trakcie tych prac wywieziono 2000 ton gruzu, a nową konstrukcję wzmocniono 70 tonami stali i 7 tonami szkła ognioodpornego. Generalnym wykonawcą robót była firma Jacka i Ryszarda Kacperczyków, a inwestorem zastępczym Zarząd Rewaloryzacji Zabytkowych Zespołów Krakowa.

Tak poważny program inwestycyjny nie byłby możliwy bez wsparcia finansowego, jakiego udzielił Centrum minister Kazimierz Michał Ujazdowski, który jako pierwszy szef resortu kultury przeznaczył poważne środki budżetowe na niezbędne adaptacje i modernizacje. Poza środkami Ministerstwa Kultury, które przekazało na inwestycję kwotę 4,9 mln, prace konserwatorskie i adaptacyjne w latach 2000–2001 dofinansowali: Narodowy Fundusz Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa, Generalny Konserwator Zabytków oraz Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. W sumie na program inwestycyjny w siedzibie Międzynarodowego Centrum Kultury wydano w latach 1998–2001 ponad 10 mln złotych. Kwota ta przekracza wartość kamienicy „Pod Kruki” sprzed roku 1998.

II. Kamienica „Pod Kruki” – nakłady inwestycyjne w latach 1991–2001

ŹRÓDŁO FINANSOWANIA	1991–1997	1998–1999	2000	2001	OGÓŁEM
Ministerstwo Kultury	–		2 000 000*	2 900 000	4 900 000
Urząd Generalnego Konserwatora Zabytków	–	1 585 952	139 930	17 700	1 743 582
Narodowy Fundusz Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa	–	799 999	500 000	630 000	1 929 999
Gmina Kraków	–	998 256	50 000	–	1 048 256
Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych	–			450 000	450 000
RAZEM		3 384 207	2 689 930	3 967 700	10 071 837

* Z kwoty powyższej dotacji dokonano również zakupu sprzętu informatycznego i samochodu

[Opr. Piotr Bąk]

Agnieszka Gruszczyńska-Hyc

Nowe w starym

Spotkanie starego z nowym jest naturalną koleją świata. Bywa trudne, rodzi konflikty, ale równocześnie pobudza i inspiruje. W praktyce architektonicznej umiejętność analizy działań poprzedników i wydobycie z nich tego, co najlepsze, jest trudną sztuką, ale i bezwzględną koniecznością. Najwyżej ceni się wówczas wstrzemięźliwość i pokorę. Nie muszą one jednak oznaczać zaniechania nowej wypowiedzi – czasem stara struktura domaga się kontrapunktu, przeciwwagi. Zagadnienie to wydaje się szczególnie ważne w Krakowie, gdzie ostatnio pod naciskiem inwestorskim dokonuje się coraz więcej adaptacji i modernizacji wiekowych kamienic.

Siedziba Międzynarodowego Centrum Kultury – instytucji, która za cel stawia sobie troskę o dziedzictwo kulturowe – sama jest owego dziedzictwa zapisem. Kamienica przy Rynku Głównym w Krakowie oddana została Centrum w czterdziestoletnie użytkowanie przez władze miasta. Powstała ona w dziewiętnastym wieku przez połączenie dwóch (a – jak twierdzą inwentaryzatorzy piwnic – być może nawet trzech) średniowiecznych domów mieszkalnych. Zabudowano wtedy podwórze, a dawna brama przejazdowa stała się korytarzem. Kiedy właściciele kamienicy sprzedali ją Bankowi Galicyjskiemu dla Handlu i Przemysłu, na parterze powstała duża, jednoprzestrzenna sala operacyjna, której sklepienie po wyburzeniu ścian wsparto na cienkich żeliwnych kolumnach.

Do niedawna MCK dysponowało kompleksem konferencyjnym powstałym w 1999 roku w głębi budynku oraz (starszą) Galerią na pierwszym piętrze i pomieszczeniami biurowymi powyżej. Poszerzanie zakresu działań tej instytucji wymagało adaptacji kolejnych przestrzeni. Inwestor rozpiął konkurs na projekt modernizacji wnętrza, który wygrała pracownia Romualda Loeglera. Do najważniejszych propozycji zespołu należało usunięcie ścian działowych oraz części konstrukcyjnych i wsparcie stropu trzeciego piętra i poddasza na słupach, wprowadzenie windy w duszę klatki schodowej i umożliwienie w ten sposób komunikacji osobom niepełnosprawnym.

To, co w planach wydawać by się mogło wyłączyć nieusprawnieniem funkcji, w praktyce okazało się nie lada wyzwaniem. Umieszczenie stalowo-szklanej konstrukcji windy w klatce schodowej, w której trudno było znaleźć kąt prosty, rodziło poważne problemy wykonawcze. Przycinano i sztukowano schody, równocześnie je wzmacniając. (Uwzględnione w projekcie – zgodnie z oczekiwaniami MCK – odtworzenie w dolnych partiach budynku schodów o formie historycznej, ze stopniami z czerwonego ukraińskiego marmuru i balustradą dekorowaną złotymi guzami o drewnianej poręczy spełnia zapewne wymagania konserwatorów, ale nie koresponduje z wyrafinowaną technicznie windą). Innym niemalym osiągnięciem było zastąpienie szklanym dawnego świetlika z poliwęglanu, umieszczonego nad klatką schodową i częścią poddasza. Stanowiło to jedyną ingerencję w bryłę budynku i – trzeba

przyznać – niemal niedostrzegalną zza historyzującej fasady zaprojektowanej przez architekta Tomasza Prylińskiego. W trakcie realizacji świetlika okazało się, że dwie krawędzie pochyłych połaci dachu nie są równoległe. Projektanci rozwiązali ten problem, tworząc specjalną konstrukcję stalową, na której oparli drugą, wypełnioną tafłami szkła przesłoniętymi aluminiowymi żaluzjami – ten dystans pozwolił zgubić kilkunastocentymetrowe różnice odległości. W efekcie konstrukcja jest mocna, wręcz ciężka, ale spójna z formą windy, której dopełnieniem są nowe, obłożone blachą aluminiową słupy. Stanowią one swoiste nawiązanie do żeliwnych kolumn, którymi podparto sklepienie w dawnym banku na parterze budynku. Uzyskane dzięki nim otwarcia pozwoliły stworzyć na trzecim piętrze pomieszczenia biblioteki i czytelnicy, a dawne pokoje biurowe połączyć w większe zespoły, oddzielone od klatki schodowej lekimi, drewnianymi, częściowo przeszkłonymi ściankami.

Likwidując zastaną przypadkową zabudowę poddasza i wprowadzając efektowne wachlarzowe schody, architekci uzyskali duże i jasne wnętrza (dodatkowo doświetlone oknami połaciowymi), które w przyszłości, dzięki mobilnemu systemowi podziałów, będzie mogło – w zależności od potrzeb – służyć celom seminaryjnym i ekspozycyjnym. Część poddasza wydzielono na kotłownię i pomieszczenia klimatyzacyjne dla Galerii na pierwszym piętrze, znacznie podnosząc jej standard. W czasie prac wydobyto spod tynku ceglane ostrołuki z czasów nowożytnych i wątki murów gotyckich. Starannie odczyszczono, są widoczne w klatce schodowej i w sali na poziomie trzeciego piętra jako materialny zapis historii budynku.

Podczas modernizacji dokonanej przez Romualda Loeglera i jego współpracowników z tą samą dbałością traktowano cały gmach. To, co dobre w zastanej kamienicy, zostało wydobyte, tam, gdzie można było kontynuować wartościową myśl – uczyniono to. Wypowiedź pozostała jednak świeża, samodzielna, wnosząca w zabytkowe wnętrza nowe wartości. Stalowe nowoczesne elementy o technicznym charakterze, których formy znajdują uzasadnienie funkcjonalne, kontrastują ze starymi wnętrzami. Klawrowe, czytelne rozwiązania porządkują jednak cały budynek.

Odrobinę zbytku, jaką jest szklana kładka widokowa z krętymi schodkami (element wprowadzony w ostatniej fazie projektu na prośbę inwestora), tłumaczy umieszczenie MCK przy krakowskim Rynku, z widokiem na wieżę ratuszową i Sukiennice – w jednym z najpiękniejszych pejzaży miejskich w Polsce.

Artykuł został opublikowany w czasopiśmie „ARCHITEKTURA-murator”, nr 10/2001, s. 97–105.



Fasada frontowa podczas remontu (grudzień 2000)



Klatka schodowa (styczeń 2001)



Kolejna wizja lokalna: dyr. Jacek Purchla wraz z dyr. Ryszardem Blachutem i autorem projektu przebudowy dr. Romualdem Loeglerem na placu budowy (grudzień 2000)



Piwnice (luty 2001)



Pomieszczenia III piętra od strony oficyny (styczeń 2001)



Montaż schodów prowadzących na IV piętro i platformę widokową (maj 2001)



Tak przez kilka tygodni wchodziło się do Międzynarodowego Centrum Kultury; widok z sieni na parterze (luty 2001)



Warto było: widok na krakowski Rynek z platformy pod świetlikiem dachu (czerwiec 2001)



Pomieszczenia IV piętra z przeszklonym szybem windy (czerwiec 2001)



Rada Programowa
*Międzynarodowego
Centrum Kultury*

Andrzej ROTTERMUND – przewodniczący
Wojciech CZECH
Lech KALINOWSKI
Jerzy MIKUŁOWSKI-POMORSKI
Anna NIEWIADOMSKA
Krzysztof PENDERECKI
Andrzej SICIŃSKI
Władysław STRÓŻEWSKI
Andrzej TOMASZEWSKI
Andrzej WAJDA
Rafał WIŚNIEWSKI
Jacek WOŹNIAKOWSKI
Jerzy WYROZUMSKI

Struktura organizacyjna Międzynarodowego Centrum Kultury

DYREKCJA

Dyrektor
Jacek Purchla

Zastępca Dyrektora ds. Organizacyjnych
Anna Gawron

Zastępca Dyrektora ds. Administracyjnych
Ryszard Błachut

Główna Księgową
Maria Biel

ZESPÓŁ

Ośrodek Dziedzictwa Europejskiego
Krzysztof Broński (Kierownik)
Monika Murzyn, Anna Sawłowicz;
Biblioteka: Anna Strzebońska, Agnieszka Bromboszcz,
Agnieszka Rak

Ośrodek Promocji Artystycznej i Naukowej
Regina Pytlik (Kierownik)
Barbara Kołacz, Teresa Leśniak, Monika Rydiger,
Anna Śliwa, Alicja Walkiewicz-Górka,
Magdalena Wrońska-Sudoł

The College for New Europe
Barbara Szyper (Kierownik)
Anna Depowska, Krzysztof Kowalski

Asystentka Dyrektora
Agata Wąsowska-Pawlik

Biuro Organizacyjne
Barbara Bańka
Anna Stoczek (*Archiwum*)
Anna Zakrzewska, Sylwia Żmuda-Żelazny

Biuro Administracji
Piotr Bąk (Kierownik)
Roman Kawalec, Antoni Michalik,
Janusz Ogonowski (*Koordynator ds. Zespołu Konferencyjnego*),
Agnieszka Orzechowska, Grażyna Sanak

Biuro Finansowo-Księgowe
Barbara Sendor

Stanowisko ds. Zamówień Publicznych
Alina Drozd

Mecenasi i sponsorzy
Międzynarodowego
Centrum Kultury
(styczeń – grudzień 2001)

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Austrii
Ministerstwo Kultury RP

Generalny Konserwator Zabytków RP
Komitet Badań Naukowych

Spółeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa
Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego
Urząd Miasta Krakowa

British Council
Institut für den Donaauraum und Mitteleuropa, Wiedeń
Instytut Adama Mickiewicza
Stiftsarchiv St. Gallen

Fundacja Bankowa im. Leopolda Kronenberga
Fundacja Międzynarodowe Centrum Kultury
Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej

Deutsche Bank 24
DHL Worldwide Express
EMPiK Spółka z o.o.
ING Bank Śląski
ING Nationale-Nederlanden Polska S.A.
PEKAO S.A.
PLL LOT
Tishman Speyer Properties Polska Sp. z o.o.
TUiR Warta

Patronat medialny

„Dziennik Polski”
„Gazeta Wyborcza”
„Rzeczpospolita”
„Unia Polska”
onet.pl
Radio Kraków Małopolska S.A.
TVP S.A.
TVP S.A. Oddział w Krakowie

Statut Międzynarodowego Centrum Kultury *

Rozdział I POSTANOWIENIA OGÓLNE

§ 1

Międzynarodowe Centrum Kultury, zwane dalej Centrum, jest instytucją kultury utworzoną zarządzeniem Nr 11 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 10 maja 1991 r. w sprawie utworzenia Międzynarodowego Centrum Kultury, zmienionego zarządzeniem Nr 18 z dnia 6 lipca 1992 r., działającą na podstawie ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. Nr 114, poz. 493 z 1994. Nr 121, poz. 591) oraz niniejszego statutu.

§ 2

1. Siedzibą Centrum jest miasto Kraków.
2. Terenem działania Centrum jest terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i zagranica.

§ 3

Centrum podlega Ministrowi Kultury i Sztuki.

§ 4

Centrum używa pieczęci okrągłej z godłem Rzeczypospolitej Polskiej pośrodku i napisem w otoku: „Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie”.

Rozdział II CELE I ZADANIA

§ 5

Centrum jest instytucją kultury o charakterze naukowo-badawczym, edukacyjnym i informacyjnym.

§ 6

Celem działania Centrum jest wspieranie współpracy oraz integracji kulturalnej Europy i ochrony jej dziedzictwa kulturowego poprzez:

- 1) działalność promocyjną i informacyjną dotyczącą wszelkich dziedzin kultury europejskiej
- 2) prowadzenie badań i studiów nad dziedzictwem europejskim ze szczególnym uwzględnieniem:
 - a) zjawiska wielokulturowości i przenikania kultur
 - b) przestrzeni kulturowej Europy Środkowej i Wschodniej
 - c) polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą
- 3) edukację na rzecz Nowej Europy, prowadzoną w ramach tematyki obejmującej zakres działalności Centrum.

* Zgodnie z Zarządzeniem nr 27 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 18 maja 1995

§ 7

Do zadań Centrum należy w szczególności:

- 1) inspirowanie współpracy instytucji kulturalnych w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego Polski i Europy,
- 2) organizowanie badań naukowych w zakresie poszczególnych zagadnień kultury oraz propagowanie ich wyników,
- 3) organizowanie międzynarodowych festiwali kulturalnych,
- 4) organizowanie i realizowanie różnorodnych form działań edukacyjnych, skierowanych przede wszystkim do młodzieży,
- 5) działalność wydawnicza i prowadzenie specjalistycznej biblioteki,
- 6) zbieranie i upowszechnianie informacji dotyczących życia kulturalnego Polski i Europy.

Rozdział III

ZARZĄDZANIE I ORGANIZACJA

§ 8

1. Działalnością Centrum kieruje dyrektor powoływany i odwoływany przez Ministra Kultury i Sztuki.
2. Zastępców dyrektora i głównego księgowego powołuje i odwołuje dyrektor.

§ 9

Do obowiązków dyrektora Centrum należy w szczególności:

- 1) kierowanie pracami Centrum oraz nadzór nad majątkiem przekazanym mu w zarząd,
- 2) decydowanie o celowości wydatków i zarządzanie wydatkami w ramach zatwierdzonego budżetu,
- 3) decydowanie o przyjmowaniu zapisów i darowizn oraz przyjmowaniu i przekazywaniu depozytów,
- 4) zawieranie umów o pracę, umów zlecenia i umów o dzieło oraz decydowanie w sprawach osobowych,
- 5) reprezentowanie Centrum na zewnątrz.

§ 10

1. W skład Centrum wchodzi następujące komórki organizacyjne:
 - a) Biuro Organizacyjne,
 - b) Ośrodek Dziedzictwa Europejskiego,
 - c) Ośrodek Promocji Artystycznej i Naukowej,
 - d) Ośrodek Kształcenia – College for New Europe.
2. Dyrektor Centrum może tworzyć, łączyć, dzielić i likwidować komórki organizacyjne Centrum.
3. Szczegółowy zakres działania komórek organizacyjnych określa regulamin organizacyjny nadany przez dyrektora Centrum.

Rozdział IV

RADA PROGRAMOWA

§ 11

1. W Centrum działa Rada Programowa zwana dalej „Radą”, jako organ doradczy i opiniotwórczy dyrektora Centrum.
2. W skład Rady wchodzi od 10 do 15 członków powoływanych i odwoływanych przez dyrektora Centrum spośród:
 - a) przedstawicieli Ministra Kultury i Sztuki,
 - b) autorytetów w zakresie sztuki, dziedzictwa kulturowego i jego ochrony,
 - c) krytyków sztuki, historyków sztuki i mecenasów kultury.

§ 12

1. Do zadań Rady należy opiniowanie i wnioskowanie w sprawach związanych z całokształtem działalności Centrum.
2. Pracami Rady kieruje przewodniczący wybrany przez członków Rady.
3. Przewodniczący zwołuje posiedzenia Rady przynajmniej raz w roku.
4. Rada działa na podstawie uchwalonego przez siebie regulaminu.

Rozdział V

MAJĄTEK I FINANSE

§ 13

1. Działalność Centrum finansowana jest z dotacji budżetowych, z dochodów własnych uzyskiwanych z działalności statutowej, dobrowolnych wpłat, zapisów osób prawnych i fizycznych, a także z innych źródeł.
2. Podstawą gospodarki finansowej Centrum jest roczny plan finansowy ustalony przez dyrektora.

Rozdział VI

POSTANOWIENIA KOŃCOWE

§ 14

1. Centrum podlega wpisowi do rejestru prowadzonego przez Ministra Kultury i Sztuki.
2. Centrum rozpoczyna działalność i uzyskuje osobowość prawną z chwilą wpisania do rejestru.



SPIS TREŚCI

Jacek Purchla Międzynarodowe Centrum Kultury 1991–2001. Zapis pierwszej dekady	5
REFLEKSJE • WRAŻENIA • OPINIE	
Stefan Meller Wystąpienie podczas inauguracji konferencji „Europa Środkowa – nowy wymiar dziedzictwa”	11
Jan Kieniewicz Stojąc w drzwiach: odczytywanie dziedzictwa i wybór przynależności	13
Henryk Samsonowicz Członek rodziny czy niechciane dziecko? Wartości wnoszone do dziedzictwa europejskiego przez kraje Europy Środkowej	22
Shlomo Avineri Europa Środkowa z perspektywy Jerozolimy	25
Jacek Purchla Kultura a transformacja Polski	28
Elżbieta Matynia Z Nowego Jorku do Krakowa, czyli opowieść o przyjaźni, wspólnej pracy i wspólnym uczeniu się nowej Europy i świata	31
Małgorzata Pokorska-Primus Artyści, filozofowie i libertyni. Rola grafiki we Francji wieku XVIII	37
Pavel Zatloukal Środowisko artystyczne Ołomuńca w latach 1889–1989	44
KRONIKA	
Kalendarium [I – XII 2001]	53
Konferencje, seminaria	
Europa Środkowa – nowy wymiar dziedzictwa	69
Przestrzeń kulturowa Wołynia	73
Seminarium objazdowe zespołu Międzynarodowego Centrum Kultury po Litwie	77
Wystawy	
Między tradycją a eksperymentem. Sztuka czeska 1939–1989 (ze zbiorów Muzeum Sztuki w Ołomuńcu)	79
Hogarth i jego wiek. Arcydzieła osiemnastowiecznej grafiki ze zbiorów Gabinetu Rycin w Bibliotece PAU i PAN w Krakowie	83
Neo Rauch. Obrazy z kolekcji Deutsche Bank	85
Erich Mendelsohn. Dynamika i funkcja	87
The College for New Europe	
Ten Years After	91
Galicia. The Historic Region of Europe	93
Democracy and Diversity	95
Projekty badawcze	
Architektura i urbanistyka Galicji w XIX wieku	97
PUBLIKACJE	99
ANEKS	
Bilans dziesięciolecia	112
Rada Programowa	118
Struktura organizacyjna	119
Mecenasi i sponsorzy Międzynarodowego Centrum Kultury [I – XII 2001]	120
Statut	121

© Copyright by Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2002

Redaktor

Jacek Purchla

Opracowanie edytorskie

Teresa Leśniak

Opracowanie typograficzne i projekt okładki

Lech Przybylski

Opracowanie i układ materiału ilustracyjnego

Marek Repetowski

Logo okolicznościowe

Krzysztof Zgłobicki

Tłumaczenia

Iwona Imioło

Krystyna Stankiewicz

Korekta

Zuzanna Czarnecka

Opracowanie komputerowe

Dariusz Put

Współpraca

Przemysław Biel

Autorzy zdjęć

Andrzej Janikowski

Anna Depowska, Piotr Dżumala, Irma Kozina, Andrzej Kramarz, Monika Murzyn,
Janusz Ogonowski, Marek Pięta, Barbara Szyper, Paweł Ulatowski, Robert Urbański

Druk i oprawa

Drukarnia GOLDRUK

Nowy Sącz, ul. Kościuszki 28

Wydawca

Międzynarodowe Centrum Kultury

31-008 Kraków, Rynek Główny 25

tel.: (0 prefix 12) 42 42 811

fax: (0 prefix 12) 421 85 71, 421 78 44

e-mail: sekret@mck.krakow.pl

<http://www.mck.krakow.pl>

nr konta: BPH III O/Kraków 10601406-320000218626

ISSN 1230-2597



